

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 25 kop., z kartą alb. (przez Redakcję lub Oddział warsz.) 40 kop. Biura: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 32, Warszawa, oddziału: Marszałkowska 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k.; Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dalsze ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów pracy i aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 993

Petersburg, 13 (26) lipca 1901 r.

Rok XX. № 28

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.
FORTEPIANY od rb. 600.
PIANINA od rb. 450.
Cenniki bezpłatnie. (2909)

Dr. M. Piętkowski z Kijowa ordynuje od 25 maja do 25 sierpnia w Odesie na li-manie Kujalnickim (Andr.). (3498)

JADĄCYM PRZEZ WARSZAWĘ poleca swój pensjonat. Nowy-Swiat, 37. WALERJA WALEWSKA. (917)

Administrator,
żonaty, w średnim wieku, gruntownie obeznany we wzorowym budownictwie rolnem i fabrycznem, miernictwie, organizator ekonomii większego majątku, dokładnej kontroli i rachunkowości, uczony agronom, hodowca bydła, pszczół, ryb i t. p., wykształcony w Niemczech, gospodarujący samodzielnie wiele lat w Polsce, ze względów rodzinnych pragnie się przenieść na Wołyn lub Podole, zna język ruski; w pół roku po umowie odbiera obowiązki. Łaskawe zgłoszenia: Lwów, gmach Weterynaryj, St. Krynicki. (3302)

PROŚBA DO DOBROCZYŃCÓW!!
Uprasza się gorąco o prędką, chociażby najdrobniejszą pomoc, dla poparcia samodzielnej, nieposzlakowanej pracy rodaków, zwłaszcza bez żadnych środków! Gub. mińska, poczta UZŁANY, domisium Zam. Aleksander Jelski. (3508)

MAJĄTEK ZIEMSKI
w dobrej g'ebie, bez służebności, w guberni Kieleckiej — do sprzedania. Obazar 60 włók, w połowie las, w połowie grunt orny. Nieużytków niema. Dwór murowany w ładnym otoczeniu. Budynki przeważnie murowane w dobrym stanie; inwentarze żywe i martwe — dobre. Bliższych szczegółów udziela Rejent FRYCZ w Kielecach. (894)

Nowy dachowy materiał **ASFALTYT** (BLACHA ASFALTOWA).
Ogniotrwały, nieprzemakający, bardzo mocny, tani i niepotrzebujący żadnego malowania, wyrabia fabryka (3472)
T. SOKOLNICKIEGO
w Ołkienkach, gub. wileńskiej.
Broszury i próbki wysyła reprezentant fabryki
M. Meites w Wilnie.

Patenty na wynalazki
wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne
J. Brandt & G. W. Nawrocki
asystens Biuro patentowe w Berlinie. Właściciele firmy: A. Lott i W. Złotecki. Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

„SŁOWO”
największy dziennik polski, drukuje w odcinku nieogłoszony dotąd nigdzie dramat **JULJUSZA SŁOWACKIEGO** pod tytułem: **„Samuel Zborowski”**
Adres „Słowa”: Warszawa, Warecka, 15. Prenumer. kwart.: w Warszawie — 2 rb. 40 kop., na prowincji 3 rb. (907)

NIE KUPUJCIE
MASZYN PISZĄCYCH przed przeczytaniem naszego katalogu. Nikt nie nabędzie innej maszyny piszącej, poznawszy naszą „ELLIOT i HATSCH”, ponieważ jest to maszyna idealna: pisze w książkach kantorowych i innych, na arkuszach papieru, kopertach i t. p. dowolnego formatu, z oszczędzeniem 50% papieru. Najmocniejsza w maszyn, dająca jednocześnie do 20 kopij. Maszyny piszące Kijston C-o piszą we wszystkich językach, nadzwyczaj mocne, wszystkie części stalowe, nie skryte, zmiana szryftu lub czyszczenie — w jedną minutę, maszyna wzorowa, klawiatura Standard. Cena Kijston 150 rubli. Żądajcie katalogów. Wyłączna reprezentacja na Rosję: „Американскія пишущія машины Эллиотъ и Хатчъ, Петербургъ, Невскій пр. 68, у. Фонтанки”. (3519)

KONSTANCJA SWOŁYŃSKA
przełożona 6-klasowej pensji żeńskiej z klasą wstępną i pensjonatem
Warszawa, ul. Foksal, 15
ma zaaszczyt zawiadomić rodziców i opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1901/1902 odbywać się będzie od 12 (25) sierpnia codziennie od 10 rano do 6 popołudniu. Egzamin wstępny 20 i 21 sierpnia (2 i 3 września) Lekcje rozpoczyna się 22 sierpnia (4 września). Metryka wymagana. (909)

WILEŃSKIE LEŚNE I MIERNICZE BIURO
zatwierdzone przez Minist. Spraw Wewnętrz.
przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres miernictwa i leśnictwa: urządzenie lasów, szacowanie ich, porady co do prowadzenia gospodarstwa, eksploatacji, sprzedaży lasów i t. p., niwelacja, robienie planów. (3412)
Wilno, ul. Wielka, d. Cholem.
ZYGMUNT WOLSKI.

PŁUGI PAROWE FOWLER'A.
NAJWYŻSZA NAGRODA GRAND-PRIX
na wazehświatowej wystawie w Paryżu w 1900 roku. Wypróbowana we wszystkich częściach świata. Polecamy pługi nasze do uprawy roli właścicielom ziemskim, tem bardziej, że na takowe zostały znacznie niższe opłaty przewozowe.
DOM HANDLOWY:
JOHN FOWLER & C^o
W MAGDEBURGU (NIEMOY)

wysyła bezpłatnie katalogi i broszury z opisem uprawy ziemi parowemi pługami w polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i innych językach. (3487)
DYWANY wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kołdry, Serwety i t. p. Największy wybór, najlepiej u (699)
GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

KOMITET WYSTAWY ROLNICZEJ w Mińsku gub. (3507)
zawiadamia, że na czas wystawy, mającej się odbyć od 26 sierpnia do 4 września st. st. poleca mieszkania, składające się z jednego i więcej pokoiów umebloowanych z pościelą i usługą. Ceny przystępne (od rb. 2 na dobę). Zamówienia mieszkań komitet przyjmuje listownie lub ogólnie: Mińsk gub., Towarzystwo rolnicze, Biuro mieszkań. Należy wymienić ilość pokoiów i ilość żądanych łóżek.

LEKARZ-DENTYSTA
ALEKSANDER ZAWADZKI
w Warszawie, Jerozolimska, 49, róg Marszałkowskiej. (401)

Dla Panien w Wilnie.
Otwieram internat za pozwoleniem władzy miejscowej, dla panien, uczęszczających do tutejszych zakładów naukowych. Rozmowa w domu w języku francuskim i niemieckim, a także pomoc w naukach. Julia Maciejewiczowa. (8529)

VI-klasowy Zakład naukowo-wychowawczy żeński, z klasą przygotowawczą i pensjonatem.
Haliny Gernerówny.
Zapis uczennic od 20 lipca codziennie. Lekcje od 3 września. Liczba pensjonerek ograniczona. KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE, 2 (plac Kopernika), w WARSZAWIE. (910)

NAUCZYCIELKA
posiadająca języki: polski, rosyjski, francuski, konwersację, muzykę — poszukuje miejsca, stawiając za pierwszy warunek miły stosunek domowy. Poczł. Sandomierz gub. radomskiej, dla Z. L., post-restaunte. (3497)

POZNAŃSKIE
biuro nauczycielskie poleca: nauczycielkę z Hotelu Lambert, wys. muzyk., biegłą w języku francuskim; nauczycielkę polkę artystycznie muz., mówiącą biegle po angielski, niemiecki, franc., była dłuższy czas w Anglii; Bony francuski z paryżkim akcentem. Bony polki muzykalne. Bony niemiecki muzykalne. Bony freblówki. Osoby do towarzysystwa i zarządu muzykalne, mówiące biegle po francuzku. N. Ginter, wyższa nauczycielka, Poznań, ulica Długa, 14, I piętro, 40. (3474)

BERLIN
JEDYNY
HOTEL POLSKI
POD FIRMA (3528)
Hôtel Métropole
Pod Lipami (Unter den Linden) 20, 2-gi dom od Pasażu.
3 minuty od dworca Fryderykowskiego.
Pokoje od 2 marek.
SWIEŻO UKOŃCZONY PROWIZOR
poszukuje zajęcia na lato. Adres: gub. kowieńska, st. Kupiszki, J. O. (3523)



KRAMATORSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

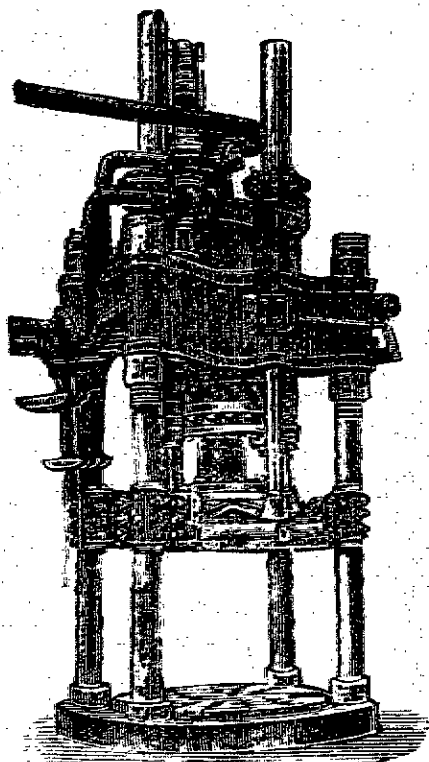
Fabryka maszyn, odlewnia i wielkie piece, przy st. «Kramatorskaja» Kursko-Charkowo-Sewast. dr. z.
Pokłady rudy żelaznej.
Kopalnie węgla kamiennego przy st. «Chacepetowka» i «Harwaropolje».

FABRYKA MASZYN WYRABIA :

- Maszyny parowe największych wymiarów i wszelkich systemów.
- Maszyny dla walcowania blachy, szyn, belek, bandaży, drutu i t. p.
- Nożyce, pily, maszyny dla przebijania dziur, prasy dla wyrównywania i tokarnie dla walców, wprowadzane w ruch za pomocą zwykłych transmisyj, pary, elektryczności lub hydraulicznego ciśnienia.
- Prasy i akumulatory hydrauliczne.
- Pompy dla kopalń i pompy akumulatorne.
- Maszyny dla podejmowania rudy i węgla, i wszelkie maszyny dla przemysłu górniczego.
- Urządzenia wielkich pieców i stalowni. Maszyny wiatrowe, maszyny do szarżowania, konwertory, wozy elektryczne dla surowca lub stali.
- Krany mostowe, kolejowe, portalne i innych systemów, elektryczne, transmisyjne lub parowe. Przyrządy dla przeladowywania wielkich mas ciał sypkich.
- Wszelkie wyroby z zakresu kowalstwa.
- Walce, formy i inne odlewy.
- Specjalność wielkich pieców:**
- Hematyt № 1 i 2, surowiec giserski № 0, 1 i 2, surowiec szkocki № 1 i 2, martenowski, besemerowski i pudłowy, surowiec dla walców i form.

Biuro Petersburskie: Petersburg, Wielka Morska, 26.

Przedstawiciel dla guberni Jekaterynosławskiej, Charkowskiej i Obwodu Ziemi Wojska Dońskiego, inż.-techn. A. Rodziewicz-Bielewicz — Jekaterynosław, ul. Sadowa, d. Możejki, 11. (3490)



CZEMU?... O n. a. Nie rozumiem, czemu najrozsądniejsi mężczyźni robią często istne warjactwa?
O n. a. Bo starają się zyskać uznanie kołtów. (Flieg. Bl.)

Dr. W. E. DOBRY

przeniósł się: Petersburg, Newski, 51, niedaleko Włodzimierskiej, Choroby USZU, NOSA i GARDŁA. Przyjm. chorobych od g. 11-1 i od 3-7 w. (3527)

FARBA DO WŁOSÓW B. GENA, w Wiedniu Z GRECKICH ORZECHÓW.



Nieszkodliwy i pewny środek, szybko farbujący włosy i brodę na kolor czarny, blond i szatyn jasny i ciemny.
Cena za flakon 3 rb. (z przesył.).
Główny skład na Rosję u W. Auricha w Petersburgu, Ligowska-ja № 44. (2653)



PREZIS Z GORACEMI SZCZYPCAMI!
porbawiającymi włosy siły żywotnej.
Nowy przyrząd do zawijania, dozorczy do modnego, ładnego
FALISTEGO CZESANIA
bez pomocy postronnej, na zimno, zabezpiecza naturalny kolor włosów, połysk i miękkość. Przyrząd 4 masz. dla większych (al. 1 rb., drob. 1 rb. 30 k., z 20 wzorami uczesań. Praktyczne papiloty dla zawijania na zimno większemi lokami po 25 kop., drobniejzemi—15 kop. Za przesyłkę oblatunków do 5 rb. w Rosji Europ. 50 kop. i w Azjatyckiej 1 rb.
Główny skład: «Базаръ, носъза и забана» Г. Федорава, С.-Петербургъ, Самоуносная, 5. (3512)

Praktyczne Nowości!

- Przyrząd do pieczętowania kopert, nie dozwala rozpieczętować koperty, nie rozdarszy takowej. Zbyteczne są pieczęcie. Cena rb. 3.60, większego formatu do kopert usztywnionych rb. 5.
- Nowy introligator robi automatycznie z jakiegobądź drutu lub na szpilki, klauzury, broszuruje piękno i dobrze. Cena rb. 4.50.
- Nowe amerykańskie pióra podróżne wraz z obiadką, pisza zawsze atramentem i czynią zbytecznymi kalamarze. Cena rb. 1.50, rb. 2.50, rb. 4, rb. 5; zależnie od wyrobu.
- Nowe pantografy dla powiększania i zmniejszania rysunków, planów, rysunków technicznych i innych — po rb. 3, 4, 5, 6, 8 i 10, w miarę powiększania lub zmniejszania o 5, 6, 7, 8, 9 i 10 razy.
- Kamery obskury dla rysowania z natury landscape'ów, osób, widoków i t. p. Cena rb. 5.
- Dalekowiedz do rozpoznawania przedmiotów z wielkiej odległości, mieści się wygodnie nawet w kieszone od kamizelki. Cena rb. 3.
- Wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zadatku 1/3 części należności.

Petersburg, Wielka Morska, 33.

SKŁAD

NOWYCH WYNALEZKÓW. (3244)

Polska Restauracja FERDYNANDA KINA

W PETERSBURGU

Fonarny zaułek № 9, naprzeciw ulicy Kazańskiej.

Stare Wina Węgierskie. Stare Miody.
Stare Wódki. (3526)

Wyroby Warszawskiej Dystylarni F. Jan-kowskiego.

Sprzedaz hurtowa i detaliczna.

Rada pedagogiczna będących pod zawiadywaniem Ministerstwa Finansów

ŻEŃSKICH KURSÓW HANDLOWYCH,

założonych w 1891 r. przez P. O. Iwaszyncową

oznajmia, że kursy kontynuują swoją działalność na poprzednich warunkach i przy tymże składzie Rady pedagogicznej i nauczycieli. Posiadający świadectwo z ukończenia średniego zakładu naukowego, przyjmują się bez egzaminu. Prawidła i programy wysyłane będą bezpłatnie. Osobiste przyjęcia we wtorki i piątki od 1-4 po południu. Petersburg, Grochowa, 34. (3516)

Prezes Rady pedagogicznej A. STRANNOLUBSKI.

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń «Kraju». (3000)

Administracja „Kraju“.

Mydło borowo-tymolowe prowiz. G. F. Jurgensa

przeciwko zbytn. poceniu się, zaleca się również jako pachn. mydło toalet. w wybor. gat. Dostać można w aptek. i wszystk. znaczn. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, pół kawałka k. 30. Główny skład na Rosję u G. F. Jurgensa, w Moskwie. (3292)

NADZIEJE MATKI. — Czego ten ba-chor tak się drze? moja droga, ja pracować nie mogę!
— Co ty tam wiesz! Niech on sobie głos wyrabia; będzie miał miliony, zobaczy!

Bad Nauheim.

WILLA WANDA, DOM POLSKI, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia do końca września. Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlastr. 27. Dzieci i panienki, potrzebujące kuracji, mianowicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć całkowitą opiekę (z wyjątkiem lipca). Właścicielka Helena Szczepanowska. (3266)

SZUKAJĄ UMIESZCZENIA:

AKADEMIK niemiec-katolik, jako nauczyciel domowy. NAUCZYCIELKI polki muzykalne, znające gruntownie język niemiecki, francuzki i wykładające wszystkie przedmioty naukowe, potrzebne panienkom do edukacji. A. KOCZOROWSKA, nauczycielka w Poznaniu, Strzelecka, 3-B. (914)

Przełożony Szkoły Realnej VI-klasowej
przy ulicy Złotej, 30, w Warszawie

D-ra Jana Trejdosiewicza

Objawszy, na mocy zezwolenia Jaśnie Wielmożnego Kuratora Okręgu Naukowego, kierunek Szkoły Realnej, prowadzonej dawniej przez ś. p. d-ra Jana Trejdosiewicza, zawiadamiam niniejszem rodziców i opiekunów uczącej się młodzieży, iż egzaminy powakacyjne dla dawnych uczniów, jak również dla nowowstępujących, rozpoczną się 16 (29) sierpnia, kurs zaś nauk 25 sierpnia (7 września) r. b. Nowowstępujący kandydaci winni przed dniem rozpoczęcia się egzaminów złożyć w kancelarii Szkoły: metrykę, świadectwo szczepionej ospy i świadectwo pochodzenia; dawniejsi zaś uczniowie powinni także przed powyższym terminem zapisać się, to jest zawiadomić piśmiennie lub ustnie, iż dalej do Szkoły uczęszczać pragną. (919)

W. Wróblewski.

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich

Legiewski, Hartwig i S-ka

WARSZAWA-PRAGA

ulica Szeroka № 11.

SABINA TEGAZZO

Przełożona VI-kl. zakładu naukowego z klasą przygotowawczą,

zawiadamia rodziców, że zapis powakacyjny rozpocznie się d. 27 sierpnia, kurs nauk 5 września. (908)

ADMINISTRACJA DÓBR MICHAŁA KARSKIEGO

gub. radomska, p. OPATÓW w KUROWIE, pow. Sandomierski (915)

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA

NA PSZENICĘ SANDOMIERKĘ do siewu.

W zdanym doświadczeniu prof. Sempolowskiego z Sobieszyna «Sandomierka» wydała w przecięciu z 1 morga: ziarna korcy 10,1, słomy i plew centnarów 42,3 i zajęła drugie miejsce z sześciu hodowanych odmian eo do przeciętnego plonu ziarna.

SPRZEDAŻ z wolnej ręki

KSIĘGARNI SORTYMENTOWEJ

istniejącej od roku 1865 pod firmą:

„MAURYCY ORGELBRAND“

W WARSZAWIE.

Syndycy tymczasowi masy upadłości ALEKSANDRA LAZERA, dotychczasowego właściciela powyższej księgarni, na mocy decyzji Sędziego Komisarza, sprzedają powyższą KSIĘGARNIĘ wraz z CZYTELNIĄ POLSKĄ I FRANCUZKĄ, NUTAMI I URZĄDZENIEM ryczałtowo, więcej dającym z wolnej ręki, za cenę nie niższą niż 7,000 rubli.

Oferty piśmienne składać można najpóźniej do 28 lipca (10 sierpnia) 1901 roku na ręce Syndyka LEONA BŁASZKOWSKIEGO, adwokata przysięgłego w Warszawie, ul. Chmielna, 11, codziennie oprócz dni świątecznych w godzinach przyjęć. Tak też dowiedzieć się można o bliższych szczegółach, kupna, jako też obejrzeć inventarz masy.

Składający ofertę winien złożyć jednocześnie na ręce Syndyka kaucję w ilości rubli tysiąc, która neutralizującemu się przy kupnie, natychmiast po d. 30 lipca (12 sierpnia) r. b. zwrócona zostanie. (919)

Warszawa, d. 1 (14) lipca 1901 r.

Syndycy tymczasowi: adw. przys. LEON BŁASZKOWSKI
E. W. CZAPIŃSKI.

W nowootwierającej się VII-klasowej
SZKOLE HANDLOWEJ ŻEŃSKIEJ
z 2 oddziałami klasy wstępnej i pensjonatem (893)

ANIELI WERECKIEJ

w Warszawie, przy ul. Foksal, 18, dom hr. Branickiego.

zapis uczennic na rok szkolny 1901/2 do klas wstępnych, I, II i III odbywać się będzie przez lipiec i sierpień; podania o przyjęcia z dołączeniem świadectw: urodzenia, pochodzenia i szczepienia ospy, przyjmują się codziennie w kancelarii szkoły od godz. 11 do 1 pop. (z wyjątkiem świąt). Egzaminy wstępne rozpoczną się 20 sierpnia.

ŁADNY SKUTEK. — Janku, znowu bijesz siostrę, chociaż obiecałam ci, że jak będziesz grzeszył, to cię pocałuję.

— Ja właśnie ją biję dlatego, że mi to ciocia obiecała! (Kolce)



W Królestwie i Rosji największy
wybór gotowych bil bilardowych
z kości słoniowej i sztucznej masy
u Józefa Szmolke.
Skład towarów kolonialnych i
WSZELKICH artykułów cukierni-
czych.

Warszawa, Marszałkowska, 151. (912)

NA BALU. — Ależ, panie Alfonsie, to nieprzyzwoicie szeptać w towarzystwie do ucha...
— To też ja nie mówię do ucha, lecz do serca. (Kolce)

T. STRAKACZ i SYN,

Warszawa, Kapucyńska, 1, (róg Miodowej).

Firma, egzystuje od roku 1835, zaopatrzona w specjalny skład Materij, gotowych ubiorów i różnych Przedmiotów Kościelnych, poleca:

Znaczny wybór MATERIJ w rodzajach i deseniach kościelnych na wzór średniowiecznych, symbolicznie deseniowane (patrz rysunki w «Przebiegu Katolickim» № 36, 37, 38 z roku 1900). ADAMASZKI jedwabne w pięknych, w duchu czysto kościelnym utrzymanych deseniach, tudzież ozdoby HAFTY symboliczne złote, srebrne i jedwabne do aplikacji i wszelkie inne MATERJE i DODATKI, z których ściśle, podług przepisów liturgicznych, wygodnym i estetycznym krojem we własnych pracowniach starannie wykonane znajdują się na składzie na niższe i wyższe ceny.

ORNATY, DALMATYKI, KAPY, BALDACHINY, TUWALE, STUCY, BURS, OKRYCIA na puski do komunikantów, HAFTY do UMBRAKUL i t. p.
Bielizna kościelna, płócienna: ALBY, KORPORAŁY, PURYFIKATERZE, RECZNIKI, PALKI do kielichów gładkie i haftowane, KOMZE płócienna, siatkowe, balystowe, tiulowe i gipiurowe, CINGULA niciane.

ANTEPEDJA do ołtarzy, CHORAGWIE krzyżowe i PROPORCE (kościelne, cechowe, górnicze, fabryczne, dla straży ochotniczych ogniowych i inne) wykonywują się w możliwie krótkim czasie.

PODSTAWKI do UMBRAKUL własnego pomysłu z brązu, złoczone, srebrzone, niklowane — praktyczne, trwałe i estetyczne. PULPITY mszalne, FIGURY rezukcyjne z drzewa rzeźbione, FORMY do wypiekania opłatków, PASY rzymskie czarne do sukien kapł., PASY do dzwonek i dla szwajcarów kościelnych, PELERYNKI dla ministrantów, wszelkie drewniane i metalowe PRZYBORY do chorągwi, proporców, baldachimów i t. p. Ceny stałe umiarkowane. Kupującym od razu na większą sumę za gotówkę, oraz pracownikom odstępuje się stosowny procent (rabat).

Jeneralna reprezen. GROBÓW CHRYSZTUSA transparentowych z kolorowej mozaiki szklanej, fir. „E. ZBITEK“ w Nowosadach. (920)

NACZYNIA MLECZARSKIE

Oryginalne «J. FLIEGEL».

Z blachy stalowej, trzykrotnie cynowanej.

◆ Między innymi patentowane, najpraktyczniejsze ◆

◆ konwie do przewozu mleka, hermetycznie zamykane bez gum, nadzwyczaj mocne. ◆

Przy naszej służbie folwarcznej i transportach kolejowych jedyne. Konew taka odbyła 20,000 wiorst drogi w niczem nieuszkodzona, za co nagrodzona została Medalem Niemieckiego Związku Rolniczego. Skutkiem tej nadzwyczajnej trwałości jest tańsza od innych podobnych wyrobów. (881)

CHŁODNIKI. — FILTRY. — SZKOPKI. — WIADRA. — GOTO-
WACZE. — BASENY. — OGRZEWACZE i t. p.

Sprzedają: J. ZABOKRZECKI i S-ka, Warszawa

Sklep — Marszałkowska № 124; Biu — Zielna № 6.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

FARBY
LAKIERY
POKOSTY



FABRYKA W HELENÓWKU
CENNIKI BEZPŁATNIE

• WARSZAWA. Aleje Jerozolimskie 82. •

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WAGOSTYNSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

FABRYKA: MOKOTOWSKA 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
 W Łodzi: Piotrkowska № 81.
 W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
 W Moskwie: Roździestwienska, d. Tretjakowych. (650)

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welo-cypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wążkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, kłozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

TELEGRAM «KOLCÓW»

SKŁAD FABRYCZNY

ZAKŁADU ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNEGO

J. Szpetkowskiego i Spółki

z Poznania i Warszawy

W Wilnie, ul. Botaniczna, 2, (dom kapitulny)

poleca: Stacje Męki Pańskiej w wypuklorzeźbie z masy mozaikowej w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowane w kolorach naturalnych, z tejże masy wielki wybór figur Świętych Pańskich, oraz wszelkie przybory kościelne podług ilustrowanego katalogu, którym na żądanie służymy. (847)

Oczigodne Duchowieństwo uprasza się o łaskawe zwiedzenie wystawy wyrobów.

Wystawa otwarta, prócz niedziel i świąt, codziennie od 8 rano do 7 wieczorem.

SERIE N° 2.

Poznań, 20 lipca.

Aby studentom nie pozwolić odwyknąć od pracy podczas ferij, zaznajamiamy ich z procedurą sądową, wytaczając im procesy karne.

WITRAŻE

Francuzkie, które naśladują zupełnie szyby różnokolorowe dawniejsze, są nader efektowne i praktyczne. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Kilkoletnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana—180 deseni od 40 k. do 1 rb. 50 k. za metr długości: szerokość 1/2 metra jednokowa. Prospekt i próby bezpłatnie. Ekspedycja na zaliczenia. Główny skład fabryczny dla Rosji w Magazynie Francuzkim w Warszawie przy ulicy hr. Berga, 8, oraz Srebro Bosc do posrebrzania wszelkich rzeczy platerowanych (w płynie 60 k., w proszku 1 rb.), Pożłota Paryżka do natychmiastowego pozłacania wszelkich przedmiotów z drzewa, z gipsu i t. p. (w proszku 35 k., z werniksem 1 rb.) i t. p. Pp. KUPCOM ODSTĘPUJE SIĘ RABAT. (769)

SYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (643)

DOM HANDLOWY

AUGUSTYNOWICZ i S-ka

w Warszawie, przy ulicy hr. Berga № 6,

poleca ze swoich największych składów Zegarki złote damskie z kryształami i emalje, zegarki złote męskie, zegarki srebrne, zegarki stalowe od najtańszych. Zegary stojące i wiszące w różnych oprawach. Wielki i jedyny wybór bronzów na podarki: figury, statuetki, kandelabry, kolbiny i t. d. Towar realny, piękny. Ceny niskie. (681)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Karol Somya

w Warszawie, ul. Królewska № 16.

Reprezentant firmy THOMAS ROBINSON & Syn, Ltd.

W ROCHDALE, ANGLJA.

Kompletne urządzenie silników parowych i wodnych, podług własnego, automatycznego systemu. Urządzenie turbin H. Quera et C^o, krochmalni, papierni, tartaków. Na Wszechświatowej Wystawie Paryżkiej firma uzyskała największą nagrodę, t. j. Grand-Prix i duży medal złoty. Jest to najwyższy rezultat, którego żadna inna firma w dziale maszyn uluwaraskich nie osiągnęła. (503)

Wystawa Jubileuszowa 1901

przemysłu i handlu

Czerwiec - Lipiec - Sierpień

RYDZE

Otwarcie dn. 1/14 Czerwca 1901.

Koncerty: Heisingforskiej Orkiestry, Dyr. Schnéevoigt, i Petersburgskiej Garde-Equipage, Dyr. Hlavac.

Attrakcyje: Stara-Ryga * Wenecya * Wies w Dahomeju * Plac ludowe * Wiedeńskie chantant etc. etc. Wydział mieszkań: Adr. Ryska Wystawa Jub.

Biuro Młyno-Budownictwa (700)

Inżynier **ST. MALYSZCZYCKI i S-ka**

Warszawa, Smolna 7.

PARA. — Niech pani zdecyduje się wyjść za mnie. Stworzymy świetną parę. — O, tak stworzymy świetną parę, — tylko, że samą «parą» człowiek żyć nie może, a pański majątek, jak wiadomo, już dziś tylko parę... (Kurj. Św.)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bývają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”: Marszałkowska 119.

Og. zb. № 993



Petersburg, 13 (26) lipca 1901 r.

Rok XX. № 28

TREŚĆ N-ru 28 „KRAJU” DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Zarobkowe wychodźstwo włościan z Królestwa, przez *S. Krzeczakowskiego*.

Artykuły bieżące: Na obczyźnie (z pism i listów), p. *Skoczybrudę*. Z rozmów i wrażeń, p. *Varsoviensis'a*. Cenzura a prasa, p. *L. P.* U Wład. Riegera (rozmowa z czeskim meżem staua), p. *G. Sm.* Stosunki rosyjsko-polskie. Sprawy Finlandji. Niewypowiedziana mowa, p. *Z.*

Listy korespondentów „Kraju”: Echo Zachodnie: z Wiednia, p. *Sieradomego*; z Paryża, p. *Gordona*. Z miast i wsi: z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Królestwa Polskiego: z nad Wisły, p. *Zastępcę*; z Warszawy, p. *Gang*. Przegląd prasy. Wiad. bież. w Petersburgu. Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny. **Kronika:** Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. **Doniesienia.** **Nekrologja.** **Ekonomista:** Przegląd. Stowarzyszenia rolnicze. Stosunki pracy. Tydzień ekonomiczny. **Kronika giełdowa.** **Ogłoszenia.**

ŻYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”.

Artykuły: Fredrowie. W dwadziestą piątą rocznicę zgonu Aleksandra Fredry, przez *Polke*. Lato, wiersz *(F. Rückerta)* (tłóm. *Cz. J.*). Z rozmów i wrażeń, p. *Püssari-Watu*. Wakacje w Anglji, p. *Tad. Smarzewskiego*. Piśmiennictwo włoskie, p. *Weryng*. Kościół Jasnogórski i kościół Zbawiciela, p. *Warsz.* „Janek”, nowa opera polska, p. *E. Mir.* Z chwili bieżącej: Lapidex clamabunt. „Quo vadis”. Typy petersburskie. „Kuczer”. Notatki naukowe, literackie, artystyczne, teatralne. Nowe książki. Zawiadomienia.

Ilustracje: Sześć ilustracji do artykułu „Fredrowie”. Dwie ilustracje do art. „Wakacje w Anglji”. Madonna z Dzieciątkiem obraz *S. Boticełlego*. Bramy klasztoru w Częstochowie. Baudre przed fortepianem swym grających krzemieni. Portrety: Jan-Aleksander hr. Fredro (syn), Aleksander hr. Fredro, autor komedji polskiej, Andrzej hr. Fredro, Zofja z hr. Fredrów hr. Szepetycka, Marja z hr. Fredrów hr. Piotrowa Szeniobekowa, Feliks Jasiński, Jozuc Carducci, Władysław Zelański w swojej pracowni, Humorystyka.

CZYTELNIA

Powieściowy dodatek „Kraju”.

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, przez *Artura Gruszczyńskiego*.

Miecz i łokieć. Powieść historyczna z XVII wieku, przez *Wiktora Gomulickiego*.

Pod rzym-kim słońcem. Nowella, przez *Dorę Melegari*.

KARTA ALBUMOWA:

„Kosba”, obraz *Juljana Duprè*. (Dla prenumeratorów „Kraju”).

DODATEK NADZWYCZAJNY:

Proces akademików w Poznaniu.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych **Karta Albumowa**, przedstawiająca obraz *Juljana Duprè*: „*Kosba*”.

Od Administracji.

Z d. 8 lipca n. st. r. b. Warszawski Kantor „KRAJU” **przeniesiony został na Marszałkowską № 119.**

Administracja „Kraju”.

ZAROBKOWE WYCHODŹCTWO WŁOŚCIAN Z KRÓLESTWA.

Kwestja wychodźstwa włościan, podnoszona i roztrząsana wielokrotnie przez wszelkich odcieni organy prasy naszej, ciągle jeszcze stoi na porządku dziennym i długo nie przestanie być przedmiotem troskliwych dociekań i namiętnych sporów. Niestety, w całej powodzi rozpraw i ulotnych artykułów dziennikarskich podnoszono i mniej lub więcej udalnie wyjaśniano to tę, to ową stronę tego zjawiska społecznego, lecz nigdzie nie spotkaliśmy się z traktatem, któryby wyświecił je przynajmniej w zasadniczych ryśach, jeśli nie w całej rozciągłości. Inaczej też być nie mogło, gdyż bezpośrednie badanie objawów życia społecznego musi być poprzedzone przez skizetne i świadome celu gromadzenie dat statystycznych, co możliwem jest jedynie dla administracji lub odnośnych instytucyj, przy zachowaniu niezbędnego warunku: powołania do czynnego współdziałania w pracy kompetentnych sfer społeczeństwa. Wprawdzie kwestję wychodźstwa włościan rząd badał, lecz badania te żadną miarą nie mogą być uważane za coś więcej nad przedwstępne sondowanie gruntu. Brak im systematu, ciągłości, a nadewszystko zainteresowania w tej sprawie i pociągnięcia do współdziałania w pracy

społeczeństwa. Powtarzamy, iż jedynie rząd lub szeroko rozgałęzione instytucje rozporządzają całym arsenalem środków, niezbędnych do gruntownego badania przejawów życia społecznego; ale nawet i te środki nie są i nie mogą być wszystkiem. Nie zastąpią one nigdy ożywionego dobremi chęciami współdziałania społeczeństwa, którego wykluczenie mogłoby doprowadzić do tak smutnych rezultatów, jakie osiągnęliśmy już w statystyce produkcji rolnej, która jest żywym i naczynym przykładem, czem właściwie statystyka być—nie powinna.

Nie kusząc się o objęcie całości roztrząsanej sprawy, postawiliśmy sobie za cel wyświecenie kwestji naczelnej, którą jest, zdaniem naszym, pytanie: Czem warunkuje się wychodźstwo zagranicę naszego włościanstwa?

Pomimo słynnego rozwoju przemysłu, jesteśmy dotychczas krajem wybitnie rolniczym. Społeczeństwo, w którym na każdą setkę ogólnego zaludnienia ludność miejska wynosi zaledwie 21,74 głów; żadną miarą nie może być nazwane przemysłowem. Ludność miejska w społeczeństwach zachodniej Europy, zbliżonych do nas pod względem gęstości zaludnienia, procentowo stanowi we Francji 37,4, a w Niemczech 47 proc. To też my, przy najslabszym ogólnym zaludnieniu (Królestwo 61,4, Francja 71,8, a Niemcy 96,5 głów na kilom. kw.), posiadamy gęściej rozsiadłą ludność wiejską niż Francja, i niewiele różnimy się od Niemiec: Francja posiada na kilom. kwadr. ludności wiejskiej 45 głów, Królestwo 48 i Niemcy 51. Tak więc co do ogólnej gęstości zaludnienia zajmujemy w stosunku do Zachodu najpośledniejsze miejsce, co do ilości zaś ludności wiejskiej — stoimy prawie na czele.

Rozpatrując statystykę zaludnienia Niemiec, znajdujemy, iż w okresie czasu od r. 1881 do 1890, przy ogólnym rocznym przyroście 1,07 proc., ludność miejska podniosła się tam z 14,790,789 do 23,243,229 głów, gdy wiejska nawet spadła z 26,219,352

do 26,185,241. We Francji w roku 1846 procentowy stosunek ludności miejskiej do wiejskiej stanowił 24,42 i 75,58, w ciągu zaś 50 lat stosunek ten zmienił się znacznie i w r. 1896 wyraża się już cyframi 37,4 i 62,6. Tak we Francji jak i w Niemczech cały przyrost ludności znalazł, nawet z pewnym nadmiarem, pomieszczenie w miastach, pomimo że w Niemczech ogólny przyrost ludności w okresie 1881 do 1890 r. przeniósł 24 proc. U nas dzieje się wprost przeciwnie. Jesteśmy społeczeństwem o najszybszym współczynnikiem wzrostu—1,57 proc. rocznie (Rosja 1,27 proc., Holandia 1,17 proc., Brytania 1,10 proc., Niemcy 1,07 proc., Węgry 1,4 proc., a reszta Europy poniżej 1 proc.). Wskutek tego ludność Królestwa Polskiego w ciągu 25-letniego okresu, od 1872 do 1897 r., powiększyła się z 6,528,017 do 9,455,943, tak że ogólny przyrost uczynił 2,927,926 głów. Jednocześnie ludność miast podniosła się z 1,057,936 do 2,055,892, dając absolutny przyrost 997,956. Tak więc niesłychanie szybki wzrost ogółu ludności sprawił, że pomimo jeszcze prędszego wzrostu ludności miejskiej, przeważna część ogólnego przyrostu, t. j. około 1,930 tys. głów, nie znalazła możliwości pomieszczenia się w miastach, jak to miało miejsce we Francji i w Niemczech, lecz pozostała na roli.

Nie możemy się ani na chwilę ludzi, iżby nadmiar ludności wiejskiej w blizkiej przyszłości znalazł ujście dla swych sił wytwórczych w przemyśle. Licząc na 1,930 tys. ogólnego przyrostu ludności wiejskiej, tylko trzecią część zdolnych do pracy, otrzymamy przeszło 600 tys. Otóż stoimy wobec zagadnienia: czy owe 600 tys., a nawet połowa tej cyfry, t. j. 300 tys., może liczyć na pracę w niedalekiej przyszłości w przemyśle? Daty statystyczne dają nam stanowczo przeczącą odpowiedź. Bezsprzecznie nasz przemysł fabryczny ostatnimi czasami olbrzymio wzrósł, gdyż liczba robotników, zatrudnionych w różnych gałęziach w r. 1871, stanowiąca 75,616, wzmagając się stale, doszła w r. 1897 aż do 243,733. Przytoczone jednak przez nas cyfry przekonywają o niemożności zatrudnienia w krótkim okresie czasu nadmiaru ludności wiejskiej, bez zdwojenia, a nawet potrojenia naszej produkcji, co jest niepodobieństwem.

Tem mniej nadmiar ludności wiejskiej może liczyć na zastosowanie

swych sił roboczych w rolnictwie, gdyż z przyczyn naturalnych, t. j. niekorzystnego stosunku ludności miejskiej do wiejskiej, Królestwo nie posiada warunków intensywnej produkcji rolnej, przynajmniej obecnie i w niedalekiej przyszłości ich nie osiągnie. Prócz braku naturalnych warunków ekonomicznych, występują nadto inne hamujące czynniki, że tak powiem, czynniki sztuczne, a między niemi niewątpliwie naczelną rolę zajmuje konkurencja na główniejszych naszych rynkach krajowych z produkcją zbożową Wschodu.

Wschód bije nas taniością produkcji, co jest nierozłącznie związane z pierwotną kulturą, a właściwie brakiem jej, a nadto ta konkurencja znajduje sztuczne podniecia w postaci niesłychanie niskich taryf kolejowych i wadliwego systemu podatkowego Cesarstwa, który, przeciążając podatkami ludność wiejską, zmusza ją zbywać, jako sztuczny nadmiar, znaczną część tego, co należałoby spożyć na miejscu.

Wskutek tego rynki Królestwa prawie zawsze przeładowane są zapasami, co stale utrzymuje ceny zboża i młwa na poziomie zbyt niskim, zgoła nieustosunkowanym z kosztami produkcji krajowej. W tych warunkach ani marzyć możemy o szybkim podniesieniu kultury zbożowej. Przemysł zaś rolny w jednej z najważniejszych swych gałęzi, jaką jest niezaprzeczenie gorzelnictwo, nietylko że się nie rozwinął, lecz nawet znacznie podupadł. Dość powiedzieć, że gdy w r. 1871 ilość gorzelnii wynosiła w Królestwie 1,027 przy 5,127 robotnikach, w r. 1897 cyfry te spadły do 340 i 2,048. Wprawdzie cukrownictwo w tymże czasie niezaprzeczenie rozwinęło się, lecz jako przemysł, właściwy glebie cięższej, nie było w możności wyrównać braków, powstałych z upadku gorzelnictwa w okolicach z glebą lekką. Nadto podniesienie kultury rolnej nie zawsze stwarza korzystniejsze warunki pracy i odpowiednie zwiększenie jej zapotrzebowania. Szczególniej ma to miejsce w produkcji zbożowej, w której zastosowanie ulepszonych narzędzi do uprawy roli, a zwłaszcza zamiana sierpa na kosę i tej ostatniej na zniwiarkę, żadną miarą nie prowadzi do zwiększenia popytu na pracę. Jeszcze gorsze skutki miała zamiana cepa na młockę konną, a następnie parową, która, skracając znacznie sezon roboczy,

w wielu wypadkach jest czynnikiem fatalnym, powodującym wyłudnienie wsi i deprecjację zboża, przez wyrzucanie go naraz w wielkim nadmiarze na rynki.

Wielokrotnie wskazywano na zapewnienie bezrolnemu ludowi wiejskiemu posiadania własnego zagona, jako na najskuteczniejszy środek zapobiegawczy przeciw wychodźctwu. Jest to myśl w zasadzie zdrowa, lecz w szerszych rozmiarach niewykonalna. Obecnie ludność bezrolna w Królestwie wynosi przeszło 1 milion, a licząc nawet 5 głów (według statystyki 4,2) na rodzinę, otrzymamy 200 tys. rodzin. Stworzenie takiej ilości gospodarstw samodzielnych, z których każde wymaga nakładu co najmniej półtora tys. rb., może być dokonane kosztem około 300 milj. rb. Trzecią przynajmniej część tego kapitału, t. j. 100 milj. rb. winniiby wnieść sami aspiranci do tytułu własności. Do przypuszczenia, że nasz proletarij bezrolny posiada tak znaczny kapitał, nie ma podstawy żadnej; stwarzać zaś gospodarstwa o obdłużeniu, przynoszącym $\frac{2}{3}$ ich wartości, jest to stwarzać jednostki gospodarcze, nie liczące z zasadami ekonomiki, czyli pozbawione racji bytu, jak o tem przekonywa dosadnie praktyka Banku włościańskiego w Płockiem i Lubelskiem, gdzie, z powodu zbyt hojnego kredytu, nastąpiły przymusowe sprzedaże gospodarstw, powstałych z parcelacji.

Analizując w pobieżnym zarysie warunki rozwoju naszego przemysłu i rolnictwa, doszliśmy do wniosku, że nadmiar ludności wiejskiej, jaki w Królestwie niewątpliwie istnieje, nie ma widoków zużytkowania swych sił ani obecnie, ani w najbliższej przyszłości, tak w produkcji przemysłowej, jak i rolnej. W tych warunkach naturalnych powstała i rozwijała się nasza stała emigracja ludowa i czasowe wychodźctwo. Jest to ruch mas, partych przez konieczność ekonomiczną. Żywiłowemu ruchowi ludu naszego, jak i każdemu ruchowi mas, nie można stawiać, ani nawet myśleć o stawianiu żadnych poważnych przeszkód. Naturalne potrzeby mas muszą w tej lub owej formie znaleźć zaspokojenie. Nie pomogą tu żadne, chociażby najsurowsze nawet zarządzenia. Wcale inaczej przedstawia się sprawa, gdy postawimy za cel nie zniweczenie ruchu, lecz tylko ujęcie go w pewne

karby, celem zapewnienia *maximum* korzyści dla wychodźstwa, tak materialnych jak i moralnych, przy jednoczesnym uwzględnieniu ogólnych potrzeb ekonomicznych kraju. Tego rodzaju działalność jest nie tylko możliwa, lecz z wielu względów pożądana, a nawet stanowi społeczną i państwową konieczność. Czy pod tym względem zrobiono coś u nas dotychczas? Niestety, prawie nic. Administracja kraju porzuciła narazie na czysto kancelaryjne ułatwienia paszportowych, z których lud w większości wypadków nie korzysta. Prasa, o ile mogła, o tyle powinności swej zadłość uczyniła, dzwoniąc na alarm. Dla wyświecenia jednak gruntownego sprawy, brakło przedewszystkiem danych statystycznych, gdyż statystyka zawodowa (*Berufsstatistik*) u nas tak dobrze, jak nie istnieje, statystyka zaś produkcji rolnej jest wytworem dobrego humoru pisarzy gminnych. Co się tyczy społeczeństwa, to postawione ono sztucznie w takim oddaleniu od ludu, że ani mowy być nie mogło o systematycznym badaniu kwestji. Brak mu możności zbliżenia się do ludu, brak wszelkiej organizacji ekonomiczno - państwowej. Powstałe w ostatniej dobie towarzystwa rolnicze są pierwszym krokiem na tem polu, ale i one, chociaż ożywione jaknajlepszymi chęciami, nie będą w stanie podjąć i przeprowadzić skuteczne zbadanie tak doniosłego i rozległego znaczenia kwestji społecznej.

Nie dziwnego, że w takim stanie rzeczy stojmy wobec wychodźstwa naszego, jak przed obliczem sfinksa. Prócz sporadycznych faktów, nie wiemy nic. Ztąd to pochodzi, że gdy jedni wychodźstwo nasze do Niemiec określają zaledwie na kilkadziesiąt tysięcy, inni podnoszą cyfry do 300 tys.

Wychodźstwo ludu wiejskiego z Królestwa na zarobki szeroka ława skierowało się do Niemiec, gdyż tam znalazło najlepszy rynek dla swej pracy. Wychodźstwo czasowe, składając się z najmniej zasobnej czastki ludności roboczej, musiało wybrać sobie najbliższy rynek dla swej pracy, a takim są bezsprzecznie Niemcy. Prócz ponęty bezpośredniego sąsiedztwa, Niemcy, jako kraj o intensywnym systemie rolnictwa, t. j. z uprawą okopowych na szeroka skale, mają i tę wyższość nad innymi krajami, że potrzebują pracy na długi sezon roboczy. Dlatego to projekty skierowania na-

szego wychodźstwa do Cesarstwa są pozbawione racji bytu, gdyż nawet znaczna wysokość płacy nie byłaby w stanie wyrównać takich czynników, jak surowość klimatu i pierwotność kultury, które skracają sezon roboczy do *minimum*.

Usiłowaliśmy wykazać konieczność wychodźstwa naszego ludu wiejskiego na zarobki po za granicę kraju i racjonalność obranego przez lud kierunku. Rozwiązanie zaś pytań: czy możemy choć częściowo zapobiedz wychodźstwu, jakie środki ku temu należałoby przedsięwziąć, czy i co da się zrobić, celem polepszenia warunków wychodźstwa, wymaga przedewszystkiem dokładnej znajomości wszelkich najdrobniejszych napozór przejawów jego. Pomimo olbrzymiej doniosłości roztrząsanej przez nas kwestji, stąpamy po omacku dla braku materiału faktycznego, nagromadzonego nie dorywczo, lecz na podstawie poważnych badań, przeprowadzonych według z góry wytkniętego planu. Tylko tą drogą zdobyte liczby będą posiadać dostateczną powagę i posłużyć za wątek do dalszych wniosków. Na dziś porzucamy na zaznaczeniu zarówno olbrzymiej doniosłości wychodźstwa dla społeczeństwa naszego, jak i niesłychanie pilnej potrzeby pracy nad zbadaniem onego we wszelkich przejawach.

Powtarzamy raz jeszcze, że ani usiłowania jednostkowe, ani zbiorowe towarzystw rolniczych, ani nawet administracji kraju nie podolają temu zadaniu, które znajdzie swe rozwiązanie tylko przy czynnym współdziałaniu odnośnych sfer społecznych, związanych w sposób legalny w odpowiednią organizację ekonomiczno-państwową. Nie naszym zadaniem jest wskazywać, jaką ma być ta organizacja, zaznaczamy tylko jej nieodzowną konieczność.

W tych warunkach przeprowadzone badania dadzą obfity materiał i podstawę dla akcji, celem ujęcia w pewne karby wychodźstwa i wytworzenia w następstwie takich stosunków ekonomicznych, któreby zapewniły korzystny rynek dla sił roboczych w samym kraju.

Pod wieloma względami badanie wychodźstwa i akcja zaradcza mogą być podjęte równocześnie, a zwłaszcza środki ochronne, jakimi są: legalne biura pośredniczące - informacyjne, opieka państwa nad wychodźstwem po za granicami kraju i powstrzymanie podrastającej młodzieży od demoralizujących wędrówek.

Do środków zapobiegawczych przed innymi zaliczamy: uregulowanie służebności, komasację gruntów, przystosowanie prawa spadkowego do zwyczajów włościan, obowiązkowe ubezpieczenie na zasadach wzajemności, wytworzenie kredytu w różnych jego postaciach, popieranie przemysłu domowego i szerzenie wiadomości specjalnych.

Do środków, lubo pośrednich, lecz największej wagi, należą: uregulowanie taryf kolejowych dla utrzymania na odpowiednim poziomie cen zboża, popieranie rozwoju przemysłu rolnego, naprawa środków komunikacji, wytworzenie kredytu meljoracyjnego dla własności większej, a nadewszystko usilne popieranie przemysłu krajowego, celem wytworzenia wewnętrznych rynków dla zbytu produktów rolnych i ujścia dla sił roboczych wiejskich.

Zakreślony przez nas szkic programu przechodzi siły i środki inicjatywy prywatnej, która przy rozwiązaniu doniosłych zagadnień społecznych powołana jest do współdziałania sferom rządzącym, lecz sama przez się nie stanowczego działać nie może. Zasada pozostawiania toku spraw tego rodzaju ich własnemu losowi lub inicjatywie prywatnej, przebrzmiała i należy już do historii. Współdziałanie społeczeństwa i państwa w obecnej dobie pozyskało prawo obywatelstwa we wszystkich społeczeństwach cywilizowanych, kroczących szlakami zdrowego rozwoju ekonomicznego.

S. Krzeczowski.

NA OBCZYŻNIE.

Z PISM I LISTÓW.

I. Stany Zjednoczone.

Polacy nad oceanem Spokojnym.

(Korespondencja «Kraju»).

Los Angeles (Kalifornia), 24 czerwca.

Ćwierć już wieku z wybrzeży południowej Kalifornji patrzę w wody oceanu Spokojnego; rodaków widuję rzadko, pisma polskie — rzadziej. Los chciał, że «Kraj» wpadł mi tu w rękę, a w nim wezwanie do rodaków «na obczyźnie», by w łamach waszego pisma dawali znać swoim o swych losach i doli; czem mogę i jak umiem, służę, już przez samą wdzięczność za te kilka godzin, spędzonych tak przyjemnie na wybrzeżu oceanu, na czytaniu wiadomości w «Kraju» — z kraju i o kraju...

Siedziby mej, Los Angeles, opisywać nie będę, choćby ze względu, że opisałem ją wraz z okolicami Sienkiewicz w swych listach, a po nim — nie mnie chwytac za żardzewiałe me pióro. Wspomnę więc

tylko, że miasto to wzniosło się i rozrosło nadzwyczajnie—liczy dziś 120 tys. mieszkańców—i że stosunki tak się tu ukształtowały, że gdyby, mniemam, przeczuł je był Mojżesz, tutaj, a nie do Palestyny byłby swą drużynę przeprowadził. Zresztą i bez Mojżesza jego potomkowie trafili tu w wielkiej liczbie, i to *via* Wilno i Warszawa, i rojno tu też od naszych żydków: cały ryczałtowy handel w ich rękach spoczywa, a mniejsi «kupcy» pozakładali tandety i domy zastawnicze. I dobrze im się dzieje, tem lepiej, że prawa tutejsze nie zabraniają brać i 120 procent, a o publicznych domach zastawniczych ani słycho. Rozwojowi lichwy sprzyja tu prócz tego okoliczność, że kredyt ziemski zupełnie tutaj jest nieuregulowany, a o towarzystwach w rodzaju *Credit foncier* lub waszego kredytowego ziemskiego nikt tu nic nie słyszał. (Jest to tem dziwniejsze, że ongi, za czasów jeszcze angielskich, Pensylwanja miała rodzaj kredytu ziemskiego (dziesięcioletniego), o czem Benjamin Franklin obszernie w swych dziełach pisze). To też farmerzy tutejsi popadli niemal bez wyjątku w ręce lichwiarzy, zwłaszcza, że trzy ostatnie lata były tu niezmiernie suche, a tem samem i nieurodzajne. Obecnie Kalifornja nieco odżyła, gdyż spadły obfite deszcze.

Między farmerami polaków niema tutaj zgola. Jest ich wogóle w Kalifornji niewiele: w Los Angeles jest wszystkiego kilku robotników z Poznańskiego. Więcej polaków jest natomiast w San-Francisco, gdzie istnieje bardzo poważne Towarzystwo polskie, posiadające od lat trzydziestu dość ładną bibliotekę. Do najwybitniejszych osobistości tamtejszych należy przedewszystkiem nestor nasz, jeden z niewielu weteranów jeszcze z roku 1830 (był kapitanem w ułanach), p. Aleksander Bednawski, człowiek nieposzlakowanego charakteru, zacny i prawy, chętny i uczynny: przez długie lata był sekretarzem Towarzystwa polskiego w Kalifornji, póki nie zapadł na oczy i nie stracił rzeźkości w nogach. (Niedawno utracił brata, właściciela księgarni w Warszawie). P. Bednawski bawił przed laty w Chicago, gdzie pobyt swój upamiętnił tem, że po pożarze miasta odtworzył archiwa hipoteczne Chicaga z dokumentów prywatnych, które podszukiwał. Zresztą wymienić muszę: p. Ant. Czarneckiego z Poznańskiego, prezesa polskiego Towarzystwa i właściciela wielkiego składu tytoniu; p. Kaz. Bielawskiego, b. kapitana austriackiej inżynierji, który wyemigrował w r. 1846 i przez lat 50 był urzędnikiem w jeneralnym biurze pomiarów w Kalifornji; d-ra Wład. Pawlickiego, którego jeden syn jest doktorem, drugi adwokatem; p. St. Walewskiego z b. szkoły w Cuncu, p. Mich. Braclawskiego, elektrotechnika z Warszawy, wreszcie księcia Andrzeja Poniatowskiego. Ks. Poniatowski po polsku nie mówi, ale na siebie za polaka i sprawami polskimi się zajmuje; żonaty jest z milionerką, córką p. Spery, który zrobił grubą fortunę na młynarstwie; sam książę jest też grubą rybą finansową; jest prezydentem *Standard Electric Co.*, która sprowadza siłę elektryczną do San-Francisco z gór 200 mil odległych aluminiowemi drutami, prezydentem 10-miljonowej kompanji, która uzyskuje na

lat 50 koncesję eksploataowania jednej z wysp filipińskich, i t. d.

Skoczybruzda.

Księżę Poniatowski—pisze „Gaz. Handl.-Geogr.“, ożeniony z bogatą amerykanką, przybył z Włoch do San-Francisco, i aczkolwiek zwłoszczony, wstąpił do „Związku polskiego“. Książę wydzierżawił wyspę Paragua, należącą do archipelagu Filipinów i zamierza eksploataować tamtejsze lasy i pokłady mineralne oraz połowy pereł i zakłady dobywające gumę. Kompanja, na której czele stoi książę Poniatowski, zamierza zbudować na wyspie własne koleje i rozszerzyć port.

Rodacy nasi w Milwaukee i Buffalo powzięli zamiar wystawienia pomnika Kościuszce.

Pani Antonina z Jackowskich Peterson ukończyła z odznaczeniem wydział prawa na uniwersytecie w Wisconsin, i po obronie rozprawy otrzymała stopień *Bachelor of Laws*. Rodaczka nasza ma prawo pełnić urząd adwokata we wszystkich sądach stanu Wisconsin i jest pierwszą polką, która w Ameryce została adwokatką.

Do Chicago na stały pobyt przejeżdża rzekomo—według doniesienia „Gazety Handlowo-Geograf.“—ks. biskup Simon.

Złot sokołów, to jest pięciuset przeszło członków „Związku sokołów polskich w Ameryce“, odbędzie się w Pittsburgu. Stowarzyszenie sokołów cieszy się wielką sympatją wśród polskiego wychodźstwa, a popiera je „Związek narodowy“, tożąc na organ sokołów. Obecny „złot“ będzie z rzędu piątym.

II. Polacy w Brazylii.

W Paranie.

W uzupełnieniu korespondencji „Kraju“ z Kurytyby, zamieszczonej w Nr-ze 23, podajemy następujące wiadomości z pism. omawiające poruszone przez naszego korespondenta tematy:

Rząd paranski—pisze wychodząca w Kurytybie „Prawda“—zadowolony jest z kolonizacji polskiej, ale nie sposób twierdzić, aby popierał ją należycie. Natomiast kolonizacji polskiej zaczął od pewnego czasu zagrażać przeciwnik—powiedzmy: wróg—nowy. Opanować Paranię starają się—niemcy. „Beobachter“, piśmko niemieckie, wychodzące w Kurytybie, doniosło z radością, że utworzyło się w Berlinie towarzystwo, rozgłaszające już w całych Niemczech, celem popierania kolonizacji niemieckiej w południowej Brazylii. Towarzystwo to liczy już przeszło 200 osób, chcących wyemigrować do Parany, dla założenia tu wyłącznie niemieckiej kolonji, która będzie nosiła na zwę „*Hoffung*“ (Nadzieja).

W tejże sprawie pisze wychodzący w Buffalo „Polak w Ameryce“:

„Obecnie znajduje się w Brazylii mniej więcej 300 tys. Niemców. Z tej liczby co najmniej 230 tys. zamieszkuje stany: Parana, Santa-Catharina i Rio Grande do Sul. We wszystkich stanach niemieckie towarzystwa kolonizacyjne kupują od rządu wielkie obszary ziemi i rozparcelowawszy je, sprzedają niemieckim kolonistom. Kapitaliści niemieccy poświęcili znaczne sumy, aby emigrację z Niemiec skierować, zamiast do Stanów Zjednoczonych, do Brazylii. Najciekawszym faktem zaś jest ten, że Niemcy brazylijscy umieją prędko wejść z brazylijanami w stosunki handlowe i towarzyskie. Wielu Niemców pojęło brazylijanki za żony, a wypadków, w których brazylijanie poddają się pod wpływ Niemców, przyjmując niemieckie zwyczaje i obyczaje, jest coraz więcej. W narodowych obchodach brazylian-

skich Niemcy pilnie biorą udział, lecz podczas takich uroczystości wywieszanych bywa tyle flag niemieckich, że człowiek, nieznający stosunków, mimowoli zapytuje się, czy to brazylijska, czy też niemiecka uroczystość? Wogóle myśl o utworzeniu w Brazylii odrębnego terytorjum, któreby pozostało pod protektoratem państwa niemieckiego, już oddawna przybrała pewne kształty wyraźne, a podtrzymują ją i rozdmuchują stale niemieccy kupcy, bankierzy, wojażerowie i inni, mający jakąkolwiek bliższą styczność z ogółem niemieckim“.

Czy nadzieja zagarnięcia Parany, ba, całej południowej Brazylii na wyłączną eksploatację—nie zawiedzie Niemców? przyszłość to pokaże. W każdym razie, jeżeli polskich kolonistów Niemcy wyprą z południowej Brazylii—rychło otworzą się dla wychodźców naszych nowe widnokręgi. Rząd brazylijski—jak wspomnieliśmy—zadowolony jest z kolonizacji polskiej. Kolonizacji tej zamierza też otworzyć dziewięć pola swoje—Meksyk.

„Polnische Gefahr — w Brazylii“.

Nie dość obłudnych lamentów niemieckich nad „niebezpieczeństwem“, zagrażającym Niemcom ze strony Polaków—w Poznańskim. Lamenty te przeniosły się już obecnie aż do Brazylii, gdzie zetknęły się ze sobą żywioły emigracyjne: polski i niemiecki.

„Organ niemieckich kolonistów „Alldeutsche Blätter“, wychodzący w Porto Alegre (stan Rio-Grande do Sul w południowej Brazylii), umieścił niedawno odezwę, wystosowaną do Niemców w południowej Brazylii, aby się energicznie bronili przed zalewem emigrantów polskich. Artykuł ten nosił znany nam tytuł: „*Die polnische Gefahr*“.

Otóż w Rio Grande do Sul istnieje istotnie niebezpieczeństwo, ale nie dla Niemców, jeno dla Polaków. Prawie wszyscy Polacy, przybywający do Rio Grande do Sul, są włościanami. Jest to naród spokojny, cierpliwy, pracowity i tegi. Brak mu, niestety, najważniejszego przymiotu emigranta: samodzielności. I w Brazylii chłop polski zachował poddańczy szacunek dla każdego lepiej ubranego człowieka, którego całuje w rękę i któremu sięga do kolan. Jest tak pobożnym, iż skłania się nawet ku przesadom i zabobonom. Poświęca dobrowolnie wielkie ofiary na probostwo, a bardzo niechętnie na szkołę. Zadawałnia się najskromniejszym jedzeniem, twardem łóżem, małym zarobkiem, acz niejednokrotnie w dni kilka przetrwoni płon pracy całego roku. Jest on rodzajem człowieka pierwotnego, a raczej niesamodzielnego dziecka, które należy dopiero prowadzić, uczyć i kształcić na człowieka, samodzielnie decydującego o swoich losach. Chłop polski przyjeżdża do Rio niepieniężnie i fizycznie na wpół zrujnowany przez kwarantanny, gospody i szpitale. Pozbawionego opieki wyzyskują i oszukują przez całą drogę. Niejednokrotnie z nieopradności czeka miesiące całe, nim się dostanie na rolę. Jest w tem także dużo złej woli czynników lokalnych. W tym czasie traci chłop nasz do grosza pieniądze, który z sobą przywiózł, a przeciętnie 1/3 jego rodziny wymiera z niedostatku i głodu. Wreszcie rozpoczyna robotę na wydzielonej części dziewiczego lasu, która dopiero po kilku latach najcięższej pracy przynosi mu jakietakie owoce. O postępie gospodarczym niema mowy, gdyż polskiemu chłopowi zbywa na kierownictwie, któreby zastąpiło brak indywidualnego zynysłu organizacyjnego. Tak jest we wszystkich kolonjach w stanie Parana i także w stanie Rio, jak np. w Sao Feliciano, Marianna Pimentel, Antonio Prado, Alfredo Chaves, Sao Marcos, Barao do Triumpho, Jaguary, Ijuhy, Guarany i t. d. Dzienniki polskie brazylijskie wielkim głosem domagają się: szkół i zacnych a energicznych kapitanów.

Towarzystwo kolonizacyjno-handlowe lwowskie, jedyna instytucja polska, mająca na celu kolonizację zamorską, odbyło pod przewodnictwem prezesa swego, Kazim. ks. Lubomirskiego, doroczne wielkie zebranie. Członków liczy Towarzystwo 67. Kapitał Towarzystwa (20 tysięcy koron) złożony jest w banku zaliczkowym na rachunku bieżącym. W ciągu roku administracyjnego dochody wyniosły ogółem 766 kor., wydatki 713 kor. Przed dwoma laty Towarzystwo zakontraktowało, za interwencją konsulatu austro-węgierskiego, u rządu parańskiego 50 tys. hektarów ziemi, hektar po 2 milrejsy (1 milrejs = 1 koronie). Do nabycia ziemi na własność i do kolonizacji jednak nie przyszło z powodu niedostatecznego kapitału, jakim Towarzystwo rozporządza, i z powodu, że warunki, przez rząd parański postawione, nie były dogodnie. W roku zeszłym przybył z Parany do Lwowa p. Józef Okołowicz i zaprojektował nabycie tysiąca hektarów ziemi i rozpoczęcie kolonizacji na mniejszą skalę. Rada nadzorcza przyjęła ten projekt i zgodziła się na rozpoczęcie kolonizacji, skoro Towarzystwo rozporządzać będzie kapitałem 40 tys. kor. Następnie dyrekcja zawarła układ z p. Amilkarem Szeliskim, obywatelem ziemskim z Królestwa Polskiego, który uzupełnić miał wkładką swą brakującą do 40 tys. kor. potrzebny kapitał i objąć zarząd przyszłej kolonii. Z powodów jednak formalnej natury Rada nadzorcza nie zatwierdziła umowy z p. Szeliskim, wskutek czego układy się rozbiły. Dyrekcja nie traci nadziei, iż społeczeństwo polskie, skoro się otrząśnie z dotychczasowych uprzedzeń, zrozumie dokładnie ważność podniesionego przez Towarzystwo zadania i poprze jego usiłowania, tembardziej, iż kolonizacja polska w Paranie — zdaniem dyrekcji — posiada wszelkie warunki pomyslnego rozwoju. Powierzchnia Parany wynosi 240 tys. kwadr. kilometrów — klimat zdrowy i umiarkowany, liczba mieszkańców nie przekracza 300 tys., z czego na ludność polską, osiadłą mniej więcej masowo w zwartych terytorjach, wypada 80 tys. Na samą wieść o założeniu towarzystwa, napływać poczęły zgłoszenia ludności polskiej z sąsiednich Paranie stanów oraz z północnej Ameryki, z Kanady, z Westfalji, z Syberji, z zamiarem nabycia ziemi w Paranie i osiedlenia się wśród swoich, tak iż o brak kolonistów nie byłoby obawy. Towarzystwo zamierza wyrewindykować od krakowskiej Akademii umiejętności depozyt, złożony w r. 1879 przez śp. Piotra Wereszczyńskiego (Korcza) na cele polskiej zamorskiej kolonizacji. Depozyt ten składa się z gotówki 10 tys. rubli, która oprocentowana, musiała urosnąć do 20 tys. rubli, oraz z biblioteki wartości 40 tys. franków.

Z Kurytyby donoszą: P. Artur Okołowicz, brat redaktora „Prawdy“, Józefa, utonął d. 12 maja r. b. w morzu, w zatoce paraguańskiej. Wiadomość o tej katastrofie tak oddziaływała na brata ś. p. Artura, Józefa Okołowicza, iż postanowił opuścić Kurytybę. Złożywszy więc redakcję „Prawdy“ i sprawy Związku kolonjalnego do rąk p. Amilkara Szeliskiego, wyjechał z Kurytyby. P. Szeliski imieniem Związku odstąpił „Prawdę“ p. Leonowi Bieleckiemu, przybyłemu z Warszawy na stałe do Parany. Poniemaj zaś p. Bielecki nabył wychodzącą w Kurytybie „Gazetę Polską“, przeto oba pisma złączy się w czasopiśmno jedno, które niewątpliwie pod umiejętną i energiczną redakcją odda kolonjom polskim niejedną usługę).

*) Do sprawy tej otrzymujemy w liście z Porto-Alegre rozszczyjny komentarz, że p. Artur Okołowicz nie utonął wcale, lecz rozpuściwszy tylko wieść o śmierci swojej, schronił się do St. Paulo, a zaś brat jego, b. redaktor „Prawdy“, w ślad za nim podał się. Jednocześnie nadaliśmy nam N. 143 wychodzącego

III. Amerykańskie konsulaty.

Konsulat brazylijski w Warszawie. Na brak konsulatu brazylijskiego w Warszawie skarżyło się nieraz kupiectwo warszawskie, widząc w tem jedną z poważnych przeszkód do nawiązania stosunków handlowych z Brazylią i eksportowania tam rozmaitych wyrobów przemysłu polskiego. Dopiero w przeszłym roku utworzony został wice-konsulat brazylijski, na czele którego stanął jako wice-konsul p. Rupuniewski. Nowo-utworzony wice-konsulat brazylijski w Warszawie udziela chętnie wszelkich informacji o poszukiwanych rodzinach i krewnych, załatwia wszelkie sprawy, należące do konsula, pośredniczy z ambasadą w Petersburgu i t. d. Dla wychodźców polskich w Brazylii, z których bardzo wielu, jakkolwiek przyjęło obywatelstwo brazylijskie, nie zerwało jednak wszystkich stosunków z Królestwem, gdzie pozostawiło swe rodziny lub też nieregulowane interesy majątkowe, wice-konsulat w Warszawie, przedstawiający łatwą drogę do porozumienia się z Królestwem, odszukania tam kogoś, wywiedzenia się o czemś i t. d., będzie miał tem większe znaczenie, że w Paranie niema dotychczas konsulatu rosyjskiego, jakkolwiek istnieją tam konsulaty: niemiecki i austriacki.

Konsulat brazylijski ma otrzymać Lwów — według doniesienia wychodzącego w Kurytybie tygodnika „Prawda“. Na czele konsulatu ma stanąć jeden z wybitniejszych kupców lwowskich.

Konsulat Stanów Zjednoczonych we Lwowie ma być niebawem utworzony. Wśród dwóch milionów polaków i 250 tysięcy, rusinów, zamieszkujących Stany Zjednoczone Ameryki, znajdzie się przynajmniej pół miliona wychodźców, pochodzących z Galicji.

IV. W Hamburgu i Bremie.

Z raportów konsularnych.

W wydanej właśnie przez ministerstwo rosyjskie spraw zagranicznych trzeciej części „Zbioru wiadomości konsularnych“ znajdujemy następujące cyfry i dokładne wiadomości. W roku ubiegłym 1900 wyjechało z Europy przez Hamburg 41,024 poddanych rosyjskich — wychodźców, a przez Bremę tychże wychodźców poddanych rosyjskich 25,840 — ogółem przeto prawie 67 tysięcy. Trzy czwarte tego tłumy emigrantów stanowią włościanie.

W Hamburgu, za pozwoleniem rządu niemieckiego, operują 4 towarzystwa żeglugi, przewożące emigrantów: 1) Hamburg-Amerykanische-Packetfahrt-Gesellschaft (Hamburg-Amerika Linie), dyrekcja znajduje się w Hamburgu. 2) White Star-Line—dyrekcja w Liverpoolu. 3) Cunard-Steamship-Company—dyrekcja w Liverpoolu. 4) International-Navigation-Company (American-Line)—dyrekcja w Filadelfji. W rękach towarzystw tych niemieckich, choć z nazwą angielską, znajdują się wszystkie emigracyjne sprawy w Hamburgu.

Przed wyruszeniem w drogę, okręty z wychodźcami ulegają szczegółowej rewizji sanitarnej, oraz sprawdzeniu, czy, według obowiązujących przepisów, na statku znajduje się dostateczna dla wszystkich ilość zapasów żywności na cały czas podróży morskiej.

Przyczyną emigracji, według oświadczenia większości wychodźców, są trudne warunki czystości i brak zarobków w kraju,

w Porto-Alegre dziennika niemieckiego „Tageblatt“, podającego przytoczoną wersję „wypadku“, dostarczoną dziennikowi domniemanie przez autora wytworzonego do nas listu. Wiadomość ta wydaje się nam wysoce — podejrzana. Zwróciliśmy się przeto do korespondenta naszego w Porto-Alegre — którego korespondencję z Kurytyby drukowaliśmy w N. 23 „Kraju“ — prosząc o niezwłoczne a wiarygodne wyjaśnienie nam tej sprawy.

oraz zapewnienia agentów amerykańskich o łatwym znalezieniu pracy w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie lepiej jest ona wynagradzana. Niezmiernie ważną rolę w podtrzymywaniu emigracji z państwa rosyjskiego odgrywają niemieckie towarzystwa przewożowe. Stały ład amerykański (Kanada i Stany)—piszą w raporcie swym konsulowie rosyjscy w Hamburgu i w Bremie, pp.: Arsenjew i Tomaszewski — Kuba wyludniona przez ostatnią długą wojnę i wyspy Sandwich, wyzyskiwane teraz przez amerykańskich plantatorów trzciny cukrowej i bawełny, potrzebują mnóstwa robotników, z którymi przedsiębiorcy mogliby postępować, jak się im podoba, a wydać ich na cztery wiatry, gdy już są zbyt liczni. Wobec usług tych przedsiębiorców istnieją w Ameryce biura, dostarczające robotników, a są one wyłącznie w rękach niemieckich i utrzymują stały kontraktowy związek z agenturami w Hamburgu i Bremie. Można powiedzieć, że owe amerykańskie biura i te hamburskie i bremeńskie agentury—to są departamenty jednej instytucji. Poczęści są one nawet w jednych rękach. Tak naprzykład koncesjonowany przez rząd niemiecki „instytut“ emigracyjny spółki Misslera, pobierający po 15 marek komisowego za każdego dostarczonego Towarzystwu emigranta, utrzymuje biura w Ameryce, agentury w Hamburgu i Bremie, gdzie posiada dwa emigracyjne zajazdy: „Slovensky Hostinec“ i „Stadt Warschau“, oraz całą sieć naganiaczy emigracyjnych w ziemiach słowiańskich, z tych zaś znowu głównie w polskich. Roczny dochód tej „instytucji“ Misslera wynosi średnio 1,160 tys. marek, co dowodzi, że interes wart zachodu nietylko z samych względów politycznych.

Konsulowie dodają, że oprócz koncesjonowanych przez rząd niemiecki agentów, zajmuje się jeszcze emigrantami katolicki St. RaphaelsVerein, ale ten nie werbuje wychodźców, tylko broni od wyzysku już zwerbowanych i rozłącza nad nimi religijną opiekę.

Pruska agencja emigracyjna osiadła w gmachu kolei państwowej we Lwowie, a, jak widać z obwieszczeń jej działalności nadpisów, c. k. koleje państwowe austriackie udzielają o tej agencji wszelkich informacji, oraz—reklamują to przedsiębiorstwo! Pisma galicyjskie słusznie dziwią się takiemu braterskiemu współdziałaniu: przedsiębiorstwa pruskiego i austriackich państwowych kolei.

V. Polacy w Bośni.

Włościanie galicyjscy coraz liczniej zaszły do Bośni. (Por. w N-rze 19 „Kraju“ artykuł: „Nowa emigracja ze wschodniej Galicji“). Stwierdził to niedawno urzędownie minister Kallay podczas obrad w delegacjach. Obecnie w dwutygodniku „Głos Ziemi Sandomierskiej“, wychodzącym w Tarnobrzegu, znajduje się list z Rakowca w Bośni, pisany przez Aleksandra Gorczycę, wójta w Rakowcu. „W kolonii naszej—pisze p. Gorczyca—jest już ogółem rodzin 118, osiadłych na przestrzeni, mającej 12 kilom. długości a 5 szerokości. Wszystko jest dobrze, urodzaje bardzo ładne, a szczególnie pszenicę, żyta i ziemniaki; jedno tylko jest dla nas nie dobre, a to, że nie płacimy podatków od gruntu, tylko dziesięcinę od tego, co się tylko urodzi, a to wynosi znacznie więcej niż podatki. Lepiejby dla nas było, gdyby rząd grunta opodatkował, a tę dziesięcinę zniósł. Trzeci już rok od 19 marca zamieszkuje w Bośni, i już mniej więcej poznałem jej zwyczaje i obyczaje, a szczególnie poznałem jej ziemię, która jest dobra pod wszelkie zasiewy, brak tylko ręki zdolnej do uprawy, bo lud tutejszy, acz dobry z serca i dość gościnnie, lecz nie zna się na uprawie ziemi. Nie tu dawniej inne

go nie sieli i nie znali, jak tylko kukurydzę i mało co owsa, który „zobem“ nazywają. Dziś już inaczej, jak było przed półtora rokiem, bo ręka polska tu pracuje. Gdy otrzymaliśmy ziemię, to musieliśmy zasiewy sprowadzać z drugiej kolonii, o 8 mil oddalonej, od Niemców, którzy od lat 15 gospodarują. Ziemiaki płaciliśmy 6 do 7 centów za kilo, tatarkę 26 ct., proso 14 ct., pszenica już była tańsza, bo 12 zlr. za 100 kilo. Dziś wszystko to już taniej, bo ziemniaków teraz dostajemy za 2 zlr. 100 klg., tatarki za 8 ct., proso za 6 ct. kilo, pszenicy za 8 do 9 zlr. 100 kilo, i teraz każdy kolonista pokłada nadzieję, że na ten rok będzie miał swój własny kawałek chleba na wyżywienie swej rodziny. Domy, jak kto mógł, to sobie powystawiali, i w Bogu nadzieja, że jakoś to będzie, przytem lasów mamy pod dostatkiem, pastwiska też nie brak; jedna rzecz dotąd była dla nas najtrudniejsza, t. j. brak nam było blisko kościoła i księdza, bo jest 3 mile drogi do miasta i kościoła, lecz dziś jest już inaczej, bo za poradą życzliwego dla nas starosty i ks. proboszcza z Prujawora, wystawiliśmy sobie kościółek w swojej kolonii, a teraz stawiamy dom dla księdza.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Wakacje...

Wakacje...

Nasi dziennikarze nazywają to czasem, w którym nic się nie dzieje, a nasze panie—sezonem, w którym nikogo w miescie niema...

Wakacje...

Gimnaziści nasi, uwolnieni nareszcie od troski «zadań wakacyjnych», wkładają całą duszę w jazdę konną, kąpiele w rzeczulce, wyprawy do sadu po wiśnie i do lasu po jagody; rodzice zaś wyczytują w gazetach zdumionemi oczami obfite wieści o reformie szkoły średniej, i ledwie że śmiać dać wiarę temu, iż ona tak już pewna—i tak już bliska.

Wakacje...

Młodzieńcy, przez lat wiele połączeni życiem na wspólnej ławie szkolnej, uzbrojeni obecnie w «matury», patenty, świadectwa i inne oręż do walki o byt, — w wigilję rozsypania się po świecie podpisują sobie wzajemnie cyrografy, mocą których, po latach dziesięciu, zbiorą się znowu razem — zobaczyć, kto czem został, przekonać się, kto czego dokonał, sprawdzić, kto czego dotrzymał...

Zjazd koleżeński...

Wszedł on już w zwyczaj u naszej młodzieży. Panny, pensje kończące, niecierpliwie widocznie, pomimo uznanej cierpliwości kobiecej, przyrzekają sobie zebrać się za lat pięć, zwykle... «w Saskim ogrodzie, przy fontannie»... Młodzieńcy, ze szkół wychodzący, naznaczają sobie terminy dłuższe, zazwyczaj dziesięcioletnie... «w Łazienkach, przy studni»...

Zjazd koleżeński—to pieczęć, położona na świętości stosunków przyjaznych, na ławie szkolnej zawartych—to uorganizowanie tych stosunków w życiu, na długie czasy, do śmierci,—to zabezpieczenie wdzięcznego uczucia koleżeństwa od niepamięci i sponiewierania przez codzienną życiową prozę...

I przychodzą te zjazdy do skutku...

Notują je «Kurjery» zyskuje na nich to lub owo dobroczynne dzieło... Koledzy szkolni gotowi są w dniu uroczystym zjazdu do składki, aby dopomódz komuś

z pośród siebie, komu los w srogi sposób nie dopisał,—aby przypomnieć sobie o którym z sympatycznych dawniej, a dziś w potrzebie będącym nauczycielu...

Zjazd koleżeński, chwila to wzruszeń miłych i wspomnień słodkich...

I chwila—melancholji pełna...

Bo choć oczy się radują, twarze uśmiechają się, dłonie do uścisków wyciągają, a kielichy do góry podnoszą, jedni drugim mówią milczeniem serc:

— Ach! jakie życie jest inne, inne, niż nam się wtedy wydawało, i w jaki brzydki sposób inne... I my, jacy odmienni jesteśmy, jacy odmienni... odmienni i od tych, jacy byliśmy dawniej, i od tych, jacyśmy być chcieli, i od tych, jacyśmy się wzajemnie wyobrażali... A przede wszystkim—przede wszystkim—jacy my sobie teraz obcy, — jacy obcy...

I wśród wesołej uczytę ściskają się serca, o ile zachowały one jeszcze zdolność do ściskania się. A nazajutrz po tym zjeździe koleżeńskim, o którym kiedyś się marzyło, a potem tak często myślało, ten i ów «kolega» z duszą czulszą szepce sobie gorzką skargę:

— Ach!... życie!...

* * *

Podpisałem i ja przed laty kilkunastu cyrograf na zjazd koleżeński. Los rzucił mnie jednak daleko od Warszawy w czasie, gdy zjazd się odbył, i przestać musiałem na posłaniu kolegom moim szkolnym serdecznych myśli, jasnych wspomnień, dobrych życzeń...

I nie żałuję tego, że los mi na zjazd ten przybyć nie pozwolił. Już od pewnego czasu spotykając się tu i owdzie, z tym i owym kolegą szkolnym, doszedłem do przekonania, że nie będzie to ta «uroczystość serca», o której ja, a i tyłu innych ze mną, marzyliśmy przed laty.

Dość szybko i wśród nas życie potworzyło różnego rodzaju i rozmaitej wielkości nierówności, aż nadto wystarczające na to, abyśmy już do siebie nie pasowali. Jedni mozolnie walczyli o kawałek chleba, inni wyrobili sobie wygodne w społeczeństwie miejsce, — jedni pozostali zwykłymi szaraczkami, z jakich się składa tłum bezkolorowy, inni potrafili coś dać własnemu społeczeństwu i uczynić nazwisko swoje mniej lub więcej znanem, — jedni zadowolnili się tą sumą wiedzy i nauki, jaka konieczną im była do matury, patentu, świadectwa, dopełniając ją jedynie ze skarbnic pism codziennych i tygodniowych, inni poszli z namietnością drogą, nad którą świeciło światło wielkich duchów ludzkich, aż do bolesnej granicy, zakreślonej przez niemoc zasadniczą ludzkości.

Heż więc razy się zdarza, że koledzy szkolni nie mają nic więcej ciekawszego sobie do powiedzenia, nad to:

— A pamiętasz?...

A jeszcze do tych wszystkich różnic, jakie życie wytworzyło pomiędzy towarzyszami z jednej ławy szkolnej, przychodzi i jeszcze jedna, specjalnie dzieląca ludzi różnica—różnica przekonań.

Przekonania...

Pomiędzy moimi kolegami szkolnymi jest jeden, którego choć lubilem, i który przez pewien czas wywierał dość znaczny wpływ na mój umysł,— a który obecnie miją mnie na ulicy, w bardzo

ostentacyjny sposób mi się nie kłaniając.

A los-figlarz, który nas, niegdyś kolegów szkolnych, wogóle porozrzucił dość daleko jednego od drugiego po szerokim świecie, z onym kolegą umieścił mnie na jednej ulicy i niemal w sąsiedztwie. Tak, że posiada on okazję nie ukłonienia mi się parę razy na tydzień.

Nie kłania mi się on zaś ze względów... politycznych.

W onych czasach był to chłopiec dość inteligentny, czytał sporo, przy tablicy był zazwyczaj milczącym, w pauzach za to wymownym; przekonania miał on już wtedy, kiedy większość nas dowiadywała się dopiero, iż człowiek powinien przekonania posiadać,—i ze wśród wielkiego wyboru przekonań jedne są prawdziwe, inne wątpliwe, jeszcze inne zgola paskudne. Stosownie więc do tego należy stosować postępowanie swoje z ludźmi na świecie: tych, którzy mają przekonania prawdziwe należy szanować, a przynajmniej okazywać im uprzejmość; tych, którzy mają przekonania nie dość jasne i pewne, należy oświecić, pociągnąć, przekonać, nawrócić, poczem zaś szanować, a przynajmniej traktować grzecznie; tych zaś, co mają przekonania brzydkie, należy nienawidzić, gdy kto może czynić im wstręty jawne, gdy kto posiada odwagę, a ciche, gdy kto jej niema, i o ile można należy mówić o nich z pogardą.

Wszystko to ów kolega wykladał nam na pauzach spokojnie czasem, a czasem gorąco, nakazując trzymać się przez całe życie i aż do śmierci—przykazań programu *pracy organicznej*.

Przed laty dwudziestu pod tym właśnie sztandarem młodzież polska wychodziła w bój życiowy i społeczny.

I pamiętam ostatnie nasze zebranie, to zebranie, na którym spisaliśmy umowę zjazdu koleżeńskiego za lat dziesięć. Przy skromnej uczcie, każdy z nas po kolei spowiadał się, co myśli dla społeczeństwa uczynić. Jaka ta spowiedź była skromna, trzeźwa, realna! jakie wszystko to, o czem marzyliśmy, możliwe do osiągnięcia, ze względu na pożytek nie podlegające najmniejszemu wątpliwościom! jaka harmonja pomiędzy głową a sercem, pomiędzy środkami a celem! jaka dziwna—niestety, tak krótkotrwała—dojrzałość społeczna w dwudziestoletnich młodzieńcach!

Ów kolega, o którym mówię, gdy przyszła nań kolej głośnej spowiedzi, oznajmił nam, że, czując w sobie powołanie pedagogiczne z jednej strony, z drugiej zaś bacząc na rolę wielką, jaką w społeczeństwie naszym odgrywają nauczyciele, postanowił założyć szkołę—skromną, elementarną, jednoklasową męską szkołę.

Wiele lat upłynęło od owego zebrania, od owej wzruszającej spowiedzi koleżeńskiej. I niektórzy z nas istotnie dokonali tego, co przyobiecali,—a dokonali dlatego naprzód, że byli dzielni, a potem, że biorąc się do «pracy u podstaw», jak wtedy mówiono, zakreślili sobie cele możliwe, nakazali sobie środki proste, nie rozsypywali i nie marnowali sił swoich.

Inni nie dotrzymali tego, co obiecali, bo im dzielności zabrakło.

Do tych należy i kolega «ów». Szkoły nie założył. Na inną drogę poszedł... otworzył kawiarenkę.

... Zachodzę do niej od czasu do czasu na szklankę mleka. I gdyby kolega mój nie był tak nieprzystępnym, powiedziałbym mu, że mleko daje klientom dobre, i że dostarczanie ludziom uczciwych produktów żywności stanowi niezawodnie pewną cnotę społeczną.

Ach! gdyby on nie był tak nieprzystępnym!

Dowiedziałbym się może, com ja kiedy napisał złego, albo szkodliwego, albo występnego w artykułach moich w «Kraju»...

Z innym moim kolegą, którego również lubiłem i który także wywarł na mój umysł wpływ pewien, zachowałem natomiast stale dobre stosunki.

On to wykrył przedemną tajemnicę pierwszorzędną doniosłości: że jedynie prawdziwa mądrość świata zawarta jest w tygodniku, zatytułowanym «Sila». Przez lat dwa marzyliśmy o zaprenumerowaniu «Sily» wspólnymi środkami, a marzenia te pewnego razu oblekły się w męską szatę czynu: «Sila» została przez nas zaprenumerowana, co uczyniło w naszej klasie niemałe wrażenie. Odtąd też innymi na nas spoglądano oczami, a i myśmy także odtąd innymi spoglądali oczami.

Nie przewidywałem nawet wtedy, że w lat siedm czy ośm po dokonaniu tego bohaterstwa, los wyniesie mnie na szczyty, o których w czasach szkolnych nawet marzyłem się nie ośmieliłem: zostałem współpracownikiem «Sily».

Stało się to tak:

Jeden z moich towarzyszy broni rzekł mi pewnego razu:

— Słuchaj, mam ochotę wziąć «Sile» na siebie. Chodź, zrobimy z niej coś po naszej myśli. Płacić ci nie będę, bo nie ma z czego, ale wypędzimy z pisma pokutującego w niem jeszcze ducha fałszywego postępu, co ci powinno uczynić satysfakcję.

Zgodziłem się—i coś przez lat dwa bodaj znęcaliśmy się co tydzień nad onym duchem bez litości żadnej, a z wyrażeniami okrucieństwa.

Kiedy zaś mieliśmy już dość zabawy, odstąpiliśmy «Sile» innym ludziom, pragnącym zeń uczynić coś po swojej znówu myśli,—a ci nowi ludzie poczęli znówu gnębić i mordować zarówno ducha, którego i myśmy przeładowali, jak też i ducha naszego własnego, któregośmy do «Sily» wprowadzili i honorowali.

Rozgniewany srodze, postanowiłem już nigdy «Sily» nie brać do ręki.

Aż pewnego razu spotkałem się z «Sila» niespodziewanie i w oryginalny sposób:

Na pewnej granicznej stacji kolejowej spotkałem się raz z onym kolegą szkolnym, który mi odkrył źródło wszelkiej mądrości w swoim czasie. Był tu urzędnikiem. Zaprosił mnie do siebie, bo czasu do odejścia pociągu zagranicę było sporo. Poszedłem więc do jego mieszkania i pierwszą niemal rzeczą, która wpadła mi w oczy, była to długa serja roczników «Sily»—od owego rocznika, wspólnymi środkami naszymi zaprenumerowanego, aż do ostatniego, przeszlorocznego. Stały wszystkie równym rzędem, starannie w półskórek oprawne, suto na grzbiectach wyłożone.

— A, «Sila»!—zawołałem z radością, bo mi na myśl przyszła ława szkolna.

— Pamiętasz?—zapytał.

— Pamiętam, pamiętam doskonale. Więc ty jednak ciągle od tego czasu prenumerujesz «Sile»?

— Ciągle, bez przerwy—odpowiedział mi z pewnym akcentem mocy w głosie.

I biorąc do ręki ze stołu ostatni numer tygodnika, oznajmił tonem, niepozabawionym uroczystego nastroju:

— Ja, mój drogi, nie zmieniłem od owych czasów, jak widzisz, ani na jotę swoich przekonań.

Typ to czytelnika pism naszych, częściej się trafiający, aniżeli przypuszczać można.

Przekonania...

Jaki dziwny nieład panuje w naszym społeczeństwie na tym punkcie, jaki oplakany chaos, jaki dotkliwy brak jasno określonych pojęć, jaka nieumiejętność słuchania tych, co mówią co innego, aniżeli my.

— Hez to nieporozumień, prostych, zwyczajnych, elementarnych nieporozumień rozdziela i stawia naprzeciwko sobie ludzi u nas, pod pozorem i pod sztandarem różnicy przekonań, nieporozumień, z których jedne stwarza nieprzychylny skład zdarzeń, a drugie się je zła ręka obłudników i karjerowiczów...

...I gdyby ludzie zechcieli patrzeć sobie wprost w serca...

Varsoviensis.

Warszawa.

CENZURA A PRASA.

Obecne prawodawstwo.

Istniejąca w Rosji różnica warunków istnienia tej prasy, która podlega przewencyjnej cenzurze, i prasy, zwolnionej od cenzurowania w korekcie, nieznaną jest czytelnikom pism polskich, wychodzących w granicach państwa rosyjskiego. Mało nas tedy narazie może obchodzić świeża ulga, udzielona pismom przez zniesienie t. zw. «ostrzeżeń», ciążyących na niektórych wydawnictwach od kilku, na innych znówu od kilkunastu nawet lat.

Mimo to, ulga powyższa nie powinna pozostać dla czytelników polskich całkiem obojętną. Skutkiem logicznym ujednostajnienia instytucyj, na całym obszarze państwa dokonać się musi w przyszłości równouprawnienie, to jest stopniowe uchylanie wszelkich praw wyjątkowych.

Wzmiankowany wyżej podział w Rosji czasopism na cenzurowane i wolne od przewencyjnej cenzury, został pierwotnie wprowadzony przez ustawę z roku 1865, która prawo uwalniania się z pod cenzury wyraźnie nadaje jedynie pismom w języku rosyjskim, wychodzącym w Petersburgu i Moskwie. Późniejsze jednak zarządzenia rozszerzyły zakres tej ulgi o tyle, że zwolniono od cenzury, oprócz paru rosyjskich dzienników na prowincji, jeszcze dwa

dzienniki niemieckie, wychodzące w Petersburgu.

Ztąd wnosić można, że stosowanie tego w przyszłości do pism, wydawanych w innych językach, wcale nie jest wykluczonem. Sposobność do podniesienia tej kwestji nadarzyć się może przy nowem zredagowaniu ustawy prasowej, czego, jakkolwiek to dotąd nie zapowiedziano, oczekiwaćby można w niezbyt odległej przyszłości. Liczne bowiem dodatki, poprawki i faktyczne zmiany, jakie się nagromadziły w okresie 35-letnim istnienia obecnej ustawy prasowej, wywołują konieczność jej przejrzenia, w celu usystematyzowania różnych rozporządzeń późniejszych, usunięcia sprzeczności i t. p.

Ustawa prasowa z r. 1865 nadaje rosyjskim pismom stołecznym prawo uchylania się od cenzury przedwstępnej, z warunkiem złożenia kaucji, określonej osobno dla każdej kategorii pism. Za przekroczenia zaś przepisów lub za uznania przez ministra «szkodliwość kierunku» wymierzane bywają takim pismom w drodze administracyjnej kary, które, w moc ustawy, polegały pierwotnie na terminowem zawieszeniu na czas pewien wydawnictwa. Do tych kar przybył w r. 1868 zakaz sprzedaży numerów pojedynczych, również na czas z góry określony.

Wychodzące w osobnem wydaniu dzieła nie podlegają cenzurze, jeżeli zawierają co najmniej 10 pełnych arkuszy druku, to jest 160 stron. Miesięczniki zaś, wychodzące zeszytami, powinny były, narówni z dziennikami i tygodnikami, uzyskać uwolnienie od przedwstępnej cenzury za złożeniem kaucji. Dzielą jednak los książek, wydawanych oddzielnie, pod tym względem, że jeden egzemplarz odbitej już książki lub zeszytu składanym być musi komitetowi cenzury, któremu przysługuje prawo tymczasowego wstrzymania całego nakładu ze skierowaniem sprawy na drogę sądową. Tak było w ustawie z r. 1865. Jednak w jednym z rozporządzeń dodatkowych, wydanem w r. 1872, wyrok sądowy w tego rodzaju sprawach zastąpiony został przez decyzję komitetu ministrów. Wstrzymana tedy książka lub zeszyt podlega rozpatrzeniu w komitecie ministrów, który o jej losie wyrokuje ostatecznie.

Oto główne zasady ustawy prasowej z roku 1865. Zastrzegając dla władzy skuteczne środki nadzoru i powstrzymywania zapędów prasy, poczyniła ona jednak znaczne udogodnienia organom, uwolnionym od przewencyjnej cenzury. Narażenie się bowiem na karę, bądź wskutek pojedynczego zbyt jaskrawego wystąpienia, bądź wskutek

pewnego kierunku stałego, a układanie się z cenzorem o temat i wnioski każdego artykułu, a nie raz o pojedyncze nawet wyrazy — to dwie sytuacje całkiem różne.

Zwolnienie od cenzury zwiększa oczywiście niebezpieczeństwo kary. Otóż dla zabezpieczenia wydawców od niespodzianie spadającej na nich kary, ustanowione były w prawie z r. 1865 przedwstępne upomnienia, które otrzymały urzędowe miano «ostrzeżeń». Dopiero po trzech udzielonych pismu ostrzeżeniach, mogła być wymierzona kara, t. j. terminowe zawieszenie wydawnictwa. Mając zatem znaczenie pomocniczych środków dyscyplinarnego oddziaływania na prasę, «ostrzeżenia» były zapowiedziami o mogącej spaść karze.

Z biegiem czasu utraciły ostrzeżenia ten swój charakter dodatni. Wogóle pierwotnie zakreślone dla prasy rosyjskiej warunki uległy znacznym zmianom, wskutek różnych rozporządzeń dodatkowych.

Ponieważ w ustawie z r. 1865 brakło wskazówki, jak długo miały ostrzeżenia być ważne, przeto pisma, które otrzymały już dwa ostrzeżenia, nie wiedziały nigdy, kiedy spadnie na nie trzecie ostrzeżenie i kara. Po dwóch ostrzeżeniach nie raz mijały całe lata, podczas których kara zawieszenia każdej chwili mogła spaść nagle. W podobnym położeniu znalazły się z czasem właśnie najbardziej rozpowszechnione i wpływowe pisma rosyjskie, np. «Nowoje Wremia», «Nowosti», «Pietierburgskija Wiedomosti», «Wiestnik Jewropy» i «Russkaja Myśl».

Jeżeli więc w ciągu lat dziesięciu, kilkunastu lub nawet przeszło dwudziestu ciążyły na nich owe dwa dawne ostrzeżenia, pisma te, rzecz prosta, czuły się pozbawionymi wszelkiego zabezpieczenia od kary, której widmo było dla nich ciągle wiszącym w powietrzu mieczem Damoklesa.

Temu niekorzystnemu dla pism niecenzurowanych stanowi rzeczy położono obecnie kres, na mocy prawa z d. 4 czerwca, które stworzyło dla ostrzeżeń *przedawnienie*. Pierwsze ostrzeżenie traci siłę po upływie jednego roku, jeżeli w tym czasie nie zostało udzielonem drugie. W razie otrzymania dwóch ostrzeżeń w ciągu jednego roku, oba pozostają w mocy przez dwa lata od daty udzielenia drugiego. Ostrzeżenie trzecie pociąga już za sobą karę zawieszenia, co umarza wszystkie ostrzeżenia. Zaś nowe ostrzeżenie, dane pismu po upływie terminu zawieszenia, uważanem być ma jako ostrzeżenie pierwsze. Równocześnie zniesione zostały wszystkie ostrzeżenia, udzielone poprzednio, a wskutek tego uwolniły

się od ciężaru poprzednich ostrzeżeń wszystkie niepodlegające cenzurze pisma rosyjskie. Jakkolwiek nie wprowadza rzeczzone rozporządzenie jakiejby zmiany zasadniczej w warunkach bytu nie podlegającej cenzurze prasy, zaprzeczyć jednak nie można jego doniosłości faktycznej dla pism pojedynczych.

L. P.

U WŁAD. RIEGERA.

Rozmowa z czeskim mężem stanu.

Bawiąc w Pradze czeskiej, uważam za swój obowiązek odwiedzić d-ra Riegera, patriarchę narodu czeskiego i jednego z największych żyjących mężów stanu słowiańskich. Nie zawsze można go zastać w Pradze, zwłaszcza w porze letniej, gdyż gospodaruje w majątku swoim ziemskim. Przypadek zrzucił, że w dniu przybycia mojego do Pragi spotkałem d-ra Riegera w powozie. Siedział wyprostowany, z czerstwą, rumianą twarzą, obok nieznannej mi jakiejś młodszej niewiasty, a woźnica, przejeżdżając «Namiestiem» i «Wodniczową» na ulicę Pałacky'ego, gdzie czeski mąż stanu mieszka, poganiał rącho konie, biegnące szybko, jak gdyby nie wiozły starca ośmdziesięciokilkolletniego, lecz człowieka w sile wieku.

Dobrze mi się więc zdarzyło: mogłem go odwiedzić jeszcze tego samego dnia po południu. Był, jak zwykle, uprzejmy i rozmowny. Bawiłem u niego niemal trzy godziny, w ciągu których cztery razy chciałem go pożegnać i odejść, lecz on zawsze mnie zatrzymywał, czemu w myśli rad byłem. Wszak to mąż rozległej wiedzy, przedziwnej pamięci, wielkiego doświadczenia i sądu bystrego.

Gdym powstawał z siedzenia, zabierając się do odejścia, mówił:

— Siedz pan, mamy jeszcze dość czasu, możemy gawędzić dalej. Choć pan jesteście człowiekiem pióra, nie uważam pana za interviewera, lecz za dobrego znajomego. Z interviewerami «urzędowymi», jeśli się wolno tak wyrazić, sprawiam się lakoniczniej. Podczas pobytu króla a cesarza w naszej stolicy, miałem ich kilku u siebie. Był u mnie także jeden z redaktorów wiedeńskiego «Neues Wiener Tageblatt», ale ten włożył mi w usta w piśmie swoim słowa niektóre mylnie. Wogóle rozmowę ze mną wypaczył w myśl swoich własnych życzeń, opuszczając wszystko to, co mu nie było przyjemnie usłyszeć z ust moich. Między innymi napisał, jakoby ja powiedział, że panslawizm polityczny jest «jaskrawem głupstwem». Tych wyrazów nie użyłem. Powiedziałem tylko, w myśl znanego mojego programu, że polityczny panslawizm, tak, jak go niektórzy formułują ryczałtowo, jest «nonsensem». Zgadza się to zupełnie z moim przekonaniem, iż polityczna przyszłość narodu czeskiego jest nie gdzieindziej, tylko w Austrii. Wzajemności bowiem słowiańskiej — jak to wyraźnie zaznaczyłem na bankiecie w Moskwie podczas wystawy etnograficznej — nie rozumiem tak, iżby wszystkie ludy słowiańskie: różne kulturą, religją, pismem i gwara, miały się złąć w jednolite słowiańskie morze pań-

stwowe, zbić się w jedną polityczną masę. My i wy należymy do kultury zachodniej. Wzajemność słowiańska w tem znaczeniu nie może i nie powinna stanowić programu politycznego. Tego nie potrzeba wcale. Wszak mamy tyle innych stycznych punktów w dziedzinie piśmiennictwa, sztuk pięknych, na polu społecznych i kulturalnych stosunków, że poczucie łączności ma ogromny zakres przed sobą do objawiania się i rozwoju. O niwelującej wszystko jednolitości słowiańskiej politycznej mowy być nie może. Wszak nawet w Niemczech, w narodzie jednolitym, istnieją obok cesarza królowie i t. p., panujący udzielnie. Związek nie jest niwelacją polityczną. Tę ostatnią nazwałem «nonsensem», co, jak powiedziałem, interviewer «Tagblattu» zamienił w «jaskrawe głupstwo».

Mówiliśmy następnie o czeskiej podróży cesarskiej. Dr. Rieger widzi w niej «dobrą wolę monarchy», której «ufać trzeba».

— Pewności — dodał — niema żadnej. Jak długo Niemcy żądać będą niemieckiego języka państwowego, tak długo o zgodzie niemiecko-czeskiej mowy być nie może. My na to żądanie niemieckie pod żadnym a żadnym warunkiem zgodzić się nie możemy. Zgoda mogłaby nastąpić tylko na podstawie zupełnej równości praw.

— Niektórzy sądzą — wtrąciłem — że czesko-niemieckie porozumienie się w sprawach gospodarczych, które tak silnie zarysowało się podczas ostatniej kadencji parlamentarnej, stanowi prolog do zgody narodowo-politycznej.

— Sprawy gospodarcze nie łączą się z narodowymi. Widzimy przecież, że państwa, połączone sojuszem politycznym, prowadzą ze sobą ostrą wojnę ekonomiczną; i odwrotnie. Porozumienie ekonomiczne nastąpiło tylko sposobność do zbliżenia się towarzyskiego. Jest to zawsze coś, lecz bardzo niewiele. Z tego nie można wysnuwać wniosków, daleko idących.

Po chwili milczenia, dodał:

— Niemcy wogóle znajdują się obecnie w dziwnym stanie hardości i ekspansywności. Czytałeś pan nowe dzieło Chéradama o Niemcach?

— Nie — odparłem.

— Szkoda. Jest to znakomita praca i bardzo ważna. Autor przedstawia w niej w jasnym oświetleniu, zupełnie prawdziwym, ostateczne cele polityki pruskiej. W jednym kierunku dążą oni do rozszerzenia swojego państwa, względnie Niemiec, aż do morza Adryatyckiego przez Trjest. Dla Francji i Rosji rzecz to nader ważna. Dlatego trzeba koniecznie zachować Austrię. Niemcy usiłują opanować Austrię za jakąby cenę. Pośrednio przez Austrię służy my wszyscy, słowianie austrjaccy, celom polityki niemieckiej, nam tak wrogiej, a w szczególności wywieszającej godło zniszczenia — «ausrotten» — wobec Polaków. Smutna to prawda.

Bardzo ostro zganiał patriarcha czeski wszechniemiecki ruch: «precz z Rzymem» («Los von Rom»).

— Dla nas, Czechów — mówił — godło wszechniemieckie: «Los von Rom» oznacza — «Hin zu Rom» («Do Rzymu!»). Katolicyzm jest u nas w Czechach pojednawczym i toleranckim. Kler nasz narodowy i mamy mu dużo do zawdzię-

czenia. Nasi pierwsi budziciele byli duchownymi. Był czas u nas, w którym większość naszych pisarzy składała się z księży, jak: Prohaska, Dobner, Dobrowski i inni. I teraz jeden z najlepszych naszych powieściopisarzy, Trzebiński, jest księdzem. Księża uczynili nadzwyczaj dużo dla oświaty narodowej, mając dawniej szkołę pod swoim nadzorem. Ta ich zasługa nie jest należycie ceniona. Działalność kleru posiada wielkie znaczenie dla naszego rozwoju narodowego. Zresztą pan, jako polak, będziesz dobrze wiedział, jaką ochronę polakom w Prusach daje katolicyzm. Sądzę, że kierunek antykatolicki jest nieroztropny.

Rozmawialiśmy także o stosunkach galicyjskich. Dr. Rieger ubolewał szczerze nad niskim stopniem oświaty ludowej w Galicji i nad waśnią społeczną, tam się ujawniającą.

— Pamiętna pozostanie mi na całe życie—opowiadał—pewna scena przygodna. Oto przed laty, w porze letniej, podczas naszego sezonu kąpielowego, byłem na obiedzie w tutejszym hotelu «Pod czarnym koniem» przy *table d'hôte*. Sasiadami moimi byli: z jednej strony polski szlachcic z Galicji, jadący do Karłowych-Warów, z drugiej zaś chłop czeski. Zaznajomiłem się z obydwojma. Z chłopem rozmawiałem o stosunkach krajowych i o polityce. Po obiedzie opuścił nas chłop zaraz, a ja pozostałem ze szlachcicem polskim na czarnej kawie. Był to bardzo giadki i wykształcony człowiek. Gdy chłop odszedł, zapytał mnie: «kto jest ten pan?» Odpowiedziałem na to krótko: «Chłop czeski; mówił mi, jak się nazywa, lecz nazwiska nie spałem». Na to szlachcic zawołał zdziwiony: «Czy być może?—chłop!... u nas takich chłopów nie ma». «Da Bóg — odparłem — że będą w niedługiej przyszłości, gdy się oświata ogólna podniesie; oświata ma pod tym względem moc czarodziejską.» Szlachcic dał mi na to odpowiedź, której nigdy nie zapomnę: «U nas całkiem inne stosunki. Nasz chłop jest naszym wrogiem, a ponieważ oświata jest potęgą, więc wrogowi dawać potęgę, bronić w rękę, nie możemy»¹⁾. Słyszac to, wyznając szczerze, osłupiałem. Mocny Boże! także przy takich zapatrywaniach może się rozwijać naród. Naszą wyłączną siłą narodową jest chłop, jest lud czeski. Był czas, kiedy sądzono, że naród czeski już zaginął. Wszystkie nasze wyższe klasy społeczne były zniemczone. Wstydzono się ojczystego języka i pogardzano nim, jako językiem, którym mówi tylko pospółstwo. Z tego pospółstwa wyrósł na nowo potężny naród czeski.

Do zdobyczy ekonomicznych w parlamencie nie przywiązuje dr. Rieger zbyt wielkiego znaczenia, oceniając je owszem dość pesymistycznie: «czeskiemu rolnictwu nie przyniosą one korzyści». Rozmawialiśmy dużo jeszcze o czeskim przemysle, o postępach i rozwoju narodu czeskiego w rozmaitych gałęziach życia społeczno-kulturalnego, o rolnictwie czeskim i o stosunkach na wsi. O wszystkim umie dr. Rieger mówić zajmująco,

¹⁾ Rozmowa ta ze szlachcicem polskim odbyła się przed laty; obecnie szlachcica, wygłaszającego podobne porze, zapewne znaleźćby było trudniej. (Przyp. red.)

w każdej dziedzinie posiada rozległą wiedzę. Gospodarstwem rolnem zajmuje się z wielkiem zamiłowaniem.

— Od kiedy młodzi (młodoczesi) posłali mnie, wbrew mojej woli, w stan spoczynku, stałem się rolnikiem z konieczności. Bezczyнным być nie mogę. Zamieniłem politykę na lemiesz, a to dobrze służy mojemu zdrowiu, jak pan widzi.

W końcu mówić mi począł o cesarzu Franciszku-Józefie, który zadziwił go świeżością umysłu i pamięcią.

— U starca przeszło siedmdziesięcioletniego—mówił—jest to rzecz nadzwyczajna. Ale ja mówię — dodał z uśmiechem — o starcu przeszło siedmdziesięcioletnim! To prawie młodzieniec wobec mnie, prawdziwego starca, który już dźwiga na barkach ciężar 84 lat żywota.

— Tego nie widać po czcigodnym panu—odparłem.

— Dzięki Bogu, dźwigam ciężar żywota lekko—zakończył.

G. Sm.

Praga czeska.

STOSUNKI ROSYJSKO-POLSKIE.

Idea I. P. Kornilowa.

Zmarły w tych dniach 90-letni rz. r. t. Kornilow, pracował nad dziełem, z którego «Świat» przytacza ustęp p. t.: «Porównanie sił kulturalnych Rosjan a Polaków». Podajemy ten ustęp, charakteryzujący pogląd na sprawy polsko-rosyjskie najbliższego współpracownika jen. Murawjewa.

„W walce narodów słowiańsko-rosyjskiego i słowiańsko-polskiego winowajcami i burzycielami braterskiego pokoju i zgody są nie Rosjanie prawosławni, zawsze chętni do spokoju i ustępstw, lecz właśnie Polacy, zajadli poplecznicy łaciństwa i oddawna nienawidzący i przesładowujący prawosławie.

„Ta bezlitośna walka kulturalna napastniczego papieżstwa i broniącego się prawosławia odznacza się ogromną różnicą sił materialnych, to też w walce otwartej, pierś o pierś, ręka o rękę, fanatycy Polacy muszą stale ustępować przed materialnie potężną siłą prawosławia. Lecz w walce ściśle kulturalnej siła 10-miljonowego narodu polskiego ma przewagę nad siłą kulturalną 80-miljonowego narodu rosyjskiego. Nasze ubóstwo kulturalne w porównaniu z kulturalnem bogactwem sił polskich jest widoczne. Nasze siły kulturalne są nader nieliczne i w dodatku większość ich jest obojętna względem narodowej dumy i godności swego narodu i odznacza się narodową i religijną nieczułością.

„Śmiało rzec można, że nasze klasy wykształcone nie stoją weale na wysokości swego obowiązku moralnego i nader są obojętne na honor i godność Rosji. W nielicznej sterze naszych wybitniejszych mężów stanu, uczonych i pisarzy, zaledwie znaleźć można kilkudziesięciu natchnionych, ognistych patriotów rosyjskich, gorąco kochających swój naród, rozumiejących go i poświęcających wszystkie siły szczytnej służbie dla dobra, chwwały i godności państwa i narodu. Wyraźnym dowodem słabego nastroju patriotycznego w naszym społeczeństwie jest nasza współczesna literatura naukowa, artystyczna i prasa. Większość naszej licznej prasy nie odznacza się patriotyzmem rosyjskim.

„Przeciwnie, społeczeństwo polskie w olbrzymiej większości, z małemi wyjątkami,

jednomyślnie i gorąco pracuje dla zapewnienia zwycięstwa swym ideałom politycznym i narodowym. Cała literatura polska, zarówno naukowa, jako też artystyczna, natchniona jest namiętną dążnością do odnowienia swej samodzielności politycznej, swej zwycięskiej przewagi kulturalnej i narodowej, i prowadzi nieustanną, gwałtowną walkę ze zniechęczeniem prawosławiem, kulturą i państwem rosyjskiem.

„Przeciwko dziesięciu natchnionym i ognistym uczonym pisarzom rosyjskim, Polacy wystawić mogą dziesięciokrotną ilość. Naturalnie, że wobec takiej nierówności patriotycznych sił kulturalnych, nieliczny naród polski w walce kulturalnej z wielkim narodem rosyjskim odnosi przewagę. Podczas gdy w prasie rosyjskiej nader często rozlegają się głośnie i śmiało krytyki i spottowania rosyjskich zasad religijnych i narodowych—w literaturze polskiej nikt nie odważa się podnieść głosu przeciwko polskiemu patriotyzmowi i papieżstwu. Takie smutne i charakterystyczne zjawisko w rosyjskim społeczeństwie i literaturze zawdzięczamy obojętności rosyjskiego społeczeństwa wykształconego i rosyjskiej szkoły, nie budzącej w uczniach żadnego patriotycznego ognia świętego i natchnienia.

Zmarły dygnitarz pokładał przede wielkie nadzieje w obecnej reformie szkolnej w kierunku narodowym. O konieczności utrzymania polityki narodowej I. P. Kornilow pisał tak:

„Wielka chwała i zaszczyt odnowienia rosyjskiej narodowej polityki państwowej całkowicie przypada cesarzowi Aleksandrowi III, który w zupełności powrócił do polityki monarchów moskiewskich i polityki Piotra I i Katarzyny II. Teraz winniśmy życzyć państwu rosyjskiemu, aby zawsze i wyłącznie trzymało się kierunku narodowego i nigdy go nie porzucało“.

O ideach I. P. Kornilowa przemawiał niedawno do nauczycieli szkół cerkiewnych w Moskwie, towarzysząc nadprokuratora Synodu, Sabler. Mowę tę przytacza «Prawit. Wiestnik».

Imię I. Kornilowa będzie na zawsze czone w Kraju północno-zachodnim, jako jednego z pomocników hr. M. Murawjewa. Przekonany, wierny syn cerkwi prawosławnej, wyznawca sławianofilskich idei Chomiakowa, Kiriejewskiego i Aksakowa, poświęcił jako kurator wileńskiego okręgu wszystkie siły odnowieniu rosyjskiej idei państwowej w tym cierpiącym, odwiecznie rosyjskim kraju, oderwanym siłą i obłudą od duchowej jedności z pozostałą Rosją a staraniem metropolity Józefa (Siemaszki) i jego pomocników, połączonym z nim miłością na wsze czasy. Nieszczęśliwi białorusini zwrócili na siebie szczególną uwagę propagandy łacińsko-polskiej. Przez skatoliczenie i spolszczenie ludności białoruskiej, wrogię nam siły jezuitckie usiłowały pozbawić lud jego cechy rosyjskiej i wciągnąć go do liczby plemion, ciężających nie ku Moskwie stołecznej, lecz ku Wawelowi krakowskiemu i dalekiemu Rzymowi. Metropolita Józef zniósł unję kościelną, lecz wrogowie czujnie prowadzili dalszą robotę. Polskie powstanie 1864 r. ujawniło podziemną pracę przeciwko rosyjskim interesom państwowym. Chwałebnej pamięci hr. Murawjew i Iwan Pietrowicz Kornilow rozpoczęli kulturalne odrodzenie ubożego i ciemnego ludu włościańskiego...

„Wydział Tow. geograficznego, otwarty w Wilnie przez Kornilowa, rzucił światło na te gwałcicielskie pokusy, i wykryło wiele nieuczciwych kroków panującej wówczas w kraju polityki polskiej. Zwłaszcza wielką zwrócił uwagę Iwan Pietrowicz na sprawę alfabetu języka litewskiego. Zachowując wobec obcoplemieńców wielką tolerancję, zawsze był zdania, że język litewski,

ciekawy pod względem filologicznym, ma prawo do samodzielnego istnienia, lecz że alfabet jego, jak dawniej, tak i na przyszłość winien być bezwarunkowo rosyjskim.

Mówca zaznaczył też, że do końca życia nieopuszczała Kornilowa troska o «drogi dlań Kraj północno-zachodni».

SPRAWY FINLANDJI.

Manifest Najwyższy.

Z Bożej łaski, My Mikołaj II, Cesarz i Samowładca Wszech Rosji, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki i t. d., i t. d., i t. d.

Oznajmiamy wszystkim wiernym poddanym Naszym:

Należenie W. Ks. Finlandzkiego do państwa Rosyjskiego wkłada na jego mieszkańców obowiązek udziału w obronie Tronu i ojczyzny z podleganiem na równi ze wszystkimi wiernymi poddanymi Naszymi tym prawom, które zabezpieczają jedność armji rosyjskiej.

Blogosławionej pamięci Dziad Nasz, Cesarz Aleksander II, w uznaniu tej ważnej zasady, ustawą z dnia 6 (18) grudnia 1878 roku zaprowadził w kraju finlandzkim, na wzór innych części państwa, powszechne i osobiste odbywanie powinności wojskowej. Po upływie lat 10 od czasu zastosowania tego prawa, doświadczenie stwierdziło jego niedogodności, skutkiem czego i stosownie do zasad, wskazanych przez spoczywającego w Bogu Rodzica Naszego i przez Nas, obowiązujące w Finlandji postanowienia o powinności wojskowej były poddane przejrzeniu, celem pogodzenia ich z ogólnopństwowymi. Po dokonaniu tej pracy, zatwierdziwszy dla W. Ks. Finlandzkiego nową ustawę o powinności wojskowej, uznaliśmy za dobre ułatwić ludowi fińskiemu przejście do innego sposobu jej odbywania. Wobec tego, do czasu Naszego osobnego wskazania, postanowiliśmy zaliczać nowozaciecznych tylko do oddziałów wojska, tworzonych przeważnie z osób, urodzonych w Finlandji, tudzież zmniejszyć liczbę powoływanych corocznie do służby czynnej. Niechaj ten ostatni środek, pociągający za sobą zwinięcie niektórych oddziałów wojska fińskiego, będzie tem większem świadectwem zamiaru Naszego niepomnienia do czasu ciężaru osobistego mieszkańców Finlandji pod względem powinności wojskowej.

Zywiąc przekonanie, że zaprowadzony sposób zapewni, stosownie do warunków teraźniejszych, wypełnienie przez mieszkańców Finlandji obowiązku ogólnopństwowego, rozkazujemy:

I. Ustawę o powinności wojskowej w W. Ks. Finlandzkim, tegoż dnia przez Nas zatwierdzoną, wprowadzić w wykonanie zamiast ustawy o powinności wojskowej z dnia 6 (18) grudnia 1878 r., ze wszystkimi do niej dopełnieniami i zmianami, a również zamiast manifestu, tego dnia wydanego.

II. Pierwszego poboru popisowych, przy ścisłym zastosowaniu nowej ustawy, dokonać w r. 1903.

III. Do czasu osobnego rozkazu Naszego: a) nowozaciecznych, którzy będą zaliczeni do służby na mocy wydawanej

ustawy, przeznaczając do fińskiego bataljonu strzelców gwardji i pułku dragonów, i b) poczynając od r. b., liczbę powoływanych corocznie ludzi zastawiając do potrzeby skompletowania owego bataljonu i pułku.

IV. W terminie przez Nas wskazanym wprowadzić w wykonanie w W. Ks. Finlandzkim postanowienia następujące: 1) wyższe zawiadywanie oddziałami wojska, tworzonymi przeważnie z osób, urodzonych w Finlandji, należy do ministra wojny; 2) dowództwo naczelné oddziałów wojska, wskazanych w artykule 1, podczas rozlokowania ich w finlandzkim okręgu wojskowym, powierza się dowódcy wojska tego okręgu, który też zarządza temi oddziałami za pośrednictwem podwładnych sobie wojskowych władz okręgowych; 3) określenie uzbrojenia i utrzymania oddziałów, wypełnionych przeważnie przez urodzonych w Finlandji, zależy od uwzględnienia Naszego, a wydatki z tego tytułu pokrywa skarb finlandzki; 4) oddziały, złożone głównie z urodzonych w Finlandji, zarówno w czasie pokoju jak i podczas wojny mogą być użyte, stosownie do zapatrywania Naszego — w obrębie Rosji lub zagranicą; 5) swobodne władanie językiem rosyjskim i pismem rosyjskim staje się nieodzownym warunkiem awansowania na oficerów i podoficerów; 6) mieszkańcy wsi Raiwola w gub. wyborskiej, nie należący do ludności krajowej, podlegają ogólnopństwowej ustawie o powinności wojskowej, lecz pozostawia się im prawo odbywania powinności wojskowej w W. Ks. Finlandzkim.

V. Przystąpić, według osobnych wskazań Naszych, do stopniowego zwinięcia fińskich bataljonów strzelców armji.

VI. Do czasu utworzenia urzędów okręgowych do powinności wojskowej, wszystkie ich obowiązki, wedle nowej ustawy, mają wypełniać komisje poborowe.

VII. Wszystkim osobom, które wydanie nowej ustawy o powinności wojskowej zastanie w szeregach wojska, w zapasie lub pospolitem ruszeniu, pozwolić na odbywanie powinności wojskowej na zasadzie przepisów ustawy z d. 6 (18) grudnia 1878 r., lecz pod warunkiem, aby należący do zapasu, którzy nie służyli w szeregach, byli zaliczeni na odpowiedni okres czasu do pospolitego ruszenia pierwszej kategorii.

Dan w Peterhofie d. 29 czerwca 1901 r., a panowania Naszego siódmego.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

Jednocześnie z Manifestem Najwyższym w «Sobr. Uzak.» ogłoszono tekst nowej «Ustawy o powinności wojskowej w W. Ks. Finlandzkim», zawierającej w 286 artykułach przepisy o sposobach i terminach poboru, o ulgach rodzinnych, ochotnikach, uwalnianiu do zapasu i o pospolitem ruszeniu.

Głosy prasy.

W dniu ogłoszenia Manifestu Najwyższego «Now. Wr.» napisało:

„Dzisiaj ogłoszono Manifest Najwyższy, z powodu przekształcenia powinności wojskowej w W. Ks. Finlandzkim. Ten ważny akt państwowy, przygotowywany oddawna,

w miarę zbliżenia się ku wprowadzeniu w życie, wywoływał coraz żywsze komentarze i spory. Nietylko w samej Finlandji, lecz i w społeczeństwie rosyjskiem myśl przekształcenia powinności w duchu jedności armji rosyjskiej miała licznych oponentów, których zdania nie pozostały bez wpływu przy rozstrzyganiu tej sprawy w wyższych instytucjach państwowych Cesarstwa. Mówiono nawet, że w Radzie państwa, w której nad sprawą tą obradowano przy udziale przedstawicieli senatu finlandzkiego, wytworzyła się większość, niepomysłna dla tego przekształcenia. Ogłoszenie nowej ustawy o powinności wojskowej w Finlandji kładzie kres wszelkim komentarzom i wątpliwościom co do treści i celu tej doniosłej reformy. Nowa ustawa jest prawem, „zabezpieczającym jedność armji rosyjskiej“, zaś dla W. Ks. Finlandzkiego w zakresie powinności wojskowej wprowadzone zostały przepisy, zgodne z ogólnopństwowymi ustawami powinności wojskowej“.

«Rossija» pisze:

„Niema odtąd wątpliwości, że w Rosji nie mogą istnieć dwie różne armje, rosyjska i finlandzka, lecz powinna być jedna armja rosyjska, zawsze gotowa do obrony granic tam, gdzie im zagraża jakiegokolwiek niebezpieczeństwo. Rosyjski mieszkaniec Krymu, rozumiejąc święty obowiązek obrony ojczyzny, nigdy nie zastanowi się nad kwestją, czy ma swą pierś bronić wybrzeża finlandzkiego, czy granicy środkowo-azjatyckiej. Byłoby dziwnem, gdyby mieszkańcy Finlandji nie byli gotowi bronić Rosji z bronią w ręku w Krymie lub na granicy Persji. Pod tym względem nowa ustawa wytworza pożądaną oddawna jasność i ścisłość. Odtąd te części nierozdzielnej armji rosyjskiej, które będą kompletowane przeważnie z mieszkańców Finlandji, mogą być na wezwanie swego Najwyższego wodza używane do służby zarówno w czasie pokoju, jak wojny w każdym miejscu Rosji i zagranicą“.

Omawiając nową ustawę, «Mosk. Wied.» w artykule: «Cesarska łaska dla ludności finlandzkiej», piszą:

„Ludność finlandzka bez wątpienia z gorącym uczuciem wdzięczności przyjmie tę łaskę Najwyższą, dzięki jej bowiem na początek, prawie zupełnie zwolnioną została faktycznie od osobistej powinności wojskowej. Bataljony strzeleckie fińskie stopniowo rozejdą się do domów dla robót pokojowych. „Wojsko finlandzkie“ przestanie istnieć. Do terminu, który następnie z woli Najwyższej zostanie oznaczony dla ogólnego zastosowania nowej ustawy, Finlandja prawie zupełnie nie będzie znać poboru wojskowego“.

Dzienniki kładą nacisk na to, że odtąd finlandzcy, pragnący uzyskać stopień podoficera lub oficera, obowiązani są umieć płynnie mówić po rosyjsku.

Obecnie istniejące 8 finlandzkich bataljonów armji, odpowiadających 8 guberniom W. Ks. Finlandzkiego — podług doniesienia „Now. Wr.“ — zostaną rozwiązane w najbliższym czasie; pozostaną tylko: 3 fiński bataljon strzelców (należący do brygady strzelców gwardji), oraz fiński pułk dragonów cesarza Aleksandra III. Do tego bataljonu strzelców i pułku dragonów na przyszłość mają wstępować, obok rosjan, przeważnie nowozacieczni z Finlandji; pozostała część nowozaciecznych finlandczyków będzie umieszczana w wojskach rosyjskich, konsystujących w okręgach: finlandzkim i petersburskim. Wskutek zwinięcia bataljonów fińskich — jak donosi tenże dziennik — wróci teraz do domu 1,500 osób z pomiędzy 2 tys. popisowych finlandczyków, którzy w tym roku przeznaczeni byli do zniesionych wojsk fińskich.

NIWYPOWIEDZIANA MOWA.

„Pietersb. Wied.“ w № 182 ogłosiły mowę hr. Jerzego Moszyńskiego, poprzedziwszy ją dłuższym artykułem hr. Piotra Kutuzowa. Hr. Moszyński mowy swej nigdzie nie wygłosił; przygotował ją na bankiet, dany ku czci nowego biskupa płockiego hr. Jerzego Szembeka, który jest jego siostrzeńcem, ale z powodów, zresztą nam obojętnych, pozostała ona w tece. Hr. Moszyński przesłał ją tedy we własnym przekładzie rosyjskim redakcji „Piet. Wied.“, które ogłosiły ją i opatrzyły komentarzami, wychodząc z założenia, że jej autor jest nie tylko wysoce wykształconą osobistością, ale i rzeczywistym przedstawicielem poglądów na Rosję tej grupy patriotów polskich, wśród których sam jest powagą.

Nie omylimy się chyba twierdząc, że założenie to spoczywa na całkowicie błędnych informacjach, co sprawia, że i wywody pisma, na tem założeniu oparte, mimo dobrej woli redakcji, tracą grunt pod nogami, a w każdym razie stoją w luźnym bardzo związku z „mową“ hrabiego. Zresztą niewypowiedziana „mowa“ hrabiego stanowi tak mechaniczną mieszaninę najrozmaitszych zasad, prawd, dogmatów, historycznych, religijnych i rodzinnych rostrząsań oraz osobistych poglądów, że jako całość ani streścić ani ocenić się nie daje. Pracy tej nie podejmujemy już ze względu, że inne mamy zdanie o stanowisku społecznym i powadze politycznej hrabiego; zaznaczamy tylko mimochodem, że mowa ta zawiera między innymi i potępienie, rzec można, — bezwzględne kopnięcie starzejącego się Lwa Tołstoja.

„Now. Wremia“ przytacza kilka ustępów z powyższego niewygodnego przemówienia „znanego polskiego publicysty“, opatrząc je zwięzłym komentarzem: „Okazuje się przeto, że zlanie się słowiańskich strumieni w rosyjskim morzu jest tylko kwestją czasu“.

„Mosk. Wied.“ wyrażają się o mowie hr. Moszyńskiego z wielkim uznaniem, nazywają ją znakomitem przemówieniem i podają z niej obszernie wyciągi.

Z.

ECHA ZACHODNIE.

WIEDEN, 20 lipca.

Wspomnienia z przed lat 30. Pod pomnikiem cesarzowej Elżbiety. Stanowisko monarchy i przyszłość Austrii. Obstrukcja i lekarstwo na nią!

Δ Było to w r. 1870, w letnich miesiącach, kiedy z błyskawiczną szybkością grom po gromie spadał na Francję. W pewnych sferach wiedeńskich, nie tylko przyjaznych Francji, ale nawet skłonnych do czynnej na jej korzyść interwencji, zaczęto się powoli i dyplomatycznie wycofywać z tego stanowiska, ale zarazem, jak to zwykle bywa, przesadzano w strachu i przerażeniu, i nie brakło takich pesymistów, co już w duchu widzieli posterunki pruskie w stolicy Habsburgów. W r. 1870 myśl odwetu za Sadowę w Wiedniu jeszcze nader wielką grała rolę. Zwłaszcza, że na „Ballplatzu“ siedział hr. Beust. Nie należy przeczyć, że pierwsza nota dyplomatyczna, która miała na celu utworzenie lepszych stosunków z Berlinem, wyszła z Wiednia w grudniu 1871 r. Poprzedziła ta nota upadek hr. Beusta i powołanie hr. Andraszy'ego do steru ministerstwa spraw zagranicznych.

Ale rzecz ta należy do historii. Jej wyświetlenie źródłowe będzie kiedyś bardzo ciekawem. Myśmy o r. 1870 wspomnieli z innego powodu. Siedziało nas kilku, pogrążonych w rozmowie politycz-

nej, gdy właśnie nadeszły depecze o świeżych katastrofach wojsk francuzkich. Kiedy ktoś z obecnych rzucił pytanie: «Cóż się stanie z biedną Austrią? jakiej jej los?», Julian Klaczko odpowiedział temi pamiętnymi słowy: «Nie bójcie się o Austrię. Jej słabość — to jej siła». — A gdyśmy nie wszyscy i nie od razu odgadli znaczenie tego sądu wyroczni delickiej, znakomity publicysta polsko-francuzki dodał: «Ileż parę z rządu narodowości, z których się Austrija składa, jej niechęcią lub się droczą, bądźcie pewni, że znajdzie się natychmiast tyleż lub więcej narodowości, co z tych samych pobudek Anstrji gorąco pragną». Misja dziejowa państwa «narodowościowego» jest inną, aniżeli państwa jednolicie lub przeważnie narodowego. Tem samym objawy życia publicznego są odmienne. Jeden z uczonych niemieckich w rozmowie potocznej z korespondentem waszym niedawno się wyraził, iż nie pojmuje wcale a wcale pesymizmu, ileż jest mowa o Austrii, albowiem — jak unniema — w stosunku do zadania historycznego, jakie z woli Opatrzności ma Austrija do spełnienia w zlepku najrozmaitszych ras i szczepów, cały jej stan niewiele zostawia do życzenia. «Czyby u nas w Niemczech — dodał — w podobnych warunkach nie było gorzej? — to jeszcze pytanie. Gdybyśmy mieli waszą prasę sensacyjną, oblicze państwa niemieckiego nieraz o wieleby się gorzej w niej odzwierciadlało».

Wstępne te słowa były nam potrzebne, by wspomnieć o uroczystościach w Salzburgu, gdzie z okazji odsłonięcia pomnika zaszytowanej cesarzowej Elżbiety, podejmowano monarchę ze zwykłym zapalem. Myśmy wobec kilkoletniej choroby parlamentu wiedeńskiego nie uważali nigdy ani Austrii za zagrożoną, ani dynastji za osłabioną. Konstytucja z r. 1867 może runąć, z czasem runie ona istotnie, ale na tej konstytucji nie opiera się potęga państwa. Kurs państwa i kurs konstytucji — to rzeczy nie identyczne. Więc manifestacyj na korzyść dynastji, a zwłaszcza wszechpopularnej osobistości obecnie panującego cesarza Franciszka-Józefa, nie należy wyzyskiwać, jak to czynią dzienniki wiedeńskie, dla celów i widoków stroniczych lub konstytucyjnych. Osoba cesarza Franciszka-Józefa I-go jest w całej Austrii istotnie *hors concours*. Nie wątpimy, że i najradykałniejsi ludzie we wszystkich obozach przeciw osobie panującego monarchy żadnej nie żywią niechęci. Nawet najzapaleńsi socjaliści z uszanowaniem największem wyrażają się o nim. Lubo są zasadniczymi przeciwnikami idei monarchicznej, nie mają najmniejszego żalu do osobistości monarchy. Ludzono by się atoli gdyby i pod tym względem nie liczone się z pewną restrykcją. Zapal narodu zadowolonego politycznie objawia się naturalnie goręcej i swobodniej, aniżeli narodu, czującego się chwilowo skrzywdzonym. Rzecz jasna, że podróż monarchy po Czechach nie byłaby również świetnie wypadła, gdyby była podjęta przed zniesieniem rozporządzeń językowych, lub też po ich zniesieniu. Rzecz dalej jasna, że festyny w Pradze dla cesarza u słowian budzą równy odgłos, jak festyny w Salzburgu u niemców. Sprawozdania dziennikarskie o uroczystościach jednych

i tych samych, w Salzburgu odbytych, mają inny koloryt w dziennikach czeskich, inny w niemieckich. A kiedy chodzi o pamięć nieodżałowanej cesarzowej Elżbiety, tej uroczej i poetycznej, niezwykle wzniosłej postaci, zacięra się wszelka różnica politycznonarodowa, a odzywa się tylko jeden głos podziwu, smutku i miłości. Bardzo pięknie i słusznie «Neue fr. Presse» używa wyrazu: *Mater dolorosa*. I pisze to ten sam dziennik, który przed 20 laty, ku powszechnemu oburzeniu, umieścił był słynny pamflet, pod napisem: «Dziwna kobieta». Pod tym pseudonimem ukrywał się portret zmarłej cesarzowej.

Skorośmy raz na zawsze zaznaczyli, że, zapatrując się pesymistycznie na tak zwane «uzdrowienie» parlamentu wiedeńskiego, należymy może do największych optymistów — co do przyszłości państwowej, nawet co do ostatecznego rozwoju stosunków wewnętrznych — tylko na innej drodze, innemi środkami — możemy służyć dowodem, że i w innych kołach już zaczynają się nieco trzeźwiej zapatrywać na następstwa polityczne miliardowej taktyki gospodarskiej. «Wymiana między politycznemi a finansowemi wnioskami — pisze «Neue fr. Pr.» w artykule wstępnym — nie da się utrzymać na dłuższą metę. Znaczący budżet i kredyt państwowy. Polityka austriacka nie może stać się awanturniczą, a po miliardzie na inwestycje i kanały wodne, granica wnet byłaby przekroczoną. Byłoby to polityką wysoce wątpliwą: chcieć deputowanych jeszcze dalej poskramiać i pozyskiwać strawą. Austrija wzięła na siebie tak wielki ciężar, iż czas rozumnego finansowego umiarkowania musi nastąpić koniecznie. Wielkie narodowe ustępstwa jeszcze mniej są wykonalne. Rozprawy w sejmach dowiodły, jak dalece uczucia narodowe są jeszcze rozdrażnione».

Wszystko to jest prawdą. Ale czy to wszystko nie było do przewidzenia? Kilkomiesięczna narkoza obstrukcji, ale nie jej uleczenie, kosztowało miliard, dzięki któremu parlament mógł funkcjonować. Włosi zerwali sejm istryjski w Capo d'Istria, słowenci nie weszli do sejmu styryjskiego, rusini wyszli z sejmu galicyjskiego. Ale któż ręczy, że i w tych sejmach dojdzie do użycia obstrukcji, skoro okazało się, że jest to broń jedynie skuteczna? Wszak sejm tyrolski włosi już ubezwładnili obstrukcją kilkodzienną. A cóż się stało onegdaj w Radzie gminnej w Gradcu, stolicy styryjskiej?... O, jakież to pouczające i upokarzające dla ojców i wynalazców obstrukcji! Były deputowany do Rady państwa, dr. Hohenburger, który brał czynny udział w obstrukcji przeciw Badeniemu, jest obecnie wice-burmistrzem w Gradcu. Miał on w Radzie miejskiej zdać sprawę o pożyczce gminnej. Mała opozycja, przeciwna tej pożyczce, uniemożliwiła obstrukcją uchwalenie jej, zaś sprawozdawca dr. Hohenburger, literalnie do głosu niedopuszczony, cichaczem podyktował stenografom, co chciał publicznie powiedzieć, a nie mógł, bo go zakrzyczeli. Kubek w kubek powtórzyła się więc podobna scena, jak za hr. Badeniego w maju roku 1897, kiedy zakrzyczano ministra sprawiedliwości hr. Gleispacha, a ten również — ku oburzeniu niemców — parę słów stenografom dyktował; ta tylko różnica

że wówczas między tymi, co ministra zakrzyżczeli, znajdował się dr. Hohenburger!

Bez środków przeciw obstrukcji nie masz uzdrowienia parlamentu, a środki te znajdują się tylko w razie zmiany konstytucji.

Præterea censco...

Świadomy.

PARYŻ, 19 lipca.

[Zamach pani Olszewskiej].

△ Mam znajomego, wychodząc, osiadłego od trzydziestu kilku lat w Paryżu, którego gorąca miłość względem kraju objawia się w dość oryginalny sposób. Postępy intelektualne, ekonomiczne i cywilizacyjne, jakie dokonują się w Królestwie, Galicji i Księstwie Poznańskim, mało w nim budzą zainteresowanie. Obchodzi go tylko wielka polityka, śledzi pilnie, co mówią we Francji o Polakach i o stosunkach polskich, zasypuje redakcje paryżkich pism sprostowaniami i protestami, mimo że one ich nigdy nie drukują. Powodzenie «Quo vadis» we Francji było dlań wypadkiem nierównie ważniejszym, niż fakt pojawienia się w piśmiennictwie polskim takiego pisarza, jak Sienkiewicz. Krótko mówiąc, znajomy mój widzi życie polskie jedynie w zwierciadle francuzkiem. Ostatnie echa minionej przeszłości!

Spotkałem wczoraj staruszka na ulicy. Przywitał mię z miną tak grobową, iż strwożyłem się.

— Co się stało? dotknęło pana jakieś nieszczęście?

— I mnie, i pana, i nas wszystkich!...

— ?...

— Hrabina Olszewska... Znów Europa będzie wycierać sobie... usta polskiem nazwiskiem. Nasi wrogowie nieomieszka ją skorzystać...

Mimowoli uśmiechnąłem się.

— Drogi panie! Doprawdy niema czego rozpaczać. Najprzód — pani Olszewska nie jest Polką, lecz Francuzką. Wiadomo panu, że urodziła się w Nîmes, że panięskie jej nazwisko jest Fabreguette. Ponieważ liczy sobie czterdzieści sześć wiosen, więc jest odpowiedzialną za swe czyny...

— Tak, ale ten mąż... Pan wie, że jako inżynier, mieszkał w 1896 r. w Nicei i był rysownikiem tamtejszych władz wojskowych — i w tym charakterze został aresztowany przez rząd włoski... Prawdopodobnie w chwili, gdy zdejmował plany fortyfikacyj...

— Idzie pan w swych wnioskach dalej, niż najśmielsze insynuacje dzienników. P. Olszewski zaprzecza stanowczo słowom p. Delavaud, dyrektora gabinetu p. Delcassé'go, jakoby był aresztowany «w warunkach normalnych». Przeciwnie, twierdzi, iż wciągnięto go w zasadzkę przy pomocy fałszywej depechy, którą polleja włoska podpisała nazwiskiem jego przyjaciela Bellonięgo. Otrzymałszy tę depechę, p. Olszewski udał się do Savone, gdzie go natychmiast uwięziono. Po 31 dniach uznano go za niewinnego i wypuszczono na wolność. P. Olszewski zapewnia, iż nie był nigdy rysownikiem wojskowym, lecz że zajmował się przedsiębiorstwami budowlanymi.

— Dlaczegoż ich nie prowadził później?

— Podobno klienci jego byli niemal wyłącznie narodowości włoskiej, i wieść o aresztowaniu inżyniera odstręczyła ich... To było powodem, iż p. Olszewski do-

magal się odszkodowania od rządu włoskiego w kwocie stu tysięcy franków. Jak twierdzi p. Olszewski, zarówno p. Meline jak p. Delcassé przyobiecali mu to odszkodowanie.

— Zkądże jednak rząd francuzki poczuwał się do takiej wdzięczności, że mu z ministerstw wojny i spraw zagranicznych udzielano ciągłych zapomóg, a ostatnio obdarzono kilk tysięczną synekurą w Nanterre?

Trochę zawahałem się z odpowiedzią.

— Być może — rzekłem wreszcie — iż rząd francuzki zdawał sobie sprawę z krzywdy p. Olszewskiego, a jednocześnie, wobec naprzężonych stosunków z rządem włoskim, nie chciał występować zbyt energicznie...

Staruszek kiwał posępnie głową. Zniecierpliwiony, dodałem:

— Proszę pana, nie mamy dotąd najmniejszego powodu mniemać, iż p. Olszewski był owym... tajnym rysownikiem wojskowym na usługach Francji. Ale gdyby nawet tak było, cóż to może obchodzić ogół polski? Wie pan, jakie na mnie robią wrażenie państwo Olszewscy? Pary manjaków, którym błysnęła nadzieja otrzymania pokaźnej sumy i którzy nie mogli pogodzić się z doznany zawodem. Ta pani Olszewska, wyczekująca od roku co tydzień długie godziny w przedpokojach p. Delcassé'go, domagająca się audjencji tak krzykliwie, że ją musiano wyprowadzać siłą, — ucząca dwunastoletniego syna, by w korytarzach ministerjalnego pałacu wrzeszczał na cały głos: Delcassé lotr! Delcassé szubrawiec! — to dość zwykły, niestety, we Francji typ histeryczki.

Staruszek westchnął.

— Bądź co bądź skandal...

— Skandal, który nas ni ziębi, ni grzeje. Zresztą, na pociechę, mogę panu powiedzieć, iż p. Olszewska znajdzie z pewnością gorących obrońców, a słusność sprawy jej męża — zwolenników. We Francji teraz niema głośniejszego procesu, któremu by nie nadano podkładu politycznego. W sprawie p. Olszewskiej jedną ze stron będzie p. Delcassé. Obaczysz pan, w jak ciemnych barwach opozycja będzie usiłowała przedstawić jego postępowanie. Już dzisiaj widać, jak odmiennie zapatrują się na sprawę dzienniki ministerjalne i prasa nacjonalistyczna. Adwokatem p. Olszewskiej jest p. Hornbostel, znany obrońca nacjonalistów. Kto wie, czy jeszcze nie zrobią z niej bohaterki, broniącej swych praw...

— Smutna bohaterka!

— Naturalnie. A wie pan, kto może być najbardziej niezadowolonym z wypadku? Dwóch ludzi. Najprzód p. Baudin, do którego najniewinniej na świecie strzał był wymierzony, a następnie ów jeszcze niewinniejszy przechodzień, któremu kula śmignęła około nosa. Do widzenia!

— Do widzenia. Zawsze przykra to historia!

I staruszek powędrował wolno z opuszczoną ku ziemi głową.

Gordon.

POZNAŃ, 22 lipca.

[Proces akademików. Nowy proces. Burmistrz w Dobrzycy. Wojna burmistrzów z obrazkami. Pomieszanie zmysłów na poczcie. P. Brejskiemu nie wolno mówić.]

△ Proces akademików, odroczony na czas jakiś dla przesłuchania świadków zagranicą, budzi wciąż zaciekawienie.

Termin dalszych rozpraw jeszcze nieznanym).

Nie wiadomo też, kiedy zacznie się inny proces, również o tajne stowarzyszenia młodzieży, przygotowywany w Toruniu. W poniedziałek 22 lipca wręczono 60-emu oskarżonemu w tej sprawie gimnazjastom (pomiędzy nimi 7 klerykom) akt oskarżenia, który wynosi 22 stron druku. «Czysta walka słońca z komarem!» — pisze krótko «Dzien. Pozn.», podając tę wiadomość.

Głośną jest w całym Poznańskim historia o wkroczeniu burmistrza z żandarmem do kościoła w Dobrzycy, w czasie przygotowywania dzieci do spowiedzi przez ks. Nizińskiego. Oburzyło to całą ludność, tak iż ks. arcybiskup Stablewski wniósł obecnie energiczną skargę do rządu i prokuratora przeciw burmistrzowi. Jaki obrót weźmie ta sprawa, trudno przewidzieć. Należałoby jednak rządowi pruskiemu ukrócić samowolę nad miarę gorliwych urzędników, zapominających, że kościół jest przecież miejscem uświęconym i winien być wolny od najścia żandarmów. Wogóle burmistrzowie małych miasteczek poznańskich i wójtowie objawiają coraz większą manję wkraczania tam, gdzie ich obecność jest zbyt uczona. Jeden z nich wtargnął nawet do sypialni w domu polskim, zabrał tam ze ściany obraz, przedstawiający «Polskę», i zdobył tę przechowuje w ratuszu. Dzienniki radzą takim poszkodowanym, aby wytaczali skargę o przywłaszczenie cudzej własności. Jeżeli to dzieje się w domach prywatnych, to w restauracjach i kawiarniach bywa jeszcze gorzej; w ten sposób nieraz Mickiewicz albo Kościuszko dostają się do... ratusza. Ale najgorzej wychodzą na tem księgarze. Niedawno Izba karna w Brodnicy skazała księgarza Wojciechowskiego na miesiąc więzienia za to, że sprzedawał obraz, przedstawiający niewiastę w łańcuchach; nakładcy wymierzono aż dwa miesiące więzienia, obrazy zaś i płyty nakazano zniszczyć.

Na poczcie stosunkowo cicho, bo publiczność zaczyna się przyzwyczajając do przekreślania adresów polskich, a urzędnikom brakuje już pomysłowości w dokuczaniu interesantom. Ale figle bynajmniej nie ustają. Oto polskie redakcje poznańskie nagle przestały otrzymywać pisma, zaabonowane na pocztę od 1 lipca. Posypały się reklamacje, i dopiero po 13 dniach redakcje dostały stopy załegłych pism. Zarząd poczt tłumaczy się urzędownie tem, że urzędnik, rozdzielający pisma, dostał pomieszania zmysłów i spowodował ten zamęt. Chętnie wierzymy w to wyjaśnienie; nie zdziwimy się też wcale, jeżeli królewsko-pruscy urzędnicy pocztowi w Poznaniu zaczęli częściej tracić zmysły. Liczby ich nie powiększono, natomiast czterem z nich kazano, oprócz zwykłych czynności, kreślić i szykanować polskie adresy.

Jak u nas odbywają się wiece, świadczy przykład p. Brejskiego. W Pelplinie zebrał się wiec dla założenia towarzystwa polskiego na Tczew i okolice. Zaledwie zaczął przemawiać p. Brejski, gdy urzędnik policyjny z Gdańska wiec rozwiązał. Nazajutrz zameldowano drugi wiec, na który przybył wójt z żandar-

*) W dodatku nadzwyczajnym do niniejszego numeru podajemy szczegółowe sprawozdanie z procesu wraz z uwagami naszego korespondenta poznańskiego. Red.

mem. Zaledwie p. Brejski usta otworzył, wójt rozwiązał i ten wiec. Zaraz potem w tym samym lokalu wyznaczono zebranie miejscowego Towarzystwa ludowego. Przyszedł p. Brejski i zaledwie zaczął przemawiać, gdy żandarm rozwiązał zebranie. Powstaje naprawdę interesująca kwestja: kiedyż wreszcie wolno będzie otworzyć usta p. Brejskiemu, wolnemu obywatelowi Prus konstytucyjnych? Zresztą w położeniu p. Brejskiego znajdują się niemal całe 3 miliony Polaków w zaborze pruskim.

Bój.

△ Kraków. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza sankcjonowane ustawy o sprzedaży niektórych nieruchomości państwowych, między innymi Wawelu w Krakowie. Tym sposobem sprawa przejęcia zamku wawelskiego na własność kraju urzędownie jest już zatwierdzona. — Tow. „tatrzańskie“ komunikuje z wiarogodnego źródła, że po stronie węgierskiej otrzymano od władz rozkaz zaprzestania budowy domu na gruncie spornym przy Morskiem Oku. Jest więc nadzieja, że zuchwałe pretensje węgry do „perły Tatr“ nie ziszczą się tak łatwo. Zawdzięczać to trzeba energicznemu wstawieniu się namiestnika Galicji w Wiedniu.

△ Lwów. W razie stanowczej odmowy dalszego zatrzymania urzędu marszałka krajowego przez hr. St. Badeniego, tudzież odmowy przyjęcia tej godności ze strony Andrzeja hr. Potockiego, trzy kandydatury występują na plan pierwszy: hr. Wojciecha Dziaduszyckiego, Dawida Abrahamowicza i ks. Andrzeja Lubomirskiego. Po ustąpieniu obecnego wice-prezydenta Rady szkolnej, d-ra Bobrzyńskiego, powstały dwa projekty reformy Rady szkolnej. Mianowicie jeden żąda rozdzielenia Rady szkolnej na dwie sekcje: pedagogiczną i administracyjną. Kierownictwo sekcji pedagogicznej objąłby jeden z radców szkolnych: German lub Franke, część administracyjną—radca namiestnictwa Dembowski. Namiestnik, jak pisze „Przedświt“, pragnie zachować niepodzielność Rady.

△ Budapeszt. Policja węgierska aresztowała Henryka hr. Potockiego, który był przyjacielem zmarłego smiercią samobójczą Korytowskiego. Aresztowanie nastąpiło w Budapeszcie pod zarzutem oszustwa. Potocki kupił tam niedawno wille, a nie złożywszy nawet zadatku, obciążył ją natychmiast długiem hipotecznym. Przybył on przed kilku laty do Budapesztu i obracał się w najlepszych towarzystwach. Po aresztowaniu wpłynęło natychmiast przeciw niemu od różnych osób kilkanaście doniesień karnych. Wyludził on na podstawie sfałszowanych weksli znaczne sumy. Dzienniki donoszą, że rodzice mieli zamiar osadzić lekkożylnego syna w sanatorium w Parkersdorfie, przeznaczając mu 2 tys. koron miesięcznie „kieszonkowego“. Tymczasem młodzieniec, uwiadomiony o tym projekcie, zbiegł do Budapesztu. Przed dwoma laty hr. Potocki odziedziczył 4 milj. koron, lecz majątek ten wkrótce stracił do szczytu w Monte-Carlo. Epilog rozegra się przed trybunałem karnym, gdyż policja odesłała akta sprawy i aresztowanego do prokuratury państwa. „Czas“ zamieścił następujące oświadczenie R. hr. Potockiego: „Nie wiem, kto był temi dniami aresztowanym w Peszcie pod nazwiskiem hr. Henryka Potockiego, ale to jest pewnem, że nie należy do rodziny Pilawitów-Potockich; jedyny bowiem z tego rodu żyjący Henryk Potocki, syn Rodryga Potockiego i Marii z Niezabytowskich, ożeniony przed trzema laty z hr. Julją Branicką, przebywa obecnie w Królestwie Polakiem w Chrząstowie“.

△ Cieszyn. W końcu lipca tutejsze Tow. „Jedność“ urządza zbiorową wycieczkę do Zakopanego i zamierza tym sposobem zainteresować ogół Polaki sprawą księstwa

Cieszyńskiego. W Zakopanem projektowany jest wiec w sprawie obrony kresów polskich i odegranie sztuki Karola Miarki „Kulturnik“, wymierzonej przeciwko germanizatorom.

△ Szląsk. Całe gromady robotników galicyjskich policja pruska prawie dzień dziennie z powrotem odstawia do granicy przemocą. O jakieś przewinienie ludzi tych nikt nawet nie pyta, a zresztą tam przewinień żadnych niema. Z Mysłowic donoszą o takim transporcie do liberalnego „Oberschl. Tagebl.“ w tych słowach: „Ludzie ci byli zatrudnieni przez dłuższy czas po okolicznych cegielniach. Pewnego dnia zabrania im policjant pracować, ponieważ przedsiębiorca czy pracodawca nie miał pozwolenia na zatrudnienie robotników galicyjskich. Ludzie ci, głośno lamentując, opowiadają, że ich od pracy odprowadzono, nie zostawiając im czasu do upomnienia się o zarobek, zaległy od 10—14 dni, albo do odebrania papierów legitymacyjnych, a nawet do zabrania manatków! Pozostawionym w ten sposób bez grosza przy duszy policja pruska kupuje bilet kolejowy do najbliższej stacji po stronie galicyjskiej (Szczakowy) i wysyła ich gwałtem zagranicę“.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 8 lipca.

(Wysłanie z Wilna do Pińska instruktora pisykultury. Szkoła handlowa. Sprzedaż werkowskich lasów).

□ Specjalna komisja mińskiego Tow. rolniczego, do spraw poleskich wyznaczona, zwróciła się do wileńskiego Tow. rolniczego z prośbą o wydelegowanie do Pińska, na posiedzenie komisji, instruktora hodowli i połowu ryb, ze względu, że właściciele niezmiernych przestrzeni wód i błot poleskich bardzo mało korzyści otrzymują z tych przyrodzonych bogactw. Prezes wileńskiej filji Towarzystwa hod. i pol. ryb polecił magistrowi Noniewiczowi udać się do Pińska dla udzielenia poleskim ziemianom wskazówek w tej gałęzi gospodarstwa rolnego. W sprawozdaniu z tej wycieczki mag. Noniewicz opowiada, że poleska komisja skonstatowała, iż nikt z tamiecznych ziemian nie ma dokładnego pojęcia o wartości swych wód i nikt innego sposobu eksploatacji ich nie zna, oprócz wydzierzawiania żydom. Wskutek raportu p. Noniewicza, zgromadzeni na sesji ziemianie wybrali niezwłocznie podkomisję, w celu poczynienia kroków o uzyskanie pozwolenia na założenie poleskiej filji Towarzystwa rybackiego. Tymczasem zaś p. Noniewicz otrzymał zamówienia na urządzenie gospodarki rybnej w kilku poleskich majątkach, obfitujących w jeziora i wody torfowiskowe.

Wileńskie kupiectwo od dwóch lat starało się o założenie w Wilnie własnym kosztem szkoły handlowej. Nareszcie w czerwcu r. b. ministerstwo skarbu zatwierdziło ustawę szkoły, z warunkiem, aby liczba uczniów-żydów nie przekraczała połowy wszystkich uczniów. Kupcy zaś w projekcie swym żądali, aby żydzi mogli zajmować połowę ogólnej ilości wakansów. Zdawałoby się, że wielkiej różnicy między jednym a drugim tekstem niema. Ponieważ w kraju i w mieście jest więcej chrześcijan niż żydów, ponieważ napływ kandydatów do szkół ogromny i cała masa nieprzyjętych do szkoły realnej i do miastowej szkółki

skieruje się zapewne do szkoły handlowej, ta ostatnia zapewne wielką ilością wakansów rozporządzać nie będzie, i żydom dogodniej na 50 uczniów w klasie mieli dla siebie 25 miejsc pewnych. Żydzi inaczej przewidują. Szkoła, przeważnie zakłada się dla dzieci kupców, z tych w Wilnie 89 proc. żydów, 11 zaś chrześcijan, z kądem łatwo wnioskować, że z klasy kupieckiej chrześcijańskiej połowa uczniów w szkole (w stosunku do normalnej ilości miejsc) skompletować się nie da. Z pośród zaś rolników lub rzemieślników ubodzy chrześcijanie nie będą w stanie płacić za dziecko po 100 rb. wpisowego. Pesymiści obliczają, że chrześcijan znajdzie się w klasie nie więcej nad 5, czyli że i żydów mogłoby wstąpić tylko 5 do klasy, z czego wynika, że żydzi chyba werbowaćby musieli chrześcijańskich chłopców, placąc za nich wpisowe, lub też, że szkoła — wogóle w tych warunkach istnieć nie może. Nie patrzmy tak pesymistycznie na sprawę: chrześcijanie dostarczyć mogą szkole znacznie większej nad przewidywaną liczby uczniów.

Zaledwie książęce dobra Werki przeszły w ręce nowych nabywców, zawartą została transakcja z kupcem leśnym z Hamburga, Lewandowskim, na sprzedaż 40 tys. pni od 9 do 10 werszków średnicy w odrębnie, za 520 tys. rb., czyli po 13 rb. za pień. Agenci kupca już przybyli na miejsce dewastacji.

A. R. Z.

□ Wilno. Z powodu poruszonej przez „Mosk. Wied.“ kwestji stosunku liczebnego reprezentacji miejskiej w Wilnie (nr. 24 „Kraju“, „Przegląd prasy“), otrzymujemy następujące wyjaśnienie faktyczne: radnych miejskich obiera w Wilnie nie ludność, lecz wyborcy miejscy, posiadający cenzus majątkowy. W roku bieżącym wyborców-rosjan było 102, zaś do Rady weszło 12 rosjan; wyborców Polaków było 635, a obrano z nich do Rady 39. Tym sposobem radni rosjanie stanowią blisko 12 proc. swoich wyborców, a radni katolicy—przeszło 6 proc. wyborców swego wyznania. Dodać należy, że „Mosk. Wied.“ w tegorocznej Radzie miejskiej liczą mylnie 43 katolików na 50 radnych, w istocie bowiem radnych jest 57, a wśród nich katolików 39, a więc 68 proc., nie zaś 86, jak organ p. Gringmutha podaje.

□ Rzeżyca (gub. witebska). Po ukończeniu kolei, łączącej Moskwę z Windawą i przecinającej Rzeżycę, miasto to stało się dziś punktem węzłowym dwóch nader ważnych linii kolejowych, w Rzeżycy bowiem kolej Petersbursko-Warszawska krzyżuje się z nową koleją Windawską. Z małej przed rokiem stacyjki Rzeżyca obecnie stała się wielką stacją z dużym dworcem. Naturalnie, pociągnęło to za sobą szybki wzrost miasta i ruchu budowlanego. Ponieważ kolej Windawska, na której w tych dniach otwarty będzie ruch prawidłowy, stanowi niejako przedłużenie kolei Syberyjskiej, przeto istnieje obawa, że zboże i masło ze wschodu Cesarstwa i Syberji wytworzą konkurencję dla produkcji miejscowego rolnictwa i gospodarstwa mlecznego.

□ Kowno. W pow. nowoaleksandrowskim spłonęło miasteczko Sołoki. Ogień zniszczył 260 domów, tak iż setki rodzin zostały bez dachu. Uworzono komitet ratunkowy.

□ Z Podola piszą do nas: Tak świetnie zapowiadające się urodzaje zawiodły oczekiwania. Ulewne deszcze i miejscami grady, powtarzające się w czerwcu literalnie codzień, zniszczyły doszczętnie nadzieje naszych rolników. Zbiory zboża, w części zaczęte, zatrzymane zostały z powodu tych deszczów, zaś zebrane zaczęło porastać. Na

burakach i koniecznie zjawila się masa gąsienicy, która zupełnie niszczy posiew. Panuje ogólne mniemanie, że z powodu owych kłesk buraczanych dużo fabryk cukrowych zaniecha na ten rok produkcji cukru. Jednocześnie ceny ziemi i ceny dzierżaw wciąż rosną. Obecnie cena dzierżawy za dziesięcinę (niespełna 2 morgi) urosła do 13 rb. Ceny na bydło trzymają się dosyć wysokie. *Aut. K.*

□ **Z Odesy** piszą do nas: D. 29 czerwca odbyła się, przy licznej zgromadzeniu parafjan, uroczystość poświęcenia kaplicy przy ulicy Balkowskiej na placu, ofiarowanym przez miasto pod nowy kościół. Budowa kaplicy dokonana została pod kierunkiem budowniczego p. W. Dąbrowskiego i kosztowała do 5 tys. rb., zebranych przez parafjan. Gdy stanie nowy kościół, kaplica zamieniona będzie na plebanję. Obowiązki proboszcza i nadal spełniać ma ks. Michalski, zanim przyjedzie przyobiecany przez biskupa pomocnik. Nadwątlone zdrowie ks. Michalskiego nadzwyczaj utrudnia zaspokojenie potrzeb licznej parafji. Jesteśmy zupełnie pozbawieni polskiego kazania z powodu braku w parafjalnym kościele księży-polaków. Sytuacja staje się trudna, cała bowiem nasza diecezja liczy bardzo niewielu księży-polaków. Gdy seminarjum saratowskie ma zawsze stałych alumnów 25, utrzymywanych kosztem niemieckich kolonij, polscy-klerycy tylko przypadkowo wychowują się w Saratowie. — Słyszeliśmy, że ks. arcybiskup Albin Symon wcale nie wyjeżdża do Ameryki, a prawdopodobnie osiadł w majątku hr. Orłowskiego, w Jaromlinieach. *T—dar.*

□ **Z Bender** (gub. Besarabskiej) piszą do nas: Bendery, miasteczko powiatowe w Besarabskiej gubernii, położone jest przy brzegu Dniestru i odległe o 50 wiorst od Kiszyniewa. Mieszkańców liczy blisko 46 tys., których większą część stanowią żydzi. Polaków liczą około 500 osób, prócz mieszkających w okolicach Bender. Chociaż jesteśmy dość liczni w Benderach, nie mamy kościoła; ludzie starzy pamiętają, że w Benderach był niegdyś kościół parafjalny, lecz przed dwudziestu laty ten kościół zamknięto, a parafję przyłączono do Kiszyniewa. Zeszłego roku, dzięki staraniom pp. Fajgela i Hertiga, otrzymaliśmy pozwolenie na wzniesienie w Benderach murowanego kościoła. Obraliśmy tedy syndyków, którzy utworzyli komitet budowlany i natychmiast przystąpili do budowania murowanego domu z czterech pokojach, w jednym z których (w santonie) będzie urządzona tymczasowa kaplica, zanim wybudujemy kościół, w trzech zaś innych będzie mieszkał ksiądz. Dom ten obecnie jest prawie gotów, mamy więc nadzieję, że za jakiś miesiąc otrzymamy stałego księdza. Tu jednak zjawia się dość drażliwe pytanie: jakiej narodowości ksiądz przysie nam władza duchowna? Wiadomo, że władza ta często posyłała do czysto polskich parafji księży-niemców, nawet nieumiejących jako tako skleić parę frazów po polsku; nie też dziwnego, iż pomiędzy parafjanami-polakami i pasterzem-niemcem wynikają rozmaite nieporozumienia i nie-miski, jak to się obecnie dzieje w Kiszyniewie. Wszakże ludzimy się nadzieją, że dostaniemy księdza polaka. Nadto jest jeszcze jeden poważny szkopuł do zwalczania, mianowicie — brak fundusów na budowę kościoła. Obecnie wszystkie absolutnie, jakie posiadaliśmy, pieniądze wydaliśmy na wzniesienie murowanego domu na mieszkanie proboszcza, nawet zmuszeni byliśmy zaciągnąć parę set rubli długu. Srodków więcej nie mamy; ofiary wpływają bardzo powoli; pokładamy więc tylko nadzieję na ofiarność publiczną. Wszelkie ofiary gotówką, oraz kościelnymi sprzętami i aparatami, będą przyjmowane z prawdziwą wdzięcznością. Przyjmuje je syndyk kościelny, notariusz p. Postempski, zamieszkały przy ul. Konstantynowskiej. *Jastrzębiec.*

□ **Moskwa.** Stan zdrowia L. Tolstoja jest obecnie lepszy; lekarze uznali, że miał on malarję. Tolstoj — jak donoszą dzienniki petersburskie — pracuje teraz pomiędzy innymi nad odpowiedzią na list pewnego bramina z Indji, który wyraził mu sympatję uczonych hinduskich dla jego poglądów życiowych. — „Russ. Wied.“ piszą, że naczelnik głównego zarządu prasy ks. Szachowskiej, podróżujący obecnie nad Wołgą, otrzymuje memorjały od przedstawicieli prasy prowincjonalnej, malujące stan tej prasy. W memorjałach wskazana jest konieczność przejrzania ustaw i cyrkularzy prasowych oraz ulg dla prasy miejscowej.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 22 lipca.

[Warszawa się upiększa. Ulepszenia telefoniczne. Pogotowie i jego rozwój].

+ Wielkie miasto w epoce swego rozwoju i przekształcania się podług europejskich wzorów, w czasie doprowadzenia dzielnic śródmiejskich do tego poziomu czystości, wygody i ozdobności, niżej którego zasługiwałoby na niepochlebne miano «dziury» — podobnym jest do eleganta, dbającego o swój pozór, ale nie mającego nigdy dość pieniędzy odrazu na wyekwipowanie się od stóp do głów: będzie on chodził w nowym surducie i starych spodniach, albo włoży na nogi lakierki, a na głowę nieodprasowany cylinder. W fazie tej znajduje się i Warszawa każdego lata, dzięki temu, że sezon budowlany przypada z sezonem rozkwitu życia ulicznego. Coraz więcej bruków ulicznych, ulice coraz prostsze i czystsze, place coraz piękniejszymi gazonami udekorowane, aleje drzew, biegnące po trotuarach, rozwijają się w zieleń — i wszędzie sterczą porozrzucane, jak brzydkie liszaje na białym i młodem cieple, odrapane parkany, po za którymi burza stara jaką rudere, albo wznoszą nową budowlę.

Miałem sposobność rozmawiania dłużej o naszej Warszawie z pewnym jegomościem, który uczynił się głośnym chwalcą zagranicy i twierdził, że w takiej, jak Warszawa dziurze, ten tylko może mieszkać, kto musi. Siedzi jegomość ten w Wiedniu, Dreźnie i Paryżu, a odwiedza miasto swoje rodzinne — bo to nawet warszawiak — raz na rok, zapewne po to tylko, aby znajomym swoim powiedzieć: «Jak tu u was brzydko, br! i dziko, br!!» Otóż jegomość ten w tym roku okazał się dla Warszawy nieco łaskawszy: «Hm! idzie miasteczko na-przód, idzie! Za lat dziesięć możliwe nawet będzie. Główna to zasługa tych, co drzewami zasadzają miasto i utrzymują zieleń na placach. Jaworowe klony na ulicy Marszałkowskiej i Krakowskim-Przedmieściu są już w bukietach bardzo pięknych i nadają ulicom pozór jasny, wesoły, europejski. I aleje akacjowe, prowadzone umiejętnie, dobrze robią miastu, choć powiedzcie waszym ogrodnikom, aby nie za dużo zasadzali akacji; drzewo to cały rok zrzuca drobne swoje liście i zaśmieca trotuary. Klonów, jaknajwięcej klonów! To jest drzewo, przeznaczone przez bogów na ozdobę Warszawy: idzie pięknie i szybko, koronę ma rozłożystą, liść dekoracyjny. I także słowo uznania za gazony. Takie dywany, jak te, które otaczają pom-

nik Mickiewicza i Kopernika, mogłyby leżeć w środku Paryża i Londynu; pomysły rabatki z białymi, niskimi różami, dziwnie wdzięczny, pełen smaku i nawet poezji. Brawo również za gazony niedaleko Wizytek i na placu św. Aleksandra. Kolej teraz na uporządkowanie placu Zielonego. Polecilibym też bacności tych, którym to na sercu leży, aleje Jerozolimską w jej głównej części: od Marszałkowskiej do Nowego-Swiatu. Materiał to do najpiękniejszej niezawodnie ulicy w mieście: założona jest bardzo ładnie z temi dwoma rzędami drzew po każdej stronie i małymi gazonami, dotychczas jeszcze trochę dziurkami...»

Notuję te komplementy pod adresem naszego komitetu plantacyjnego i starszego ogrodnika miejskiego, p. Szaniora, zaadresowane, a zaadresowane przez człowieka *qui est difficile.*

Warszawa zyska wiele jeszcze, gdy w samym śródmieściu stanie nowa całkowicie dzielnica na placach po starym szpitalu Dzieciątka Jezus, tak ozdobnie zapoczątkowana przez Filharmonję i gmach Towarzystwa «Rosji». Tylko, że na to przyjdzie parę lat czekać. Czego doczekać się możemy prędzej, to ulepszeń telefonicznych i — w pierwszym rzędzie schowania w ziemi całej tej sieci sznurów komunikacyjnych, które nam Towarzystwo amerykańskie Bella rozwiesiło nad głowami. Dla zmiany mamy obecnie Towarzystwo szwedzkie, które dokona tego pogrzebania sieci telefonicznej w czasie, jak obiecuje, krótkim, — w tym bowiem jeszcze roku powstanie fabryka do wyrobu odpowiednich rur betonowych, w których przewodniki prowadzone będą w ziemi. Za parę miesięcy cena roczna telefonu spadnie ze 150 rubli do 69 — ale ulga ta da się odczuć jedynie tym, którzy już telefony mają zaprowadzone. Nowi amatorowie będą zmuszeni zaopatrzyć się w pewną dozę cierpliwości. Stacja główna obecna nie jest w stanie pomieścić więcej nad 2 tys. aparatów, przez obniżenie zaś ceny, przewiduje się wzrost klientów do liczby 6 tys. Towarzystwo szwedzkie kupiło już plac przy ulicy Zielonej i budować będzie na nim wielką stację centralną; zanim jednak to nastąpi — cierpliwości.

Zniżenie opłaty za telefon jest bez zaprzeczenia znaczne i wpłynie niezawodnie na ruch przemysłowy i handlowy w naszym mieście. Mimo to opłata 69 rubli jest jeszcze za wysoka. W niektórych miastach szwajcarskich opłata ta wynosi 50 franków, czyli niespełna 20 rubli; posiada też tam telefon nie tylko każdy większy kantor, ale nawet zwykłe sklepy rzeźnicze i piekarskie. Miejmy jednak nadzieję, że i te 69 rubli stanowią liczbę — przejściową.

Zastępca.

WARSZAWA, 22 lipca.

[Kanikuła. Kłopoty reżyserskie. Ustąpienie prezesa teatrów warszawskich. Teatr ludowy. Zabawa kwiatowa. Koleżeństwo artystów. Nowy dziennik. Uczczenie pamięci Wacława Szymanowskiego].

+ Kanikuła w całej pełni; miewamy teraz upały, przy których roztopićby się można, jak wosk, gdyby człowiek ulepiony był z topliwszego materiału niż marna glina. Ciało oblewa się potem, a dusza leniwieje, umysł staje się sennym, ociężałym, obojętnym na najponętniejsze nawet wrażenia. Oprócz mazagranu i

prysznicą, mało co stanowi przedmiot pożądań przeciętnego warszawianina w tej porze; nawet mu się do teatru odechciało chodzić i śmiać na farsie lub operetce.

Jakby w przewidywaniu tego, komedja i dramat poszły za przykładem opery i prawie połowa artystów wyjechała na urlop: p. Ładnowski, po powrocie z Abazji i po objęciu obowiązków w drugiej trzecziesięcznej kadencji reżyserkiej, zastał personel tak umniejszony, że mu z trudnością przychodzi złożyć taki repertuar. W starych sztukach trzeba wprowadzać zastępstwa, nowych niema kim obsadzać w dobranym i należytem komplecie. Sztukuje się tedy, jak można, i mniejsze luki wypełnia się debiutami, które niewiadomo do czego służą, skoro dyrekcja nie ma zamiaru robić nowych nabytków.

Najważniejszy ubytek, jaki teatr warszawski w ostatnich czasach poniósł — to ustąpienie prezesa Iwanowa; w zeszłym tygodniu pożegnał się on w formie bardzo serdecznej ze swymi podwładnymi i współpracownikami, od najstarszego do najmłodszego, uwiadamiając wszystkich w rozkazie dziennym o swej dymisji, którą wywołało przeciążenie odpowiedzialnymi i skomplikowanymi obowiązkami po za dyrekcją teatralną; jen. Iwanow jest zarządzającym pałacami Cesarskimi i księstwem Łowickiem. «W czasie stosunkowo krótkim — powiada w swem pożegnaniu — za prezesostwa mego w teatrach warszawskich, serdecznie pokochałem wszystkich i z całą świadomością ocenilem mozolną pracę każdego na korzyść umiłowanej sztuki». I bez tego zapewnienia, artyści, administracja i cała nawet służba sceniczna wierzyć musiała w życzliwość i najlepsze chęci swego prezesa, który pozostawia po sobie wspomnienie dobrego, uczynnego i sprawiedliwego człowieka. Zdając sobie jasno sprawę z zadań i działalności prezesa teatrów warszawskich, otwarcie napisał te słowa: «Zadanie to i korzyści społeczne, połączone z obowiązkami kierownika tej instytucji, zanadto są poważne i wymagają wielkiego natężenia uwagi i czasu, którego mam bardzo mało, a przy takim stanie rzeczy, pozbawiony jestem możliwości przyniesienia korzyści, pożądanych dla sztuki». Zadanie prezesa teatrów stało się od wielu lat trudniejsze i uciążliwsze, bo wymaga, oprócz praktycznego zmysłu administratora, któryby potrafił bez subwencji i bez niedoboru gospodarować, fachowego jeszcze znawstwa w rzeczach sceny i repertuaru, których nie ma dziś komu powierzyć z taką pewnością, by się na możliwe zawody nie narazić.

Trzebaby tedy wnieść na stanowisko rzeczywistego kierownika teatrów i odpowiednie wykształcenie, i znajomość literatury dramatycznej, polskiej i powazeknej, i pewne doświadczenie, bezpośrednio z zetknięcia ze sceną czerpane, i dużo zmysłu estetycznego oraz krytycznego, by się łatwo zorientować w sytuacji pomiędzy interesami sztuki, teatru i wymogami publiczności; słowem, trzeba posiadać wiele wyjątkowych warunków razem połączonych, by odpowiedzieć dzisiejszemu zadaniu kierownika teatrów warszawskich, chcąc wyprowadzić je z przykrych kolizji finansowej i postawić znowu na wyższym poziomie

artystycznym. A co najważniejsza, trzeba temu zadaniu poświęcić się całkowicie, z zamiłowaniem i z ambicją, z planem jasno, stanowczo i wyraźnie nakreślonym, jeżeli się chce dojść do dodatnich wyników i pozytywnego celu. Dotąd nie wiadomo jeszcze, komu przeznaczonem będzie zająć stanowisko po jen. Iwanowie; zdaje się nawet, że ta kwestja nie zostanie tak rychło rozstrzygnięta, w każdym razie nie wcześniej, aż po powrocie p. jenerał-gubernatora z urlopu. Tymczasem pełniącym obowiązki prezesa zamianowano dotychczasowego wice-prezesa teatrów warszawskich, rz. r. st. p. Emila Vacqueret'a, obznajomionego od wielu lat ze skomplikowaną machiną administracyjną, przy której, jako sumienny i gorliwy urzędnik, z kredką w ręku miarkował równowagę siły i środków, o ile to było w jego mocy.

Najczynniejszym w obecnej porze we wszystkich teatrach warszawskich jest teatr ludowy, którego personel ze zdwojoną energją pracuje na trzech scenach, dając co sobotę trzy, a co niedziela i święto po cztery przedstawienia dziennie. Truppa składa się ze czterdziestu kilku osób, które muszą starczyć na obsadę sztuk spektaklowych, bo tylko takie dają należyte dochody i mogą liczyć na powodzenie. Artyści występują w trzech widowiskach jednego dnia, bez osobnej dopłaty, za niską stosunkowo gażą miesięczną, gdyż ograniczony budżet, po umniejszeniu niektórych pozycji dla oszczędności, nie pozwala na większą płacę, ani na podwyżki.

Trzeba istotnie orać ciężko i z poświęceniem, aby materialny byt tej sceny, spopularyzowanej już w szerszych warstwach publiczności, utrzymać jako tako w sezonie letnim i uniknąć fatalnych niedoborów, których kuratorjum nie ma z czego pokrywać.

W uznaniu mozolnej pracy artystów, komitet pozwolił na urządzenie zabawy kwiatowej w parku Aleksandryjskim, z koszami szczęścia, z dwoma przedstawieniami na letniej scenie, przy udziale zaproszonych artystów teatrów rządowych i prowincjonalnych, a cały dochód brutto, wynoszący przeszło 2 tys. rb., oddał komitetowi teatralnemu do podziału między aktorów, po opłaceniu kosztów zabawy. Takie wybitne siły, jak p. Lude-Zmurko, Zinajer, Łaska, pp. Ładnowski, Śliwiński, Gasiński, Winkler, Rapacki (syn) z żoną, p. Œwiklińska, jedna z primadonn operetki warszawskiej, p. Święcka, nie zawahali się ani chwili, by wystąpić w otoczeniu artystów sceny ludowej i pośpieszyli z koleżeńską pomocą, godną uznania. Świadczyło to nader korzystnie o wziętości, jaką sobie ta scena wyrobiła, i o jej atmosferze artystycznej, w którą — choć tylko gościnnie — nie wzdragały się wstąpić pierwszorzędne talenty z tak wyrobioną firmą.

W świecie dziennikarskim krążą pogłoski o tworzeniu się nowego wydawnictwa, które podejmuje na własną rękę grono literatów i publicystów, zajmujących dotąd lub do niedawna wydatne stanowiska w kilku redakcjach. Konsorcjum zbiorowemi funduszami zamierza wydawać duży dziennik i skupić około niego rozproszone siły liberalnego stronnictwa, z głosem niezależnym, wyzwolonym z pod tłumika interesów re-

dakcyjnych i wydawniczych. Wszelkie współzawodnictwo, byle rozsądne i uczciwe, pożądanem jest w prasie, dążącej do postępu i rozwoju; chodzi tylko o to, aby było takim, a nie innym.

«Kurjer Warszawski» odznaczył ośmdziesiątą rocznicę urodzin swego byłego redaktora i odnowiciela, ś. p. Wacława Szymanowskiego; znaczenie, charakter osobisty, talent i zasługi tego poety i dziennikarza w jednej osobie, który łączył w sobie wyjątkowe warunki i przymioty pisarza i kierownika najpopularniejszego organu w prasie warszawskiej, oddawna czekają na godniejsze uczczenie i upamiętnienie. Zanim stanie na grobie jego pomnik kosztem rodziny, wykonywany przez utalentowanego artystę, a syna nieboszczyka, zamieszkałego stale w Paryżu, należałoby pomyśleć, aby choć skromna tablica z odpowiednim napisem przekazała potomności nazwisko Wacława Szymanowskiego na tej samej oficynie, w domu przy placu Teatralnym, gdzie przez lat tyle ulubieniec Warszawy, «Kurjerek Warszawski», miał swoją siedzibę, gdzie się rozrósł, rozwielmożił i tak szerokiej nabral wziętości pod sterem najdzielniejszego swego kierownika i wydawcy. Wszak żyje jeszcze cały zastęp przyjaciół, towarzyszy pracy, kolegów i uczniów «pana Wacława», którzy w oficynie «Kurjera» za jego redakcją rozpoczynali zawód pisarski i przechowali w sercu wdzięczną pamięć dla niego; niema chyba wątpliwości, że pośpieszyliby też z ochotą za daną inicjatywą, by upamiętnić jego zasługi.

Gama.

+ Jenerał-gubernator warszawski, jen. adjutant Czertkow wyjechał do gub. kijowskiej, powierzając zastępstwo cywilne r. t. Podgorodnikowowi.

+ «Mosk. Wied.» wystąpiły z projektem wystawienia pomnika zmarłemu jenerał-feldmarszałkowi Gurko w Moskwie, albo też w Warszawie, «gdzie nieśmiertelny Gurko dowodził wojskiem, opoką Rosji, gdzie on, jako mąż radny Wielkiego Cesarza, rządził prawnie na chwałę i korzyść świętej Rosji i Monarchy rosyjskiej».

+ Zmarł pod Warszawą, w wieku lat 73, znany mecenas Edward Leo, b. redaktor «Gazety Polskiej», członek Rady zarządzającej kolei Warsz.-Wiedeńskiej, radca prawny warszawskiego Tow. ubezpieczeń. Dzienniki warszawskie poświęcają mu obszernie wspomnienia, związując z jego redaktorstwem w «Gazecie» pojawienie się wielu wybitnych sił literackich.

++ Piotrków. Kancelarja gubernatora piotrkowskiego nadesłała do redakcji polskiego «Tygodnia» piotrkowskiego następującą odezwę: «Z polecenia JE. p. naczelnika guberni, sądzącego z niektórych notatek, zamieszczanych w wydawanem przez pana czasopiśmie, że pan przypuszczalnie nie zna nazw wszystkich ulic w mieście, które zostały im nadane; na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego w d. 1. grudnia 1883 roku planu regulacyjnego miasta, kancelarja ma zaszczyt przestać panu dla wiadomości i stosowania trzy egzemplarze listy ulic z nazwami, jakie zostały im nadane na zasadzie pomienionego planu regulacyjnego, zamiast używanych do 1870 r.». W dołączonym do odezwy spisie ulic znajdują się między innymi takie zmiany nazw od roku 1870: Petersburska (zamiast Kaliska), Moskiewska (Bykowskie-Przedmieście), Orłowska (Toruńska), Połtawska (Grodzka), Słowiańska (Krakowskie-Przedmieście), Kazañska (Fama), Woronezka (Rycerska) i t. d. Plac również mają nowe nazwy: Aleksandryj-

ski (Bernardyński), Maryjski (Stary Rynek), Mikołajewski (Nowy Rynek), Włodzimierski (nie miał nazwy), Sergiuszowski (Litewski). Całkowity spis nowych nazw ulic wydrukowany został w „Tygodniu“ z d. 14 lipca.

++ Z Pińczowa (gub. kielecka) piszą do nas: W okolicy naszej wydarzył się niedawno zbrojny napad, przechodzący śmiałością i zuchwalstwem znane dotąd w naszych stronach wypadki. Właściciel Zagajowa pod Pińczowem, p. A. Zuk-Skarszewski nie mieszka w swym majątku i bawił chwilowo tylko w pustym i odosobnionym dworze dla uregulowania interesów z dzierżawcą. D. 5 b. m. powróciwszy o północy z wycieczki końmi do Kielec, znużony, zasnął twardo. Trzech drabów, z których jeden zbrojny był w nóż, drugi w pałkę, wtargnęło do dworu, i p. Z.-S. obudził się dopiero, gdy go dusić poczęli. Widząc nóż nad sobą (rabusi zapalili świecę), p. Z.-S. uderzeniem pięści wytrącił go rabusiowi, a kopnięciem w brzuch odtrącił dwóch innych na środek pokoju. Przyskoczyli znów, waląc go pałką, której uderzenie p. Z.-S., leżąc na łóżku, „parował“ nogami, by osłonić głowę. Wtedy ściągnięto go za nogi na ziemię (świeca w szamotaniu zgasła) i rozpoczęła się na podłodze rozpaczliwa walka gołymi rękami: p. Z.-S. tarzał się po całej sypialni, mocując z drabami, którzy chwycić go chcieli pod gardło. Walka zakończyła się ucieczką drabów, wystraszonych nadejściem służącej. P. Z.-S. (brat współpracownika „Kraju“) wyszedł z nierównej walki cało, z sińcami tylko i guzami. Na polu walki pozostał nóż z ostrzem 5½ cali długości i sekata pałka, co wraz z sińcami na skórze opryszków stanowi punkt oparcia dla śledztwa, które wdrożono. O jego wyniku nie omieszkać donieść. Y.

++ Siedlce. Jak donosi „Warsz. Dn.“, uczniów gimnazjum siedleckiego (prawosławnych i katolików), którzy w liczbie 22 zwiedzali Petersburg, zaprosił do siebie minister oświaty, jen. Wannowski, i ugościł ich herbatą. Uczniom ułatwiono wstęp na uroczystość chrzcim J. C. W. W. K. Anastazji Mikołajówny w Peterhofie. „Warsz. Dn.“ zamieścił artykuł wstępny, podnoszący wychowawcze znaczenie tej wycieczki.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× «Wil. Wiest.» z d. 10 lipca donosi, że wobec zgonu generał-adjutanta Trockiego, wszedł w życie artykuł 206 ustawy gubernialnej, przelewający na gubernatorów kierownictwo sprawami ogólnymi w gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej; natomiast w zakresie przepisów i rozporządzeń wyjątkowych, wydanych dla guberni Kraju północno-zachodniego, wszystkie prawa i obowiązki *generał-gubernatora wileńskiego* Najwyżej rozkazano w d. 21 czerwca przelać na ministra spraw wewnętrznych aż do osobnego Najwyższego wskazania.

[Art. 206 tomu II «Sw. Zak.» brzmi: Jeżeli w razie nieobecności lub ciężkiej choroby głównego naczelnika guberni, zastępstwo jego nie zostało powierzone innej osobie specjalnym ukazem Najwyższym, wówczas podlegli mu gubernatorowie rządzą, podług przepisów dla swego urzędu, na tychże zasadach, jak i w guberniach, gdzie głównych naczelników niema].

Ogólne.

× Wobec postanowionego wprowadzenia instytucji rządowych *naczelników ziemskich* do wszystkich guberni kraju zachodniego (do trzech gub. białoruskich nakazano te urzędy wprowadzić w ostatnim kwartale r. b.), ministerstwo spraw wewnętrznych — jak donoszą «Now.» — przystępuje do zbierania odpowiednich materiałów. W tym celu gubernatorom gub. wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej polecono utworzyć komitety powiatowe i gubernialne, które zgromadzą dane statystyczne o osobach, pochodzących z b. szlachty polskiej, wieczystych czynszownikach wiejskich, dzierżawcach wyznania prawosławnego i starowiercach. Komitety te mają również zaproponować, jakie miasteczka i osady mają być zaliczone do okręgów miejskich, w których, zamiast dotychczasowych sędziów pokoju, ustanowieni będą sędziowie miejscy (*gorodskie sudzi*). Pozostałe osady i miasteczka mają być zaliczone do okręgów wiejskich, w których działać będą urzędy naczelników ziemskich. Komitety winny oznaczyć przypuszczalną ilość tych urzędów w każdym powiecie, przyczem polecono, o ile można, oszczędzać wydatków skarbowi. Żądane wiadomości mają być przesłane ministerstwu przed d. 15 września r. b.

× Ostateczny termin do odebrania w gub. zachodnich zarządu sprawami *przeżywania ludności* z pod kompetencji dotychczasowych komisji żywnościowych i marszałków szlachty, oraz powierzenia tegoż zarządu instytucjom włościańskim, wyznaczony był na dzień 1 (14) lipca r. b. Gubernator kijowski — jak donosi «Kijewl.» — wydał rozporządzenie, aby marszałkowie szlachty gub. kijowskiej wszystkie sprawy, dotyczące przeżywania ludności, sprzedaży zapasów zboża i t. d., bezzwłocznie oddali instytucjom do spraw włościańskich. W gub. ziemskich sprawy żywności wyjęto już z pod kompetencji samorządu ziemskiego i oddano również instytucjom rządowym do spraw włościańskich.

× Minister spraw wewnętrznych odbywa obecnie podróż po guberniach wewnętrznych Cesarstwa. Podróż ta — zdaniem «Nowosti» — pozostaje w związku ze sprawą rewizji przepisów, dotyczących *ustawodawstwa włościańskiego* i innymi sprawami zarządu lokalnego. Przed kilku laty specjalna komisja opracowała już projekt nowych przepisów w zakresie tego ustawodawstwa, wprowadzających znaczne chociaż nie zasadnicze zmiany.

× Podług projektu nowej ustawy służby cywilnej, *tytuł ekscelencji* udzielany być ma nie tylko rzeczywistym radcom stanu i radcom tajnym, lecz i osobom, zajmującym urzędy 3 i 4 klasy. Ponieważ zamierzonym jest na przyszłość nadawanie rang urzędniczych nie za wysługę lat, lecz jedynie w postaci nagrody, przeto «Now. Wr.» sądzi, że liczba «ekscelencji» w Rosji znacznie się zmniejszy. Obecnie jest w państwie 3,204 ekscelencji, podczas gdy w roku 1858 było ich tylko 852.

× «Wiedom. Pieter. Grad.» ogłosiły okólnik głównego zarządu prasy, który zawiadamia, że minister spraw wewnętrznych uznał za potrzebne podciągnąć

nać pod *cenzurę policyjną*, narówni z ogłoszeniami, wszelkie odezwy i nawoływania do ofiar prywatnych, bez względu na ich formę i miejsce wydrukowania.

× Podług doniesienia «Torg.-Prom. Gaz.», ministerstwo komunikacji opracowuje projekt przygotowania *wszystkich kolei wązkotorowych* do przewożenia pociągów szerokotorowych za pomocą ułożenia trzecich szyn.

× Pierwszy sekretarz misji rosyjskiej w Tokio, rad. kol. *Poklewski-Kozietł*, przeniesiony został na takąż posadę do poselstwa w Londynie.

W Petersburgu.

× „Praw. Wiest.“ donosi, że 10 (23) lipca Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył odwiedzić na Newie wojenny statek niemiecki „Charlotte“ i wręczyć order św. Andrzeja synowi cesarza Wilhelma, ks. *Adalbertowi*. Królewicz pruski wraz z kadetami marynarki odbywa na tym statku ćwiczenia morskie.

× Bawi w Petersburgu — jak donoszą „Nowosti“ — znany publicysta amerykański *Jerzy Kennan*, który swojemi dziełami o Rosji i Syberji wywołał sensację przed dziesięciu laty.

× W d. 10 (23) lipca — jak donosi „Piet. Gaz.“ — przypadło 25-lecie służby rz. r. st. *Henryka Święcickiego*, inżyniera w departamencie kolejowym.

× W składach komory celnej w Petersburgu d. 11 (24) lipca *wybuchł ogromny pożar* na przestrzeni dwóch wiorst. Straty obliczają na milion rubli. Zapalił się nawet stojący obok olbrzymi okręt oceanowy „Malaya“, lecz go uratowano. W ratunku brali udział marynarze niemieccy z „Charloty“. Od strony morza najechali newsey „piraci“, którzy na swych łodziach umykali ze zdobyczą.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

[Sprzeczne wieści z Pekinu. Nieporozumienia dyplomatyczne i ich łagodzenie. Przyjazd feldm. Waldersce i ks. Czuna. Krach przemysłowy w Niemczech. Agrarjusze i wnioski rządowe celne. Ujęcie rządu orańskiego. Listy pp.: Retza i Steyna. Lord Rosebery i p. Asquith. Przyszła federacja brytyjska i dzisiejsza szwajcarska. Uroczystości w Bazylei].

Dwie w jednym dniu otrzymane depeze z Pekinu przyniosły wieści wprost ze sobą sprzeczne. Jedna głosi, że od kilku miesięcy dyplomaci zaprzestali wszelkich narad, w głębokim przekonaniu, że na nie się one nie przydadzą, i że niema żadnej nadziei pogodzenia sprzecznych poglądów mocarstw. Na wniosek rosyjski podniesienia ceł chińskich do 10 proc. *ad valorem* dowozonych ładunków, przyjęty prawie przez wszystkich przedstawicieli dyplomatycznych w Pekinie, nie zgodziła się Anglja — i to właśnie stało się powodem zatamowania biegu rokowań i przeszkodą do zawarcia ugody ostatecznej z Chinami. Inna depeza obwieszcza, iż wszystko idzie jaknajlepiej, że dyplomaci ułożyli się już co do ceremonjału, jaki w przyszłości będzie zachowywany w stosunkach pomiędzy dworem chińskim a ciałem poselskim, oraz

co do regulacji rzek chińskich pod niektórymi miastami portowymi, i że niema już wątpliwości co do prędkiego i zupełnie wszystkim dogadzającego położenia końca «zamieszaniu» chińskiemu. Trudno domyśleć się, która ze wspomnianych depesz jest bliższą prawdy. Być może słuszność ma korespondent «Koeln. Ztg.», który twierdzi, iż stało ostatecznie na tem, że cła chińskie czteroprocentowe, oraz podatek od soli i od żeglowania dżonek zabezpieczają w zupełności wypłacenie mocarstwom odszkodowań żądanych, i że ostatecznie, w razie, gdyby przewidywania pod tym względem nie sprawdziły się, mocarstwa będą mogły powołać do życia nową konferencję dyplomatów dla obmyślenia środków zaradczych. W ten sposób załatwienie kwestji przeciągnie się w nieskończoność, co, zdaniem wielu polityków zawodowych, jest szczytem sztuki dyplomatycznej we wszystkich wypadkach, gdy nie można przeciąć węzła sztuką krzyżową.

A dziś nie dopisuje ona bardzo często, świadkiem feldm. Waldersee, który wyruszył na Wschód, potrząsając groźnie mieczem, ale nie miał sposobności owinąć go laurami. Okoliczność ta zresztą nie stanie na przeszkodzie uroczystemu przyjęciu niemieckiego wojownika, jakiego mu urządzi w Hamburgu wielki mistrz obchodów, ces. Wilhelm. Potem odbędzie się jeszcze może uroczysta ceremonia przyjęcia w Berlinie ks. Czuna, który w imieniu ces. Kwansu ma przeproszać Niemcy za śmierć bar. Kettelera. «Chiny—mówią pisma niemieckie—już w r. 1870 przysłały do Francji poselstwo pokutne za rzeź chrześcijan w Tien-tsinie, w r. zaś 1875 do Londynu z powodu zabicia podróżnika Margarie, ale nigdy jeszcze dotąd «Syn Nieba» nie uczcił nikogo w tak wybitny sposób, jak czyni to dziś, wysławszy do Berlina poselstwo z księciem krwi na czele».

Mają więc Niemcy nowy pokarm dla swej dumy narodowej, która nie-małego doświadczyła upokorzenia, gdy okazało się, że ów sławny, potężny przemysł niemiecki, idący na zdobycie świata, jest olbrzymem o bardzo niepewnych nogach. Kiedy przed rokiem naradzano się w reichstagu nad kredytem kilkamiljardowym dla floty, rząd zapewniał posłów, że «świetny stan i wzrost nieprzerwany przemysłu niemieckiego, w związku ze stałym wzrostem dobrobytu kraju i dochodów państwowych, pozwolą zbudować nową, olbrzymią flotę, bez obciążania ludności nowymi podatkami». Dziś niktby nie odważył się wyrazów tych powtórzyć. Za przesileniem metalurgji nastąpiło zamieszanie

w przemyśle górniczym, szczególnie w produkcji węgla; za niemi zaczęły robić bokami banki przemysłowe, wielkie banki zacieśniły zakres operacyj kredytowych, zadrżały w posadach przedsiębiorstwa elektrotechniczne, a nawet niektóre chemiczne, i o «wzroście nieprzerwanym przemysłu niemieckiego» coraz ciszej. Nie idzie zatem, by Niemcy stanęły przed ruiną, jak to powtarzają liczne dzienniki zagraniczne. Poprostu po huczonym karnawale nadszedł wielki post, czas pokuty za grzechy i skupienia się. Wybitni ekonomiści, jak Paweł Leroy-Beaulieu, przepowiadają, że za rok lub najdalej za lat parę przyjdzie kolej postu i na przemysł amerykański. Przesilenie w przemyśle niemieckim przysłużyło się potrosze agrarjuszom, którzy dziś zyskali niejaka podstawę do wyrzucania rządowi, że nie uwzględniał ich żądań i popierał sztucznie rozwój przemysłu, poświęcając interesy «rolnictwa» dla fikcji. Ale rząd robił co mógł, by zadośćuczynić wymaganiom agrarjuszów, do których zaliczyć można wszystkich prawie ministrów i jeszcze wyższych przedstawicieli władzy, już choćby z tego względu, że posiadają olbrzymie majątki ziemskie. Wniosek rządowy opiewa, że cło od żyta i owsa podwyższa się do 6 marek, zaś do 6½ od pszenicy, i że w żadnym razie, przy zawieraniu traktatów handlowych, nie można będzie je obniżać niżej 5 marek dla żyta i owsa i 5½ marek dla pszenicy. Jednocześnie wniosek podwyższa stawki taryfowe z 9 do 25 marek od sztuki bydła rogatego, z 5 do 15 marek od cieląt i z 5 do 10 marek od kwintala wieprzowiny. Jaja opłacać mają nie 2, jak dotąd, ale 6 marek, i nawet biedne gąski, przed którymi dotąd stały otworem drzwi państwa dobrych obyczajów, płacić mają po 70 fen. za prawo przekroczenia granicy pruskiej. *Sic transit!*...

Anglikom poszczęściło się. Jedna z kolumn lotnych, ścigających oddziały boerskie, otoczyła w Reitz i wzięła do niewoli cały skład osobisty rządu orańskiego, z wyjątkiem prezydenta Steyna, który zdołał ratować się ucieczką, dosiadłszy w stroju niedbałym dzielnego rumaka. W ręce anglików wpadły wszystkie papiery orańskie, i wśród nich ciekawy list sekretarza stanu republiki transwaalskiej Reitza, który stwierdza, że członkowie rządu transwaalskiego, w naradzie z wodzami Botha, Viljoenem i Smitsem stwierdzili, że mnóstwo boerów poddało się, i że zasoby wojenne oraz zasoby żywności są blizkie zupełnego wyczerpania się. List p. Reitza opiewa dalej, że rząd Transwaalu jest w stanie rozkładu, że nie można

liczyć na żadne komplikacje polityczne w Europie, i że skutkiem tego postanowiono wysłać, za zgodą władz angielskich, delegatów do prez. Krügera i przedstawić mu przerażający stan kraju; w razie zaś, gdyby lord Kitchener nie pozwolił na to, prosić o zawieszenie broni, ażeby ludność boerska obu republik mogła powziąć jakieś postanowienie.

Znaleziono także bruljon odpowiedzi prez. Steyna na list powyższy. Naczelnik rządu orańskiego ludzi się nadzieją, że «za kilka miesięcy nastąpią w Europie pogmatwania polityczne, które sprowadzą nasze zwycięstwo». «Znam nadto dobrze—mówi p. Steyn—przywódców naszej delegacji w Europie, bym mógł przypuszczać, że pozostają tam spokojni, bez wiary w interwencję europejską, wiedząc, jak my tu ciężko walczyliśmy». Wobec faktu rozpedzenia przez policję manifestacji boerofilskiej w Paryżu i całego szeregu innych niedwuznacznych wskazówek, że republiki afrykańskie Europa i Ameryka pozostawiają własnym ich losom, dziwną byłaby ta wiara delegatów boerskich, gdyby nie żyli w atmosferze egzaltacji, podsycanej przez dzienniki i otoczenie i utrudniającej w najwyższym stopniu spokojną ocenę wypadków.

Tymczasem w wyobraźni imperjalistów angielskich unosi się już obraz przyszłej kwitnącej kolonii, jakiejś Australji czy Kanady afrykańskiej. W liście otwartym do liberałów londyńskich lord Rosebery dowodzi, że upadek stronnictwa liberalnego nastąpił skutkiem jego niestanowczości w najważniejszej dla W. Brytanji sprawie polityki imperjalistycznej. Niemożna, zdaniem lorda R., pozostawać «wyspiarzem» w czasach, kiedy imperjum brytańskie staje się koniecznością dziejową. Nie należy wahać się z uznaniem tego faktu i dążyć do tego jedynie, by imperjum wzrastało i rozwijało się w duchu zasad humanitarnych przy jaknajszerszej samodzielności, jego części składowych. Inny przedstawiciel wybitny dawnego stronnictwa liberalnego, p. Asquith, w wypowiedzianej przed kilku dniami mowie wyraził się o idei imperjalistycznej w sposób następujący: «Imperjum brytańskie nie jest syndykatem dla wycisku rozmaitych ludów, to nie dom handlowy, ani towarzystwo ubezpieczeń przeciwko napastnikom z zewnątrz, ale największy i najowocniejszy przykład połączenia społeczeństw wolnych i samorządnych. Imperjum nie tylko nie ma paraliżować, ale przeciwnie winno popierać wszystkie dążności i aspiracje do reform społecznych».

Kto wie, czy w wyrazach powyższych nie tkwi wskazówka co do

przyszłego ustroju ludzkich społeczeństw odrębnych i wolnych, połączonych w jakąś olbrzymią federację, która zastąpi państwa dzisiejsze, egoistyczne, zachłanne, przynoszące na ołtarz racji stanu i szowinizmu panujących narodowości i stronnictw—najswiętsze prawa boskie i ludzkie. Ktoby dziś już chciał widzieć przedświt takiej przyszłości—niech jedzie do Szwajcarii. Turcyści przyglądali się tam niedawno uroczystościom z powodu czterechsetnej rocznicy wstąpienia kantonu Bazylejskiego w skład konfederacji szwajcarskiej. Gdy ukazali się w Bazylei członkowie Rady związkowej, witał ich lud zgromadzony z zapalem niesłychanym, odbyło się potem pod otwartym niebem przedstawienie uroczyste, którego obraz ostatni na rynku miasta wskrzeszał scenę z 1501 roku: wolnego połączenia się Bazylei z innymi kantonami Szwajcarii. Potem odbyły się bankiety, w których brało naraz udział po kilka tysięcy osób, z rodzinami zasiadających przy stołach na wybrzeżu Renn i w braterskiej jedności uczuć spijających pełne czary na cześć wolnej, spokojnej, pracującej i szczęśliwej federacji szwajcarskiej.

J. Mzura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Francja. Pismo, wystosowane imieniem Stolicy Apostolskiej do przełożonych kongregacji zakonnych, oznajmia, że Ojciec św. potępia wszystkie postanowienia francuskiej ustawy o kongregacjach, że wszelako, dla zapobieżenia zupełnej zagładzie klasztorów we Francji, pozwala zakonowi, dotąd nieupoważnionemu przez rząd, prosić o upoważnienie.—„Polit. Corresp.“ ze źródeł oficjalnych francuskich donosi, że Izba poselska nie zatwierdzi żadnego zakonu, zajmującego się wychowaniem młodzieży. Będzie wydane prawo, które wogóle zakazuje zakonowi zajmowania się wychowaniem młodzieży.—Juljusz Guerin, głośny bohater z „fortu Chabrol“, osiadł w Szwajcarii.—Wybory do rad jeneralnych, czyli do muniypjów, wykazały zwycięstwo stronnictwa rządowego. Monarchiści i nacjonalisci ponieśli porażkę.

Niemcy. Z Berlina nadeszły telegramy o popłochu, który zapanował na giełdzie z powodu nowej upadłości akcyjnego Towarzystwa w Oberhausen. Dyrektor Terlingen znikł pozostawiając około 9 milj. marek długu.

Danja. Król Chrystjan przyjął dymisję gabinetu zachowawczego, który funkcjonował od kwietnia r. z. Upadek gabinetu wywołany został zwycięstwem lewicy na wyborach do parlamentu. Nowy gabinet utworzy przewodca lewicy prof. Deuntzer.

Hiszpanja. Kardynał Saneka, arcybiskup toledański, ogłosił po hiszpańsku i francusku broszurę p. t.: „El Kulturkampf internacional“, gdzie przedstawia dowody, że w krajach łacińskich istnieje jednolite kierowanie ruch, dążący do podkopania Kościoła. Kierownikami są wolnomularze, będący przednią strażą rewolucji. W Saragossie tłum wolnomysłnych napadł na procesję. Procesja schroniła się do kościoła, który tłum usiłował podpalić. Z wieży kościelnej strzelano do tłumy, skutkiem czego policja wtargnęła do kościoła i zabrała 13 rewolwerów. Ranionych jest około 60 osób; dalszych procesyj zabroniono. Na drugi dzień ponowily się zaburzenia: księżę zniwaza-

no, pałac arcybiskupa bombardowano kamieniami. Zamknięto wszystkie klasztory i wiele kościołów. Przed zamknięciem Izby kortezów, prezes ministrów Sagasta oświadczył, że rząd stara się o rozwiązanie kwestji socjalnej przez pojednanie kapitału z pracą, zaś w stosunku do Kościoła rząd zjedna poszanowanie dla prawa.

Turcja. Wielki Książę Aleksander Michałowicz bawił w Konstantynopolu. Sułtan przyjmował W. Księcia szeregiem uczt galowych i obdarzył orderem Imtjaza. Głośna, a zarazem tajemnicza sprawa o zamach na sułtana, z powodu wybuchłego pożaru w pałacu, skończyła się na obwinieniu jednej z faworyt sułtańskich i wygnaniu domniemanej winowajczyni do warownej Medyny. Prawdopodobnie cała ta sprawa jest jedną z licznych intryg pałacowych.

Bułgaria. W dziennikach nie przestają kursować sensacyjne pogłoski o mającym nastąpić ogłoszeniu Bułgarii królestwem, o zaręczynach ks. Ferdynanda z księżniczką czarnogóską i t. p. Sfery kompetentne zaprzeczają tym wieściom.

Transwaal. Żona prezydenta Krügera zmarła na zapalenie płuc, w wieku lat 67. Nieboszczka była zamężną około 50 lat. Wedle najnowszych doniesień, ogólna liczba mieszkańców Rzeczypospolitej orańskiej wynosiła do wybuchu wojny 75 tys., z których 35 tys. znajduje się w obozach zbiegów, około 10 tys. w niewoli, 17 tys. przebywa w miastach, zajętych przez angiłków i 13 zaledwie tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci używa wolności; niewiadomo jednak, wielu mężczyzn obecnie jest pod bronią.

PRZEWODNIK.

DR. JAN PILTZ, specjal. od chorób nerwowych, osiadł w Warszawie; przyjmuje od godz. 9—10 rano i od g. 4—6 po poł. Piękną 14.

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży“ w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI Julji Jankowskiej, Warszawa, Nowogrodzka, 58 (róg Leopoldyny). Zapis uczelnie na rok szkolny 1901/2 do klasy wstępnej, I i II odbywa się codziennie od godz. 9 do 12 rano i od 4 do 6 popołudniu. Egzamina wstępne od dnia 16 maja.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* W Rzymie utworzył się komitet w celu przygotowania w całym katolickim świecie uroczystości na jubileusz 25-lecia papieżstwa Leona XIII, przypadający na początek marca roku przyszłego. Prezesem komitetu został kardynał wikary Rzymu ks. Respighi, który rozesłał do wszystkich arcybiskupów list, aby poczynili przygotowania do obchodu jubileuszu w swych diecezjach.

* Papież zaczął już przechadzki po ogrodach watykańskich, w lektyce lub w powozie. Leon XIII przepędza większą część dnia na wieży, umyślnie wzniesionej; nad wieczorem wraca do swych apartamentów. Lekarze przyboczni: Laponi i Mazzoni, towarzyszący mu ciągle, twierdzą, że 92-letni starzec jest zadziwiająco na swój wiek silny i zdrowy. Ojciec święty złożył dowód znakomitej pamięci: ośmnaście miesięcy temu, po szczęśliwej operacji, przyrzekł leka-

rom, że d. 4 lipca zaprosi ich na śniadanie i w oznaczonym dniu oznajmił, iż pamięta o danej obietnicy. Lekarze istotnie spożyli śniadanie w apartamentach Papieża.

* W liście do „Gaz. Pol.“ korespondent z Telsz (gub. kowieńska) uskarża się na nieudatne odnowienie pięknego kościoła po-bernardyńskiego w Telszach z wnętrzem w stylu Odrodzenia. Po trzyletnich usiłowaniach pod kierunkiem jednej osoby (zamiast komitetu, jak na całym świecie), zrobiono tyle, że otoczono kościół parkanem z olbrzymią bramą murowaną, dawne drewniane okna, drzwi i balustradę na galerji wewnątrz zastąpiono żelaznemi, a schody nowemi, dębowemi, i wreszcie dano nową podłogę. Każde okno zaopatrzone zostało w górnej połowie w krzyżącego koloru krzyże z małym kwadratem we środku innej barwy i takiemiż kwadratami po rogach okien. Każdy krzyż jest innego również koloru. I to przy stylu odrodzenia, który wymaga okien jednostajnie zabarwionych! „Można więc sobie wyobrazić, jak będzie wyglądało kiedyś całe wnętrze, gdy ściany i ołtarze zostaną „wykoloryzowane“ w stylu okien!“—kończy korespondent.

* Zamieszkali w Narwie (gub. petersburska) katolicy—jak donoszą „Birż. Wiadomości“—otrzymali pozwolenie na budowę w tem mieście kościoła katolickiego. Plan już zatwierdzono, a miasto ofiarowało plac pod budowę bezpłatnie.

Szkoły i młodzież.

** Wiadomo, że w r. 1887 za ministra hr. Delanowa wydano okólnik, zalecający, aby do gimnazjów nie przyjmowano dzieci niższych stanów. Prasa rosyjska, a zwłaszcza „Russ. Wied.“, usilnie przemawia za zniesieniem tego rozporządzenia, dotyczącego tak zw. ironicznie kucharkinych dzieci (dzieci kucharek), z których niejedyn potem wstąpił się w życiu społecznym i nauce.

** Opierając się na sprawozdaniach ministerstwa oświaty, p. Antonow w „Now. Wr.“ oblicza, że w latach od r. 1872 do 1890 w gimnazjach klasycznych kończyło kurs zaledwie od 37 do 21 proc. wszystkich uczniów, to znaczy, że 79 do 63 proc. uczniów wykolejało się na początku swego życia. Ogólna liczba gimnazystów obecnie wynosi 70 tys., z tych w pierwszej klasie jest 12 tys. Licząc, że roczne utrzymanie ucznia kosztuje 175 rb. i że każdy niekończący uczeń przesiedzi w gimnazjum niepotrzebnie 6 lat, czyli zużyje tysiąc rb., autor oblicza, że corocznie cyfra wyrzucanych w ten sposób pieniędzy stanowi 7,3 do 8,2 milj. rubli. „Jaka olbrzymia liczba ofiar—mówi autor—i ludzi o złamanem życiu!“

** Instytut technologiczny w Charkowie ukończyli następujący polacy: na wydziale mechanicznym: Apanowicz, Gayny, Dzewanowski, Karśnicki, Łopuszański, Rogiński, Rysiński, Stencel, Zmajłowicz, Wyszynski, Budny, Juliński i Ostrowski; na wydziale chemicznym: Olszewski, Szpringer, Czaplicki, Nowicki, Obrębski i Zapłatyński. Z pośród nich Gayny zapisany będzie na tak zw. złotej tablicy.

** W Wilnie p. Julja Maciejewiczowa otwiera obecnie za pozwoleniem władzy internat dla pańien, uczęszczających do wileńskich zakładów naukowych. Oprócz pomocy w naukach i językach nowożytnych, internat zapewni pannom opiekę moralną, co jest rzeczą szczególnie ważną.

Sport.

> W ubiegłą niedzielę na wyścigach pod Petersburgiem rozegrano jedną z większych nagród, t. zw. „Produce“—13 tys. rb. Uczestniczyło ośm trzylatków. Pierwszym u mety był „Gjufa“ p. H. Blocha, drugim „Babbicombe“ ze stada hr. Krasieńskiej (własność pp. braci Kawelinych i Nosakina), trzecim „Champus“ p. J. Reszkego. Dystans 2 wiorsty przebyto z rekordową szybkością—2 m. 18³/₄ sek.—Na wyści-

gach w Carskiem-Siole (10 dni w czerwcu) najwięcej wygrała stajnia p. L. Nosowicza—5,700 rb. Czwarte miejsce zajmuje p. Gnoński — 4,100 rb., siódme p. Bzowski—2,400 rb. — Ciekawe są dane o występach w Moskwie w sezonie wiosennym (od 20 czerwca do 7 lipca) żokiejów amerykańskich — Sloana, Hamiltona i Rigby. Hamilton na 33 jazdy liczy 15 pierwszych, 6 drugich i 6 trzecich nagród. Rigby na 30 jazd—11 pierwszych, 3 drugie i 10 trzecich nagród. Sloan jeździł 20 razy i 10 razy był pierwszym, a 4 razy trzecim. U wszystkich trzech ilość zwycięstw jest procentowo niebywale wysoka. — Towarzystwo wyścigowe pławieńskie uzyskało pozwolenie, dla polepszenia stanu swych funduszów, na urządzenie wyścigów w Warszawie w ciągu trzech dni — 25, 27 i 29 sierpnia. Jest to pierwszy tego rodzaju precedens.

**BIURO INFORMACYJNE
PRZY REDAKCJI „KRAJU“**

Wdziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. J. Biel. w W.). Wniosek ministerstwa rolnictwa co do ustanowienia nowego typu majątków niepodzielnych, mający na celu zapobieżenie zanikowi zdrowych i postępowych organizmów ekonomicznych, podany był rozpatrzeniu Rady rolniczej (a nie Rady państwa) wiosną r. b. i zyskał jej uznanie, pod warunkiem zachowania jednak właścicielowi majątku prawa dowolnego rozporządzenia majątkiem na życie. Co do sposobu jednak, jak projekt powyższy ma być wprowadzony w życie, zdania się podzieliły, wobec czego uchwalono wnieść go raz jeszcze pod obrady Rady rolniczej. Wówczas też rozstrzygniętą będzie kwestja, czy prawo tworzenia majątków niepodzielnych będzie rozszerzone i na Kraj zachodni.

(W. Ed. Soł. w L.). Postanowienie władz o zniesieniu loterii klasycznej Królestwa Polskiego jeszcze nie zapadło. Sprawa ta znajduje się obecnie w takim stanie. Zmarły generał-gubernator warszawski, ks. Imereżyński, poruszył sprawę zreorganizowania loterii, celem uporządkowania jej oraz zwiększenia dochodów skarbowych, osiąganych z niej, a obracanych na utrzymanie zakładów dla umysłowo chorych. Ministerstwo spraw wewnętrznych, ze względu na ujemne działanie spekulacji loteryjnej, zaproponowało zupełne zniesienie loterii po latach 13 z tem, aby przez ten czas drogą odliczeń zebrać fundusz, odsetki od którego dawałyby możliwość dalszego subwencjonowania zakładów dla obłąkanych. Ponieważ ministerstwo skarbu nie zgodziło się na zrzeczenie się dochodów z loterii, przeto sprawa została w zawieszaniu. Wobec tego, kancelarja generał-gubernatora wystąpiła obecnie ponownie z prośbą o zreorganizowanie loterii Królestwa Polskiego.

(W. J. Sp. w Nałęcz.) Starania o założenie szkoły handlowej czteroklasowej w Lublinie uwieńczył skutek pomyślny. Minister skarbu podpisał już statut szkoły i można się spodziewać, że zacznie ona funkcjonować z początkiem roku szkolnego.

(Lwów „Industria“). Odpowiedź wysłamy listownie.

Uwaga. Oprócz powyższych odpowiedzi na zapytania w sprawach szerszego znaczenia, Biuro informacyjne pośredniczy w dostarczaniu informacji czysto prywatnych (w drodze korespondencji listownej), za opłatą na rzecz rz.-kat. Towarz. dobrocz. w Petersburgu, a mianowicie:

- 1) Za informację o stanie jakiejś sprawy w urzędach lub sądach petersburskich. 10 rb.
 - 2) Za informację, dostarczoną na podstawie przejrzenia odpowiednich praw, przepisów, podręczników, wydawnictw i t. p. 2 rb.
 - 3) Za pośrednictwo w wyszukaniu i przesłaniu numeru wydawnictwa lub gazety 1 rb.
- Dla otrzymania informacji i kategorii potrzebne jest upoważnienie w języku rosyjskim treści następu-

jącej: «Upoważniam oddawcę niniejszego do otrzymania informacji (sprawki) w sprawie mojej . . . Imię, nazwisko, adres».

Na listy bezimienne Biuro nie odpowiada.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

W d. 31 sierpnia r. b. w kościele św. Krzyża w Warszawie odbędzie się ślub hrabianki Ludwika Krasieńskiej, córki Magdaleny z Zawiszów i ś. p. hr. Ludwika z księciem Adamem Czartoryskim, synem ś. p. ks. Władysława i jej królewskiej wysokości księżny Małgorzaty Adelajdy Marji Orleańskiej.

W Radziejowicach, w Królestwie Polskim, odbędzie się 20 sierpnia obrzęd zaślubin panny Izabeli Krasieńskiej, córki Józefa i Pelagji ze Stadnickich, z p. Zenonem Brzozowskim, synem Karola i Pelagji z Potockich z Sokółki na Podolu.

D. 30 lipca, w kościele św. Karola Boromeusza w Warszawie, odbędzie się obrzęd zaślubin panny Janiny Wierusz-Kowalskiej, córki p. Bronisławy z Krajewskich, z panem Stanisławem Sawiczewskim, artystą-malarzem.

D. 14 lipca, w Kaniem, w gub. lubelskiej, odbyły się zaręcziny księżniczki Elżbiety Woronieckiej, córki Mieczysława ks. Woronieckiego i Marji z hr. Drohojowskich, z p. Pawłem Jurjewiczem, synem ś. p. Stanisława i ś. p. Wienieczysławy z Barszczewskich, obywatelstwa ziemskich gub. podolskiej.

W Warszawie, 9 lipca, w kościele św. Aleksandra, pan Feliks Słupski, artysta-malarz, zaślubił pannę Marję Zarembiankę, artystkę-malarkę.

W Kaliszu, w kaplicy św. Józefa pobłogosławiono związek małżeński p. Lucjana Laskowskiego z Sieradza, syna pp. Laskowskich z Wagrowca, z panną Stefanją Trąpczyńską, córką pp. Trąpczyńskich z Zapusty pod Sieradzem.

W kaplicy pałacowej w Mgowie (W. Ks. Poznańskie), 3 lipca pobłogosławiono związek małżeński panny Marji Działowskiej, córki Apolinarego i Marji z Nałęczów Działowskich, z Zygmuntem hr. Ozarneckim, synem Zygmunta i Marji z hr. Giżyckich hr. Czarneckich.

We Lwowie ks. biskup Weber pobłogosławił 16 lipca związek małżeński panny Jadwigi księżniczki Puzynianki z Narola, z Władysławem hr. Korytowskim, synem Juliusza, posła na sejm krajowy i prezesa Rady powiatowej tarnopolskiej, oraz Wandę z Młockich hr. Korytowskich.

W kościele oo. bernardynów we Lwowie odbył się ślub p. Mieczysława Sottysa, znanego kompozytora i dyrektora galicyjskiego Towarzystwa myzycznego, z panią Marją Jasykową.

D. 10 lipca, w kaplicy Matki Boskiej w kościele oo. karmelitów w Krakowie, dr. Juliusz baron Clozman zaślubił pannę Marję Baruchównę, córkę Gustawowstwa Baruchów.

W kościele katedralnym w Tarnowie 2 lipca pobłogosławiono związek małżeński p. Rufina Buntnera z panną Olgą Pobóg-Lenartowiczówną, krewną ś. p. Teofila Lenartowicza.

W Wilnie, 30 czerwca, w kościele katedralnym, przed wielkim ołtarzem odbyły się zaślubiny panny Fabjoli Baranowiczówny, córki Abdona i Felicji z Pruszewskich, obywatelstwa ziemskich z gub. mińskiej, z panem Walerjanem Lipnickim, synem niezżyjących Adama i Heleny z Jerzykowiczów, właścicieli dóbr Krynki w powiecie nowogródzkim, gub. mińskiej. Błogosławieństwa udzielił ksiądz prałat Harasimowicz w otoczeniu licznej duchowieństwa, a następnie państwo młodzi i towarzyszący im liczny orszak ślubny udali się do hotelu St. Georges, gdzie byli gościnnie przez rodziców p. młodej podejmowani. Szcześć Boże młodej i zacej parze!

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny
Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natanson, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (629)

„KOCHA“ w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

Ś. p. Sylwin-Henryk Gołkowski

zmarł 4 (17) lipca w Warszawie. Po ukończeniu Instytutu technologicznego w Petersburgu, wszedł na służbę do departamentu celnego, gdzie wkrótce został naczelnikiem nader ważnego wydziału taryfowego. Posiadając gruntownie wiedzę teoretyczną i śledząc bezustanku jej postęp, a nadto zwiędając kilkakrotnie z polecenia departamentu wszystkie okręgi fabryczne w Cesarstwie, w Królestwie oraz zagranicą, ś. p. Sylwin Gołkowski zdobył cenne wiadomości, które obficie zużytkowane zostały przy opracowaniu ostatniej taryfy celnej. W obszernej dziedzinie wiedzy, jaką dziś stanowi towaroznawstwo, zajmował nieboszczyk pierwszorzędne stanowisko. Zorganizował przy swoim wydziale laboratorium chemiczne oraz muzeum towarowe i zbierał materiały dla wydania wzorowego podręcznika towaroznawstwa. Niestety, tak bardzo wczesna śmierć niepozwoiliła mu doprowadzić dzieła do końca. Zmarł w 46 roku życia, pozostawiając rodziców i osamotnając żonę, dzielną towarzyszkę jego prac i dążeń. K. R.

Ś. p. Eleonora z Hłasków Federowiczowa,

przeżywszy lat 75, zmarła 18 lipca w Krakowie. Zgon jej wywołał żal powszechny, była to bowiem jedna z patrycjuszek krakowskich, któremi miasto poszczycić się może. Związana węzłem małżeńskim z ś. p. Janem Federowiczem, radcą miasta Krakowa, powszechnie szanowanym obywatelem, była najlepszą żoną i matką. Pozostawiła trzech synów, zajmujących w mieście i społeczeństwie poważne stanowiska. Zmarła czyniła wiele dobrego dla ubogich i nie-szczęśliwych. Było to osłoda i potrzebą jej życia po stracie ukochanego męża. Pogrzeb odbył się w sobotę, 20 lipca, z kościoła św. Anny na cmentarz krakowski.

Ś. p. Władysław Zajaczkowski,

skarbnik zarządu miasta Wilna, opatrzony św. Sakramentami, po krótkiej chorobie zasnął w Bogu dnia 3 (16) lipca r. b., przeżywszy lat 78.

Eksportacja zwłok odbyła się we czwartek, 5 (18) lipca, o godz. 7 wiecz. do kościoła św. Katarzyny. Nabożeństwo żałobne za spój jego duszy odprawiono w tymże kościele w piątek, 6 (19) lipca, o godzinie 10 z rana, poczem zwłoki pochowano na cmentarzu Rosa.

Pozostałym w głębokim smutku synom licznie zgromadzeni krewni, przyjaciele i koledzy złożyli najserdeczniejsze wyrazy współczucia i żalu.

(3533)

Z M A R L I.

† Goebel Maksymilian, ob. m. Warszawy, 1. 72, 18 lipca — tamże. Gołkowski Sylwin-

Henryk, l. 46, 17 lipca — w Warszawie. Padlewska Zofja, wdowa po b. obyw. ziemskim Podola, l. 60 — w Odessie. Pyzowski Bogusław, kom. sądu okr. warsz., l. 60, 15 lipca — w Łowiczu. Schmidt Kazimierz, ob. ziemski pow. miechowskiego, l. 61, 19 lipca — w Warszawie. Wilkoszewski Teodor, obyw. ziemski, l. 76, 18 lipca — w Jasionnie (pow. Jęczycki).

† Ogończyk - Zóttowski Ignacy, lat 86, 5 lipca — w Krakowie. Panieński Jan dr., 5 lipca — w Poznaniu. Pańkowski Kazimierz, b. dyrektor szkoły rolniczej w Dublanach, l. 62 — w Mokrzanach (Galicja). Strzelecki Henryk, dyrektor kraj. szkoły gosp. leśn., l. 83 — we Lwowie.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Zmiany, zaszły w dziedzinie spraw ekonomicznych w ciągu czerwca: poprawa urodzajów, pogorszenie stanu przemysłu górniczego, krachy bankowe, spadek wartości na giełdach. Zmiany ustaw: tabaczej i o ochronie lasów].

Wznawiając po przerwie wakacyjnej «Przełady», zajrzałem mimowoli do «Przeładów» ostatnich, majowych, i oto zmuszony jestem wrócić do tematów tam poruszonych. Wszystko to bowiem, com tam pisał: o urodzajach, przemyśle, giełdzie, zmieniło się w ciągu tych 5 tygodni do tego stopnia, iż rzecz się ma niemal odwrotnie do stanu, przedstawionego wówczas. Zaczniemy od urodzajów. Opierając się na kartogramie ministerstwa skarbu, ułożonego na podstawie danych o stanie urodzajów w drugiej połowie maja, przedstawiłem w barwach ponurych widoki urodzaju w Królestwie Polskiem. Smutne te horoskopy stwierdzały zresztą liczne prywatne korespondencje z miejsc, przez urodzaj nawiedzonych. Tymczasem obecnie mam znowu przed sobą kartogram ministerjalnego organu «Torg.-Prom. Gaz.», oparty na danych z połowy czerwca. Złowróżbna ciemna plama, oznaczająca nieurodzaj i obejmująca całe niemal Królestwo Polskie, skurczyła się i zajmuje obecnie jedną gub. kaliską, a i to tylko co do zbóż ozimych. Bo jare są właśnie w gub. kaliskiej najlepsze. Natomiast niezmaczenie przedtem różowy kolor kartogramu w reszcie państwa (urodzaj dobry), został obecnie popstrzony ciemnymi plamami na południo-wschodzie i wschodzie Rosji. W guberniach zachodnich widoki urodzaju pozostały dobre, a specjalnie w Kraju południowo-zachodnim ozimina jest nawet bardzo dobra. Zmiany te, tak korzystne dla Królestwa Polskiego, a niepomysłne dla dzielnic wschodnich, spowodowane zostały obfitością, choć trochę spóźnionymi deszczami majowymi na zachodzie i brakiem ich zupełnym nad Donem i za Wołgą. Pomimo to zastrzedz należy, że

obecne polepszenie się stanu zasiewów w Królestwie Polskiem tylko w pewnej mierze może powetować straty, już przez rolników poniesione: polepszenie bowiem dotyczy głównie zasiewów jarych, dokonanych na zoraonej wczesną wiosną ozimie.

Pewną pociechę, jeżeli to pociechą nazwać można, znajdują nasi ziemianie w wiadomości, iż nierównie gorzej jest ze stanem zasiewów w Europie zachodniej. Zwłaszcza w Niemczech niedobór zbóż będzie znaczny. Sądząc z tego, oczekiwać by można popytu na nasze ziarno i niezłych cen, o ileby jednak... nie stanął temu na przeszkodzie, jak zwykle, zły genjusz rolnictwa europejskiego—Ameryka. Dzienniki fachowe donoszą bowiem, że właśnie w tym roku urodzaje w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie zapowiadają się świetnie. Gorzej jest z Argentyną, ale natomiast Australia i Indie mają urodzaje zbóż lepsze, niż w r. z.

Ale wracajmy do porównania położenia ekonomicznego w końcu maja i obecnie. Otóż w sferze przemysłu warunki układały się w taki sposób, że, zdawało się, skargi na złe czasy powinny były na czas jakiś umilknąć: przemysł żelazny otrzymał nowe ebrzymie zamówienia rządowe, przemysł węglowy uzyskał z jednej strony cło wywozowe od węgla w Anglii, a z drugiej—obietnicę odebrania kolejom od d. 1 lipca prawa dowozu węgla z zagranicy bez cła, przemysł cukrowy osiągnął za swój produkt ceny tak wysokie, że ministerstwo skarbu zmuszone było dwukrotnie zezwalać na wypuszczenie dodatkowych ilości cukru dla rynku wewnętrznego. Tymczasem, będąc tego lata w okręgu górniczym Król. Polskiego i widząc cały szereg zakładów hutniczych zamkniętych, w tej liczbie tak wzorowo urządzone, jak np. Skarżysko, a resztę bez wyjątku z produkcją zredukowaną często do połowy normalnej wytwórczości, zrozumiałem, jak daleko rzeczywistość odbiega od wywodów teoretycznych. Na słowa otuchy i wskazanie na oczekiwaną budowę szeregu nowych kolei (Bologoje - Siedlce, Petersburg-Wiatka, Moskwa-Kysztym) oraz nafiociągu od Baku do Batumu, co wywołać musi nowe zapotrzebowanie materiałów żelaznych i podnieść ceny, odpowiedziano mi rozpaczliwie: «jeżeli zdołamy wytrwać do tego czasu».

Takie zmniejszenie wytwórczości zmniejsza naturalnie i zapotrzebowanie materiałów surowych, i oto przemysł węglowy, do niedawna trzymający w szachu wszystkich, jest sam zaszachowany i, nie znajdując dostatecznego zbytu, zaczyna gro-

madzić zapasy, pomimo obniżenia ceny węgla.

Do tych dwóch galezi przemysłu górniczego, których stan jest obecnie gorszy, niż był do niedawna, dołącza się trzeci—przemysł naftowy. Stan rzeczy na Kaukazie uznany został do tego stopnia za niezadawalniający, że w Baku odbył się, przy udziale delegatów min. skarbu, szereg narad nad środkami zażegnania przesilenia naftowego.

Takie same zmiany na gorsze, jeżeli nie w wyższym jeszcze stopniu, spotykamy w dziedzinie interesów pieniężno-giełdowych. Pomysłne zrealizowanie pożyczki konsolidowanej rosyjskiej, obniżenie dyskonta przez banki zachodnio-europejskie—zdawały się zapowiadać powrót do normalnych warunków w świecie finansowym. Tymczasem oto zagranicą, w Niemczech, pęka z kolei kilka banków, korzystających dotąd z opinii instytucji najbardziej solidnych (Bank hipoteczny w Berlinie, banki drezdeński i lipski), a wślad zatem w Rosji ujawnia się zachwianie tak poważnego banku, jakim był Międzynarodowy, i dwóch charkowskich: ziemskiego i handlowego, obu związanych z działalnością zmarłego niedawno zagadkową śmiercią wielkiego przemysłowca i finansisty, Alczewskiego. Dzięki interwencji ministerstwa skarbu, sytuacja obu pierwszych banków będzie uratowana, ale tymczasem giełda już odczuła fluktuację i pociągnęła do upadku nie tylko wartości samych banków, ale i wszystkich przedsiębiorstw, z nimi związanych.

Takie to zmiany, w zarysach ogólnych, zaszły w zakresie zjawisk ekonomicznych w ciągu tego krótkiego czasu. Z wyjątkiem polepszenia stanu zasiewów w Królestwie Polskiem, wszystkie te zmiany, niestety, stanowią zwrot ku gorszemu. I znowu pociechą (?) niech to będzie dla nas, że nie jesteśmy w tym wypadku odosobnieni: również złe we wszystkich dziedzinach życia przemysłowo-pięniężnego jest i zagranicą. Nowy wiek doświadcza ciężko ekonomiczną wytrzymałość naszego pokolenia.

Przechodząc do zmian, jakie zaszły w ustawodawstwie ekonomicznym w ciągu ubiegłego miesiąca, zaznaczyć musimy przede wszystkim zmianę systemu poboru akcyzy od tytoniu. Dotychczas opłata patentowa pobierana była od fabryk tytoniu w postaci dwojakiej: jako opłata zasadnicza, w zależności od miejsca znajdowania się fabryki i od jej charakteru, oraz jako opłata dodatkowa—zależnie od ilości warsztatów lub zajętych robotników. System ten wywoływał skargi, mianowicie tego rodzaju, iż obciąża on fabryki drobne stosunkowo daleko

bardziej, niż zakłady duże. Otóż nowe prawo zaprowadza takie zmiany: opłata zasadnicza ustanawia się dwóch rodzajów — 100 rb. rocznie od fabryki przerabiającej machorkę i 150 rb. od fabryki, przerabiającej wyższe gatunki tytoniów, bez względu na miejsce, gdzie się znajduje; opłata zaś dodatkowa pobierana będzie od ilości przerobionego na fabryce tytoniu: opłacie podlega każde 1,000 pudów tytoniu, przeniesionego ze składów do fabryki. Celem ulżenia fabrykom małym, dla których koszta wytwórcze są większe, pierwsze 1,000 pudów tytoniu są zupełnie zwolnione od opłaty, placą zaś za następne tysiące wzrasta w miarę zwiększenia produkcji. Tak na przykład przy przerabianiu 10 tys. p., każdy tyśiąc pudów machorki opłaca 10 rb., inne zaś gatunki tytoniu 20 rb.; przy przerabianiu 20 tys. pud. każdy 1,000 pud. machorki opłaca po 15 rb., inne gatunki tytoniu 30 rb. i t. d. Jako dalszą ulgę dla fabryk mniejszych, obniża nowe prawo sumę obowiązkowego wykupu banderoli dla zakładów prowincjonalnych (z wyjątkiem obu stolic, Rygi, Odessy i Królestwa Polskiego) z 6 tys. do 4 tys. rb., a jednocześnie zezwala na przyjmowanie w zastaw, na rachunek wydawanych banderoli, murowanych budowli fabrycznych. Nowe prawo wprowadza w końcu i jedno ograniczenie, a mianowicie zabrania przyjmowania do składów i fabryk tytoniu t. zw. badyli tytoniowych, używanych przez niektórych fabrykantów dla fałszowania machorki liściastej.

Drugim rozporządzeniem nowym w zakresie ustawodawstwa, jest ogłoszenie zmian i uzupełnień w ustawie o ochronie lasów. Zmiany te mają na celu głównie jaśniejszą redakcję przepisów, ułatwiająca praktyczne ich stosowanie, które dotąd bywało przyczyną wielu nieporozumień. W uzupełnieniach ma się na widoku, przez nadanie właścicielom lasów pewnych ulg, zachęcić ich do plantowania nowych lasów, przez obostrzenie zaś przepisów przeciw możności obejścia prawa, mającego głównie na celu zabezpieczenie źródeł rzecznych wraz z ich dopływami od wyschnięcia, jako następstwa trzebieży okolicznych lasów. Wszystkie lasy zatem, uznane za ochronne, na zasadzie nowych przepisów, zwolnione będą od podatków państwowych gruntowych, a nawet, w skutek starań właścicieli, mogą być zwolnione od podatków gruntowych ziemskich i od miejskiego podatku szacunkowego. Z tejże ulgi korzystają mogą polany, zajęte pod szkółki, w ciągu lat 30, jeżeli tylko wzajemian tych lasów sztucznych nie

były wyrabane inne lasy. W lasach, nieuznanych za ochronne, komitet ochrony może nawet wówczas, gdy już udzieli pozwolenia na wyrąb lasu, wstrzymać jego cięcie na czas dłuższy lub krótszy, skoro stwierdził, iż wyrąb jest prowadzony rabunkowo. Komitetowi ochrony przyznano też prawo, w razie przeznaczenia przestrzeni leśnych na innego rodzaju użytk, wzbraniać ryczałtowego wyrębu i ustanawiać wyrąb działkami, stopniowy. Wraz ze zmianą ustawy o ochronie lasów, uległy też zmianie odpowiednie artykuły o karach, nakładanych przez sędziów pokoju za wykroczenia przeciw ustawie leśnej.

J. G—r.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Ogłoszony został ukaz Najwyższy na imię ministra skarbu, polecający dokonać dobrowolnej zamiany 4¹/₂-proc. obligacji konsolidowanych pożyczek kolejowych pierwszych dwóch emisji, oraz wewnętrznej, 4¹/₂-proc. pożyczki z 1893 r. na świadectwa 4-procentowej renty państwowej. Osoby, pragnące zmiany tej dokonać, zgłaszać się winny do kantorów Banku Państwa do d. 21 lipca. Zamiana dokonana będzie rubel za rubel wartości nominalnej, z dopłatą do każdej obligacji w ilości 4 rb. 25 k. W tym celu dokonane będą w miarę potrzeby nowe emisje renty państwowej.

— W ostatnich latach ministerstwo skarbu ściśle przestrzega, aby cudzoziemców nie dopuszczano do zarządów nowopowstałymi towarzystwami akcyjnymi; niedawno jednak uczyniono wyjątek, o którym „Praw. Wiestu.“ donosi w tych słowach: „Najwyżej zatwierdzono uchwałę komitetu ministrów o zmianie ustawy Towarzystwa fabryki żelaza „Puszkina“ w gub. piotrkowskiej, w tym duchu, że, zgodnie z opinią generał-gubernatora warszawskiego, dopuszczono do zarządu tego Towarzystwa 1 dyrektora i 1 kandydata z pośród poddanych zagranicznych wogóle, a to zamiast zapadłego poprzednio postanowienia, czyniacego pod tym względem wyjątek tylko dla założyciela spółki, Gwidona Henkla von Donnersmarck“.

— W ciągu czerwca r. b. ministerstwo skarbu zezwoliło na powstanie następujących instytucyj kredytowych: towarzystw kredytu wzajemnego w Zduńskiej Woli gub. kaliskiej i w Łowiczu gub. warszawskiej, oraz stowarzyszeń pożyczkowo-wkładowych: w Miechowie gub. kieleckiej, w Sieradzu gub. kaliskiej, w Szydłowie gub. kowieńskiej i w Mohylowie-Podolskim.

— Minister komunikacji zezwolił na utworzenie przy warszawskim zarządzie okręgowym komisji egzaminacyjnej dla otrzymania stopnia technika dróg i komunikacji.

— Pod Poniewieżem w gub. kowieńskiej powstała wielka cegielnia „Piaskowiec“, założona przez biuro techniczne Z. Musnicki i E. Rajski w Petersburgu.

— Wynalezione i opatentowane przez p. Michała Podbereskiego kamery hermetyczne dla przewożenia łatwo psujących się produktów, zamówione zostały w jednej z fabryk petersburskich; niebawem dokonana zostanie urzędowa ekspertyza tych kamer przez ministerstwo skarbu.

— Minister rolnictwa zatwierdził regulamin dla praktycznych kursów ogrodnictwa i pszczelarstwa, organizowanych przez

warszawskie Tow. pszczelniczno-ogrodnicze w Pszczelinie pod Warszawą. Na kursa przyjmowani są chłopcy, głównie dzieci wołosian, w wieku nie mniej jak lat 15, umiejący czytać i pisać po rosyjsku i znający 4 działania arytmetyczne. Wszyscy uczący się otrzymują naukę wraz z całym utrzymaniem bezpłatnie. Kurs trwa 2 lata i rozpoczyna się we wrześniu. Nauka polega na praktycznym obznajomieniu się ze wszystkimi robotami w ogrodzie i pasiece, teoretyczne zaś wykłady odbywać się będą w ogólnych zarysach zimą. Po ukończeniu kursów, uczniowie poddani będą egzaminowi w komisji przy udziale delegowanego z ministerstwa rolnictwa, dwóch członków Towarzystwa oraz dwóch ogrodników lub pszczelarzy okolicznych. Ci, co zdadzą egzamin dobrze, otrzymają odpowiednie świadectwo.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 12 (25) lipca. Usposobienie giełdy niskie, słabe dla ogółu walorów dywidendowych, zwłaszcza dla niektórych banków, nadzwyczaj natomiast mocne dla pożyczek premjowych, które dopiero we środę coś niecoś cofnęły się. Ostatnie ich notowania: I 433—420 (tydzień temu 395), II 341—339 (przed tygodniem 314), III — 233 (225). Banki: międzynarodowy 277—274, dyskontowy 395—390, handl.-przemysłowy 220—218, walory naftowe: kaspjskie 5000, udziały Nobla 10,050, akcje 500; metalurgiczne: putiłowskie 72,5—73, sormowskie 73,5—75, doniecko-jurjewskie 58—50. Renta 96¹/₈.

Warszawa, 15 lipca. Listy zast. ziemskie 4¹/₂-proc. w żądaniu 97, 4-proc. w tranzakcjach 86,85; listy zast. m. Warszawy 4¹/₂-proc. 91,15—91,20; m. Łodzi 5-proc. w żądaniu 96, 4¹/₂-proc. w tranzakcjach 86,55 — 86,65. Usposobienie ogólne niejednolite. Z akcjami bez obrotów. Monety: marki 46,5, korony 39,75, franki 38,25.

Czeki: na Londyn 94 rb. 60 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 45 kop. za 100 koron; na Paryż 37 rb. 55 kop. za 100 franków.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5 — 6¹/₂, giełda 5¹/₂—7 proc., w Londynie, Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Berlinie 3¹/₂ proc., w Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MĄKA. Na rynkach zewnętrznych usposobienie mocne, pod wpływem wieści o złych urodzajach w Niemczech, we Francji, a miejscami i w Rosji. Po za tem, czynnikiem dodatnim w tym względzie jest i to, że dowozy ziarna amerykańskiego zmniejszyły się, z powodu wyczerpywania się zeszłorocznych zapasów. Ceny prawie ogólnie podniosły się. Płacono:

	Pszennica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	93,5	—	—	—
» Londynie..	106	—	88,5—91,5	81,25
» Marsylii...	98—102	—	—	66
» Berlinie...	128,25	110,25	102,5	—
» Królewcem.	88—90	71—72	72—87	68—80
» Gdańsku..	92—103	71—72	72—73	74—78

Na rynkach rosyjskich usposobienie również mocne. Ograniczona podaż hamuje większe obroty. Płacono:

	Pszennica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	90—103	73—75	77—89	—
» Kijowie...	75—77	58—60	76—78	—
» Wołoczyskach	84—86	60—62	—	—
» Odessie....	89	70	68	90
» Libawie...	—	76	83—86	—
» Rydze....	89—90	73—74	72—80	78—80

WELNA. Ogólne usposobienie rynków welnianych w kraju i zagranicą—słabe, niskie.

CHMIEŁ. Stan chmielników włozyńskich obecnie urodzaj niżej średniego. Krocie bruźniaków chmiel dziesiątkują, tak iż, pomimo tegorocznego nieurodzaju, część chmielników będzie zupełnie zniszczoną. Zagranicą również stan plantacyj chmielu niepomyślny.

MASŁO (kor. „Samopomocy“) w Rydze — na wywóz — I gat. 31—34 kop., II gat. 27—29 k., III gat. 25—26 kop. za funt.

SPROSTOWANIE.

W № 26 „Kraju“, na str. 10 szp. 3, zamiast: „do rzędu zakładów pomocniczych (écoles secondaires)“ — czytać należy: „do rzędu szkół średnich“.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca
Erazm Piltz.

POMPY



do studni zwyczajnych i artezyjskich, do szybów, robót ziemnych i wodnych, jako też POMPY do wszelkich płynów dla różnych fabryk, gospodarstw, dla nawadniania łąk i t. p. (906)

Wyrabia jako specjalność
FABRYKA MASZYN
KAROLA A. POSEPNY
w Warszawie, Marszałkowska, 17.

NIZWYKLA PRZYJEMNOŚĆ.
Gość. Ależ w łóżku pościeli nie jest świeża...
Właściciel hotelu. Tak, ale wczoraj spał w tym łóżku książę X., więc myślałem, że panu będzie przyjemnie spać w tej samej pościeli... (Simpl.)



POMPY

wzsk. system., SIKAWKI, Rezerwoary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co.
Warszawa, Miodowa, 18, dom własny. (741)

Kaucjonowane, pierwszorzędne
BIURO NAUCZYCIELSKIE

Bronisławy Golezewskiej
Warszawa, Świętokrzyska 44. (191)

Biuro Nauczycielskie
KARPIŃSKIEJ

poleca nauczycielki, bony, sprowadza cudzoziemki, Warszawa, Szpitalna 3. (556)

BARDZO KORZYSTNA

jest fabrykacja dachówek cementowych: dostarczam wszelkie maszyny, jak również i do wyrobu rur cementowych. Jednocześnie polecam piece kaflowe berlińskie i majolikowe, posadzki i płytki do wykładania ścian. (865)

K. L. Wickenhagen, Warszawa, Koszykowa, 22.

WINO SZAMPAŃSKIE

poleca firma, egz. od 1854 r.:
„CHARLES A. CREUSET”
Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16. (846)

Dla pp. Właścicieli ogrodów na nadchodzący sezon!

FABRYKA MASZYN

Meyerhoff i Kobyłecki

w Warszawie, ul. Wronia, 21.
Poleca po cenach najniższych, ze składu i na obrotach, maszyny najlepszych systemów, do fabrykacji

Win i Konserwów owocowych.
Oferty specjalne na zamówienie. (966)

YOUNG-ENGLAND. Jimmie. Moja kochanka ma odę.
Mollie. Moja także.
Jimmie. Ale ja się zakładam o pięć funtów szterlingów, że moja ma dwa razy większą wysypkę, aniżeli twoja!... (Puck)

Jedno- i dwuskibowe pługi VENTZKI'EGO

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE PAROWE
ze wszystkimi najnowszymi ulepszeniami
angielskiej fabryki

Ransomes, Sims & Jefferies, Ltd.

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

ALFRED GRODZKI,

Warszawa, 33, Senatorska, 33. (713)

Cenniki i wyczerpujące katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do składu Wód Mineralnych przy aptece

D-ra T. HEINRICHA

Wierzbowa, 11. Telefon № 1239.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i MASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (632)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i NASION

ALFRED GRODZKI

W Warszawie, ulica Senatorska № 33. (631)

NA ZAWOŁANIE. Wujaszek. Tak, tak, smarkaczuli... wiedz o tem, że wielcy ludzie nie rodzą się na zawołanie.
Siostrzeniec. A może mi wujaszek powie, czy są ludzie, co się rodzą „na zawołanie”?... (Kolce)

6-klasowy Zakład Wychowawczo-Naukowy z Pensjonatem

BRONISŁAWY GOŁAŃSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska, 80, róg Wspólnej.

Lokal urządzony specjalnie na pensję podług wymagań higieny i pedagogiki. Cena umiarkowana. Gimnastyka szwedzka obowiązkowa. Na żądanie muzyka i tańce. Konwersacja w obcych językach. Trochę miłości macierzyńskiej. Egzaminy dla nowo-wstępujących od 20 sierpnia. Lekcje 5 września (23 sierpnia). (902)

KOWANÓWKO

ZAKŁAD LECZNICZY

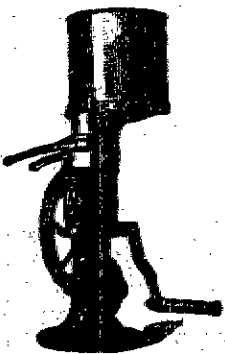
DLA NERWOWO- i UMYSŁOWO-CHORYCH

oraz dla morfinistów i alkoholików płci obojga.

5 min. od st. kolei Główniki przy linii Poznań-Piła (Poznań-Schneidemühl).

Adres: Kowanówko, p. Poznań.
Dr. Karczewski. (834)

Cena od 200 mk. miesięcznie.
Dr. Mucha.



„PERFECT“

jest najlepszą i najtańszą

CENTRYFUGA

„GRAND PRIX“

Paryż 1900

ALFRED GRODZKI.

(895) Warszawa: Senatorska, 33.

„NIEMIECKA GOSPODARKA”.
M a ż (w Berlinie). Wyobraź sobie, moja kochana, nasze pieniądze stracone!
Z o n a. Bój się Bogal! Czyż zmżyłes je w banku?!
M a ż. Nie, ale złodzieje się włamali.
Z o n a. Chwała Bogu! A tak-em się przelękała... Teraz jest jeszcze nadzieja, że je odzyskamy! (Wied. Fib.)

● PAMIĘĆ ●

OSÓB WSZELKIEGO WIEKU (zaczynając od 8 lat do późnej starości) rozwija i wzmacnia osobiste i zaocznie MNEMONISTA HERMAN SZTOCH. Przyjmuję i próbuje pamięć bezpłatnie w moim biurze (ZIELNA, 31) od g. 10-1 i od g. 5-7 pop. Biuro wysyła informacje i warunki po za obieg Warszawy za 7 kop. markę. Adres: DO BIURA MNEMONISTY HERMANA SZTOCHA, WARSZAWA. Dla depeesz: MNEMONISZCIE SZTOCHOWI. Za pomocą mego realnego systemu, opartego na zasadach ścisłe naukowych: zasadach psychologii, fizjologii, logiki i pedagogiki, PAMIĘĆ PRZYWRACA SIĘ OSOBOM, KTÓRE JĄ STRACIŁY, STANOWI SIĘ DOBRĄ U MAJĄCYCH SŁABĄ I DOSKONAŁĄ — U POŚIADAJĄCYCH DOBRĄ. Pamięć, jak każdy mięsień naszego organizmu, może być wyrobioną i wzmocnioną, wskutek zaś bezczynności przytępia się i traci swą żywotną siłę. Oprócz tego, ćwiczenia mógowe (gimnastyka procesów psychicznych) RADYKALNIE USUWAJĄ ROZTAB- GNIEŃ. (898)

PRAGNIENIE I PATRYOTYZM.
Pruski patrijota. — Raz powinniśmy już te Czechy zaanektować i obwołać piwo pilzneńskie narodowym niemieckim napojem! (Simpl.)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

(firma egzystuje od r. 1873)
W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie, stałe. (702)

PRZEMYSŁOWIEC

Z KAPITAŁEM 50,000—60,000 rubli, poszukiwany jako samodzielny współpracownik dużej akcyjnej mechanicznej fabryki, kilkadziesiąt lat istniejącej. Zapewniona klientela, pewny zysk, duża pensja. Oferty dla „Poważny” przyjmuje warszawski kantor „Kraju”. (879)

Wodolecznica i Pensjonat

D-ra KOŁACZKOWSKIEGO

W SZCZAWNIOWY (888)

jedynie cały rok otwarte. Kuchnia wykwintna. Ceny bardzo przystępne.

Do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do przedkij i najłatwiejszej nauki Języków Obcych bez nauczyciela, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20, kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-francuzka rb. 1.20.

Polsko-Ruski, 82 zeszyty po kop. 10. Skład u autora (Reussnera), ulica Złota № 6 w Warszawie. (896)

HURTOWY SKŁAD WIN

Krymskich i Kaukaskich
Tomasza Zaniewickiego

prezentowany został z ul. Nowy-Swiat, 22, na ul. Senatorską, 19 (w podwórzu). (892)

PROFESORSKA LOGIKA.
Profesor (wchodząc do piwiarni, zastaje miejsce, na którym co wieczór siadał, zajętym):
— Mnie się zdawało, że ja dopiero przychodzę, a pokazuje się, że ja tu już dawno siedzę! Co prawda, jestem nie do poznania zmieniony! (Luat. Bl.)

PROCES AKADEMIKÓW W POZNANIU.

Rozgrywający się w Poznaniu przed Izba karną proces polityczny przeciw akademikom polskim o należenie do tajnych związków, został odroczone w celu przesłuchania nowych świadków. Dotychczasowy jego przebieg w dniach 11, 12 i 13 lipca podajemy w szczegółowym streszczeniu:

I. AKT OSKARŻENIA.

Dowody winy.

Jako dowody winy podsądnych akt oskarżenia przytacza następujące druki:

I. a) Program narodowo-demokratycznej partji w rosyjskim zaborze; b) odezwa centralnego komitetu ligi narodowej z Warszawy, 8 grudnia 1899 r.; c) sprawozdanie z 11 kongresu akademików w Zurychu z 25, 26, 27 grudnia 1897 r.; d) z 12 kongresu związku w Genewie z dnia 25, 26, 27, 28 grudnia 1898 r.; e) korespondencja o 13 kongresie w Zurychu 24 grudnia 1899 r. w czasopiśmie „Przegląd Wszechpolski“; f) korespondencja o 14 kongresie w Zurychu z d. 24—28 grudnia 1900 r. w „Tece“; g) ustawy związku stowarzyszeń polskiej młodzieży zagranicą; h) sprawozdanie z kongresu związku w Lipsku d. 7 i 8 listopada 1897 r.; i) sprawozdanie z 5 kongresu związku w Monachjum dnia 17, 18 i 19 grudnia 1898 r.; k) tamże odczytany referat o „organizacji studentów“; l) sprawozdanie kasy związku za czas od końca grudnia 1898 do lipca 1899 r.; m) sprawozdanie z 6 kongresu związku w Halli dnia 14, 15 i 16 lipca 1899 r.; n) uchwały, zapadłe na kongresach stowarzyszeń młodzieży w Niemczech (ustawy związku).

II. Wyrok sądu Rzeszy z 25/27 czerwca r. w sprawie karnej przeciwko redaktorowi Leitgeberowi.

III. Broszura Leitgebera, pod tytułem: „Rapperswil“.

IV. Dokumenty piśmienne i druki, w skardze przeciwko poszczególnym oskarżonym zaznaczone.

V. Świadczenia i opinja rady policyjnego Zachera z Poznania.

Geneza sprawy.

Stan sprawy tak mniej więcej przedstawia akt oskarżenia:

Za wydanie broszury: „Rapperswil, kilka słów o skarbie narodowym“, księgarz Witold Leitgeber w Ostrowie, przez sąd rzeszy wyrokiem 25/27 czerwca 1900 r. skazany został za zdradę stanu na rok forteczny więzienia. W biegu wstępnego śledztwa przeciwko niemu stwierdzono, że gimnazjalista Stefan Rowiński z Ostrowa od Leitgebera nabył znaczną ilość książek dla siebie i swych przyjaciół akademików, mianowicie:

Wład. Bolewskiego z Gryfii, Ign. Trepińskiego z Berlina i Marcina Pietruszki z Monachjum. Nadto Bolewski na gwiazdkę r. 1899 nabył 50 egzemplarzy broszury „Rapperswil“ od Leitgebera za pośrednictwem Rowińskiego. Wskutek rewizji z rozkazu sędziego śledczego przy sądzie Rzeszy, odbytej u Rowińskiego, Pietruszki i Feliksa Rolifskiego, z nimi wspólnie mieszkającego, dalej Bolewskiego i Trepińskiego, znalazło-

no wielką ilość druków, pamfletów, sprawozdań, ustaw i innych dokumentów.

Liga polska.

Przekonano się z tych druków, że „centralny komitet ligi narodowej“ ogłosił pod dniem 8 grudnia 1899 z Warszawy odezwę, bardzo rozpowszechnioną i przesłaną do polskich gazet, wychodzących w prowincji poznańskiej.

Odezwa ta, za której częściowe ogłoszenie redaktor „Gazety Kościańskiej“ dnia 5 kwietnia 1900 r. przez Izbę karną w Lesznie skazany został z § 130 kodeksu karnego, jako cel narodowo-polskiej działalności wystawiła niepodległość narodową. Według dosłownego brzmienia odezwy „liga narodowa“, istniejąca już od r. 1886, pod nazwą „liga polska“, zdołała zebrać skarb narodowy, zorganizować młodzież polską, uświadomić ją w sposób odpowiedni przez odezwy, broszury, pisma ulotne i wreszcie utworzyć *stronnictwo narodowo-demokratyczne*, które w r. 1896 wystąpiło z programem sformulowanym. Wszystkie szczegóły odezwy udowodnione są następującymi, stwierdzonymi faktami:

Skarb narodowy.

Istnieje w istocie polski *skarby narodowy*, czego dowodem akta procesu przeciw Leitgeberowi.

Skarb ten został ufundowany w Rapperswylu 1893 r. za staraniem emigrantów polskich, mieszkających w Szwajcarii, i przyłączony do tamtejszego Muzeum narodowego, istniejącego od 1869 roku. Skarb tamże dotychczas jest złożony. Celem jego jest: dawne dzielnice polskie, urządziwszy powstanie przy pomocy uzbieranego funduszu, przemocą oderwać od krajów, do których przy podziale Polski zostały wcielone i połączyć je w jedną całość samodzielną, włączając też wszystkie części kraju, przydzielone do Prus.

Administracja skarbu co roku ogłasza sprawozdanie. Sprawozdanie na rok 1897 podnosi *tajność* skarbu narodowego. O celach „skarbu narodowego“ mówi obszernie broszura, p. t.: „Sprawa, dotycząca czynnej obrony i skarbu narodowego, przez Z. F. M.“ (Paryż), której autor pisze między innymi:

„Przewidzieć można okoliczności, w których dopomiaranie się naszych praw i naszej egzystencji z bronią w rękę, nie tylko będzie możliwym, ale nawet koniecznym... Dlatego potrzebny czynny opór... Stawiliśmy sobie za zadanie utworzenie skarbu narodowego w celu odbudowania Polski... Zachodzi trudność ulokowania tych funduszy publicznych, przeznaczonych na cele polityczne... Głównym paragrafem powinien być ten, że utworzony skarb narodowy dopóty będzie istniał, aż wpłynie do kasy państwowej oswobodzonej Polski... Sprawa organizacji powinna podwójnie być regulowaną: potajemnie w ojczyźnie, jawnie na emigracji i t. d.“

Partja demokratyczna.

Istnienia partji *narodowo-demokratycznej* dowodzi program przez nią ogłoszony, który wyszedł nakładem „Przeglądu Wszechpolskiego“ we Lwowie 1897 r.

Tytuł brzmi wprawdzie: „Program partji narodowo-demokratycznej w zaborze rosyjskim“, szczegóły jednakże odnoszą się do dwóch innych zaborów. Powiedziano tam:

„Posiadamy kierunek, program narodowo-demokratyczny, który jest naturalnym wytworem obecnych naszych warunków życia i to nie w jednym, lecz we wszystkich trzech zaborach... Obecnie istniejący prawno-polityczny porządek uważamy jako fakt, z którym się liczyć praktycznie względy nakazują, a fakt ten uważamy jako podstawę naszej politycznej działalności. Słuchamy praw Rzeszy, pod której władzą żyjemy, o ile dla nas są użyteczne, albo przynajmniej nie są szkodliwe... Ale nie możemy rządowi państwa pozostawić rozstrzygnięcia kwestji, jakie granice przystoją dla naszego rozwoju narodowego; rozwoju naszego nie możemy robić zależnym od tego, czy państwo nas chce uciskać lub tolerować. Tam więc, gdzie prawa państwowe rozwój naszego życia narodowego hamują, gdzie nam nie poręczają zaspokożenia naszych najważniejszych potrzeb, musimy często prawa przekraczać, skoro się ku temu konieczność zdarza.“

Organizacja młodzieży.

Co do organizacji młodzieży są także dowody niezbite. Istnieją dwie tego rodzaju *organizacje*:

1) «Zjednoczenie Towarzystw młodzieży polskiej zagranicą» i 2) «Związek towarzystw młodzieży w Niemczech».

„Zjednoczenie“.

„Zjednoczenie dla zagranicy“ powstało w r. 1887. W początku r. 1897 należało do niego 13 towarzystw, do których w ciągu roku przystąpiło 6, tak że zjednoczenie wtedy obejmowało 19 towarzystw z 386 członkami. W r. 1898 należało do niego już 22 towarzystw z 432 członkami rzeczywistymi a 2 honorowymi.

W r. 1899 należało do tego zjednoczenia 8 towarzystw w Niemczech, a mianowicie: w Darnshtadzie („Koło polskie“ i „Lechitja“), w Brunświku („Zgoda“), czwarte we Wrocławiu, piąte w Karlsruhe („Związek polskich akademików“), w Mittwejdzie („Unja“), siódme w Monachjum, ósme w Gryfii („Adelphia“).

Zjednoczenie to miało statuty. Tekst tych statutów obecnie obowiązuje wedle redakcji, w lipcu 1899 r. dokonanej w Zurychu. Jako cel oznaczono w § 1: wzmocnienie jedności w życiu młodzieży, jako też ułatwienie bytu i zadań poszczególnych towarzystw, dalej samopomoc w kształceniu jednostki, dla przygotowania się do przyszłego zawodu obywatelskiego. W § 2 oznaczono, że do zjednoczenia przyjętymi być mogą towarzystwa młodzieży polskiej z równymi zapatrywaniami; w § 33 jest mowa o wspólnej kasie nakładowej i zapomogowej obok kasy administracyjnej, a w § 34 stwierdzono obowiązek każdego członka zasilania tych trzech kas składkami.

Kongresy.

Wedle § 5a corocznie, zwykle około Boż. Narodzenia, odbywały się kongresy. I tak np.

10 kongres odbył się w r. 1896 w Antwerpii, 11 kongres—25, 26, 27 grudnia 1897 r. w Zurychu, 12 kongres—25, 26, 27 grudnia 1898 r. w Genewie, 13 kongres—na gwiazdkę 1899 r. w Zurychu, 14 kongres—od 24 do 28 grudnia w Zurychu.

Z drukowanych sprawozdań są w aktach tylko sprawozdania z 11 i 12 kongresu w oryginałach, podczas gdy o 13 kongresie jest tylko korespondencja wychodzącego we Lwowie „Przeglądu Wszechpolskiego“, a z 14 kongresu referat w „Tece“ (Nr. 1 z 1901 r.).

W żadnym z tych sprawozdań nie wymieniono ani nazw stowarzyszeń, ani nazwisk członków. Uchwała 12 kongresu i regulaminu dla zarządu Zjednoczenia głosi wprost: „Na cyrkularzach i sprawozdaniach niepotrzebnymi są podpisy, i to ze względu na bezpieczeństwo osobiste“.

Wedle statutów przypuszczać należało, że obrady kongresowe dotyczyły spraw naukowych, ale traktowano także tematy polityczne. Na 11 kongresie, na którym z 19 towarzystw, należących do zjednoczenia, reprezentowanych było 18 przez 31 delegatów, wedle sprawozdań galicyjskich, w obecności delegatów z Krakowa, Lwowa i z Królestwa, mówiono o działalności postępowej młodzieży. Omawiano rozruchy studenckie w Warszawie z r. 1897, niemniej także politykę t. zw. ugodową. W tej mierze przez aklamację powzięto rezolucję: że prądy i programy w rodzaju tak zw. warszawsko-petersburskiej polityki ugodowej są nader szkodliwymi objawami we wszystkich trzech zaborach, a młodzież ma moralny obowiązek wszelkimi sposobami sprzeciwić się ruchowi ugodowemu, i że jedynie „walka przeciwko potęgom okupacyjnym może nam dać upragnioną wolność“.

Dalej mówiono o stosunkach na Litwie, na Mazurach i na Szląsku, o polityce Badeniego, i wyrażono niezadowolenie młodzieży poznańskiej z powodu jej bierności wobec smutnego położenia polskiego ogółu w zaborze pruskim. Uskarżano się także na to, że w Niemczech towarzystwa te walczyć muszą z licznymi trudnościami, i że stosunki policyjne zmuszają do zachowania nadzwyczajnej ostrożności.

Kongresy 12 i 13 w obradach swych przedstawiają podobny obraz. Z 22 towarzystw, należących do zjednoczenia, brało udział 17 przez tyluż delegatów. Na uwagę zasługuje walka między dwoma w zjednoczeniu reprezentowanymi prądami politycznymi, t. j. narodowo-demokratycznym i socjalno-demokratycznym. Ostatni miał jeszcze przewagę na 11 kongresie, co wynika z uchwał na rzecz polskiego socjalizmu na Litwie i w Galicji. Na 12 kongresie zaś zwyciężyli demokraci narodowi podczas gdy socjaliści rzycałtem salę opuścili i nowy związek utworzyli.

Na kongresie 12-tym przemawiał b. pułkownik Miłkowski „o polskim patriotyzmie“. Były także inne wykłady, jak o „rozwoju idei demokratycznej w Polsce“. Szczególne znaczenie ma wspomniana w sprawozdaniu uchwała kongresu: zjednoczenie nakłada sobie podatek na rzecz skarbu narodowego i wyraża zdanie, że instytucja ta stoi nad stronniectwami, jako wszechpolska instytucja“.

„Związek“.

„Związek na Niemcy“ utworzony został około r. 1896.

Do lipca 1899 r. obejmował on 10 towarzystw, które według sprawozdania kasowego za czas od grudnia 1898 r. do lipca 1899 r., istniały w następujących miejscowościach: w Berlinie (Tow. techniczne), w Berlinie (Tow. naukowe), w Coethen, Halli, Jlimensau, Karlsruhe, Lipsku, Miltwejdzie, Monachjum i Wrocławiu.

W lipcu 1891 r. przyłączyło się jako jedenaste Towarzystwo „Adelphia“ w Gryfji,

tak że Związek liczył wtedy przeszło 200 członków.

Związek miał swą konstytucję, polegającą na uchwałach różnych kongresów. Najnowszy jej tekst znany jest z hektografowanej odbitki.

Celem związku jest: budzenie duchowego życia w poszczególnych towarzystwach; ustalenie solidarności i praca nad oświatą ludu.

Członkowie stowarzyszeń Związku obowiązani są do płacenia składek na rzecz oświaty ludowej i politycznej propagandy. Z zarządem skarbu narodowego „Związek“ także utrzymuje łączność.

Kongresy, jak się zdaje, odbywały się regularnie w każdym półroczu, mianowicie dnia 7 i 8 lutego 1897 r. w Lipsku, dnia 17, 18 i 19 grudnia 1898 r. piąty z rzędu w Monachjum, szósty w Halli d. 14, 15 i 16 lipca 1899 r. Inny znów odbył się podobno we Wrocławiu. W sprawozdaniu z szóstego kongresu powiedziano, iż „Związek wyraża swą sympatję i gotowość czynnego poparcia ruchu, który się objawił między młodzieżą w Poznańskim“. Na tym samym kongresie omawiano kwestję, jakie zająć stanowisko wobec polaków, wstępujących do związków niemieckich, i uznano, że czyn ich uwłacza godności polaka. Polityczny kierunek poszczególnych członków, wedle słów mówcy na 6 kongresie „Związku“, wprawdzie ma być rzeczą obojętną, z obrad jednak wypływa, że „Związek“ miał na oku utworzenie partii narodowo-demokratycznej. Za tem przemawiała łączność „Związku“ i „Zjednoczenia“ na kongresach, dalej zajęcie stanowiska wobec „rozruchów studenckich w Warszawie“, traktowanie „kwestji obieżyśastwa“, „oświaty ludu“, „działalności“ akademików podczas wakacji. Wszystkie sprawozdania „Związku“ nie wymieniają również ani nazw zjednoczeń, ani też nazwisk członków. Reprezentanci „Zjednoczenia“ na kongresach „Związku“ dwukrotnie brali udział w obradach i w uroczystościach, na których na wzajemną pomyślność wznoszono toasty. Obie dwie organizacje zamieniały sprawozdania.

Na 5 kongresie „Związku“ (grudzień 1898 r.) omawiano między innymi: przeniesienie zwłok Słowackiego do ojczyzny i utrzymywanie statystyki młodzieży polskiej, kształcącej się na wyższych zakładach niemieckich, oraz wyrażono sympatję dla młodzieży, pracującej nad oświatą ludu w Królestwie.

Członkowie skarbu.

Członkami komisji nadzorczej w „skarbie narodowym“, wedle sprawozdania za r. 1899, byli między innymi: Zyg. Miłkowski z Genewy, dr. K. Lewakowski z Rapperswyłu i obywatel Henryk Bukowski ze Sztokholmu.

Ostatni był też zapewne autorem odczytanego na kongresie w 1898 r. wykładu „o organizacji akademików“ i na 11 kongresie „Zjednoczenia“ w grudniu 1897 r. wybrany został honorowym jego członkiem. Drugi dwaj, Miłkowski i Lewakowski, na 13 kongresie „Zjednoczenia“ wystąpili z mowami. Lewakowski żądał przytem, ażeby młodzież, należącą do prawdziwie demokratycznego towarzystwa, solidarnie pracowała na dobro i dla przyszłości ojczyzny. A dalej zauważył: „Możemy się sprzeczać o zasady i doktryny i brać się za czupryny, ale po ucięciu głowy hydrze. A chwila ta może już jest niedaleka, dlatego bądźmy na nią przygotowani, a zacieśnijmy ciagle węzły przyjaźni“. Miłkowski, b. pułkownik polski, żyjący obecnie w Zurychu, przemawiał o obowiązkach obywatelskich młodzieży ze stanowiska zasad demokratycznych. Żeby go uczyć, młodzież, należącą do narodowo-demokratycznego obozu, udała się

do mieszkania Miłkowskiego, gdzie zastużonemu bojownikowi a znakomitemu pisarzowi ślubowała, że pójdzie za jego przykładem.

Wniosek oskarżenia.

Powyższe fakty, zebrane z materiału skonfiskowanego, nie dopuszczają najmniejszej wątpliwości, że tak „Zjednoczenie“ jako i „Związek“ są stowarzyszeniami, których istnienie, organizację i cele ukrywano i nadal ukryć chciano przed rządem państwowym.

II. OSKARŻENI.

1) Referendarz sądowy Franciszek Karas z Leszna, ur. d. 9 paźd. 1875 r. w Konarskiem pod Śremem, katolik, syn gospodarza rolnego Walentego Karasia i Agnieszki z domu Jarmuż.

Oskarżony jest o należenie do polskiej partii narodowo-demokratycznej, której program znalazł u niego w 4 egzemplarzach wraz z potajemnie drukowaną w Warszawie „Pochodnią“, wzywającą do walki i ofiar pieniężnych. Znalaziono u niego także dziełko: „Polityka polska w zaborze rosyjskim“, sprawozdanie o działalności zarządu „Zjednoczenia“ za r. 1898, sprawozdanie z 12 kongresu „Zjednoczenia“ i z 5 kongresu „Związku“, oraz pisemko: „Wyłączenie Galicji z Austrii“. Karas należał we Wrocławiu jako członek i przewodniczący do stowarzyszenia „Concordia“, rozwiązanego przez ministerstwo d. 17 stycznia 1899 r., poczem akademicy wrocławscy założyli nowe towarzystwo, ukryte przed rządem i odbierające listy pod adresem niejakiej pani Dykier.

2) Dr. praw Jan Kowalczyk z Wrocławia, ur. d. 25 lipca 1876 r. w Kreuzdorf w powiecie pszczyńskim, katolik, syn Franciszka Kowalczyka i Jadwigi z domu Gamoń, rezerwista.

Oskarżony jest o należenie do niezamelowanego nigdzie stowarzyszenia we Wrocławiu, powstałego w miejsce zamkniętego tow. „Concordia“, oraz rozwiązanego jednocześnie z „Concordią“ Towarzystwa studentów górno-szląskich, którego był przewodniczącym. Z książki, u niego znalezionej, dowiedziano się, że z Warszawy przysyłano jakieś subwencje dla akademików górno-szląskich. Wypuszczonemu z więzienia redaktorowi „Gazety Opolskiej“, Koraszewskiemu, doręczył 150 marek i brał udział w owacjach, dla niego urządzanych.

3) Kand. med. Konstanty Rydlewski z Gryfji, ur. d. 5 kwietnia 1875 r. w Jarocinie, katolik, syn Franciszka Rydlewskiego i Marji, z domu Szkudlińskiej.

Oskarżony o to, że jako prezes stowarzyszenia „Adelphia“ w Gryfji, spowodował przyłączenie jego w r. 1899 do „Związku“ i „Zjednoczenia“, i o to, że jako delegat „Adelphii“ brał udział w jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego. Nadto znalazł u niego „Tarczę polską“, modlitewnik, konfiskowany na mocy uchwały sądu w Dortmundzie.

4) Aptekarz, Leon Sumiński z Poznania, ur. d. 11 kwietnia 1874 r. w Nowem-Mieście w pow. lubawskim, katolik, syn Teodora Sumińskiego i Eufemji Załuskiej, czasowo jednoroczny aptekarz lazaretu garnizonowego.

Oskarżony jest o to, że jako członek „Concordji“ i sekretarz „Gryfji“ brał udział w tajnej organizacji młodzieży. Z zabranego mu notatnika przekonano się, że mając 16 lat należał jeszcze, jako gimnazjasta, do tajnego towarzystwa uczniów im. Marcinkowskiego, w którym przysięgano „na Boga i ojczyznę“ zachowanie tajemnicy. Po rozwiązaniu „Concordji“, popierał zawiązanie tajnego stowarzyszenia akademików we

Wrocławiu, jak to widać z jego notatnika, urywającego się nagle w r. 1898.

5) Kand. med. Ign. Trepiński z Berlina, ur. d. 31 lipca 1874 r. w Milawie, pow. mogilnickiego, katolik, syn Walentego Trepińskiego i Józefy, z domu Kupskiej, rezerwista.

Oskarżony jest o to, że brał udział w korespondencjach „Związku“; należał do Towarzystwa „Unitas“ w Lipsku, gdzie miał wykład o germanizacji Poznańskiego. Skonfiskowano u niego notatkę z wyliczeniem składok dla „Zjednoczenia“ i jakichś wydatków administracyjnych. Zabrano mu także odczwę „ligi narodowej“ z d. 9 grudnia 1899 r.

6) Kand. med. Feliks Biały z Lipska, ur. d. 24 kwietnia 1875 r. w Smiglu, katolik, syn Józefa Białego i Anny, z domu Schulz.

7) Kand. med. Bronisław Szulczewski z Lipska, ur. d. 26 lipca 1878 r. w Chwaliszewie, pow. szubińskiego, katolik.

Dalej oskarżono sześciu poddanych rosyjskich, których akt oskarżenia wymienia tak:

8) Technik Edmund Milewicz z Coethen (Anhalt), ur. d. 10 paźdz. 1876 r. w Niedzurastowie, w pow. kaliskim (w Królestwie), katolik, syn Michała Milewicza i Walerji, z domu Nowickiej, rezerwista 38 pułku rosyjskiego dragonów.

9) Technik Bronisław Steinmetz z Coethen (Anhalt), ur. d. 5 września 1874 r. w Warszawie, ewangelik, syn Fryderyka Steinmetza i Otylji, z domu Vestvogel.

10) Technik Maurycy Dziewulski z Coethen (Anhalt), ur. d. 22 września 1875 r. w Lublinie, katolik, syn Józefa Dziewulskiego i Leopoldyny, z domu Schnalhofer.

11) Stud. przyrody Konstanty Janicki z Freiburga, ur. d. 16 listopada 1876 r. w Moskwie, katolik, syn Stanisława Janickiego i Emilji, z domu Pellizow.

12) Technik Zygmunt Raszkowski z Karlsruhe, ur. d. 26 paźdz. 1876 r. we Włocławku, gubern. warszawskiej, katolik.

13) Inżynier Stefan Natanson z Charlotenburga, izraelita, ur. d. 2 listopada 1871 r. w Warszawie.

Wszyscy oskarżeni są o to, że w Niemczech w czasie nieprzedawnionym prawnie, jako członkowie brali udział w związkach, których istnienie, ustawy i cel przed rządem miały być ukryte.

III. ROZPRAWY SĄDOWE.

Czwartek 11 lipca.

Sędziowie i obrońcy.

Przewodniczy trybunałowi: dyrektor sądu ziemskiego Felsmann; tworzą trybunał radcy sądu: Seeliger, Pilling i Zehe, oraz sędziowie Nack i Pfizner. Obronę wnoszą adwokaci: Chrzanowski, Seyda, Celichowski.

Pięciu obecnych.

Z oskarżonych tylko pięciu stanęło przed sądem, mianowicie: Karaś, Kowalczyk, Rydlewski, Sumiński i Trepiński, wszyscy poddani pruscy. Reszta odpowiedziała na wręczony im pozew, że albo nie mogą przybyć, nie chcą przerwać rozpoczętej nauki, albo nie mieli wystarczającego czasu do obmyślenia obrony.

Wniosek o odroczenie.

Po zwykłym przesłuchaniu oskarżonych i wywołaniu nazwisk, obrońcy wnoszą o odroczenie rozpraw. Materiał bowiem, nagromadzony przez prokuratorę, obejmuje tyle aktów, broszur, pism i t. d., że niepodobna było przejrzeć tego dokładnie w krótkim czasie pomiędzy doręczeniem oskarżenia a procesem.

Prokurator p. Stamer wnosi, aby trybunał odrzucił wniosek obrońców, co też sąd uczynił. Dr. Celichowski oświadcza, że

z uchwały sądu nie wynika, o co jego klienci są obwinieni, mianowicie do jakiego należeli niedozwolonego stowarzyszenia, i wnosi znowu o odroczenie terminu. Sąd odrzuca i ten wniosek.

Przed rozpoczęciem rozpraw przewodniczący wzywa obecnych oskarżonych, aby zeznawali prawdę, bo „kłamca pogardzają tak Niemcy, jak Polacy“ i oświadcza, że nie toczy się tu sprawa o zdradę stanu, lecz o zwykłe przestępstwo, którego dopuścić się mogła łatwo zapalna dusza młodzieży zarówno polskiej, jak i niemieckiej, a za takie przestępstwo karze ustawa najwięcej półrocznym więzieniem; dodał potem, że przeciw będącym w służbie państwa urzędnikom może trybunał surowszą zawyrokoować karę i ukarać ich utratą prawa do sprawowania publicznych stanowisk na czas od 1 roku do lat pięciu.

Zaznaczyć jeszcze należy, że prokurator nie godził się na odroczenie rozpraw, nadmienając, iż nie ma pewności, czyby oskarżeni stawili się na nowy termin. Co do braku czasu do przysposobienia się do obrony, prokurator powiedział, że często się zdarza, iż klienci powierzają im obronę w ostatniej chwili, spotkawszy obrońców w korytarzu.

Dr. Celichowski to zdanie prokuratora uznał za obrazę obrońców; prokurator dodał, że nie miał wcale zamiaru obrażania.

O pół do 2 po południu przewodniczący odracza posiedzenie na dwie godziny.

Radca Zacher.

Jako świadek występuje potem radca policyjny Zacher, składa przysięgę i wyjaśnia różne pisma i druki, zabrane Leitgeberowi z Ostrowa, a znalezione u oskarżonych.

Czytanie druków i listów.

Tłomacz Dalski odczytuje najspierśd na wniosek przewodniczącego i za zgodą obrońców kilka ustępów znanej broszury Leitgera p. t.: „Raperswyl“, dalej program towarzystwa demokratyczno-narodowego z „Przeglądu Wszechpolskiego“, całą broszurę paryzką i sprawozdania z odbytego w Zurychu kongresu z jego rezolucjami.

W odczytanych pismach i broszurkach pełno jest rozpraw o potrzebach społeczeństwa polskiego i zarzutów „stańczykom“, konserwatystom, a nawet młodzieży. Znalezione je u oskarżonych, ztąd wniosek, że musieli oni „uprawiać politykę“ i dążyć do celów niebezpiecznych także dla państwa pruskiego.

Piątek 12 lipca.

Na wstępie rozpraw p. Chrzanowski wnosi, ażeby tłomacz odczytał statuty związków, poczynione w nich zmiany i sprawozdanie z posiedzeń 11 kongresu, odbytego d. 25, 26 i 27 grudnia 1897 r. w Zurychu. Z odczytanego sprawozdania dowiedziano się o znanych już czynnościach „Ligi“ i jej kasy, która była bardzo szczupła. Tłomacz odczytuje dalej sprawozdanie komisji rewizyjnej w niemieckim tłómaczeniu. Rezolucje tegoż kongresu nie budzą ciekawości, chyba to, że dał on inicjatywę do tworzenia uniwersytetów i bibliotek ludowych w Galicji. Kongres wyraził też uznanie dla zasług zasiadających w parlamencie wiedeńskim posłów, jak socjalisty Daszyńskiego, ludowca Stapińskiego i innych. Kongres tyle w zakres swego działania wciągnął spraw, że niepodobna sądzić, iżby którą z nich gruntownie zbadał.

Tłomacz odczytuje następnie list akademika Pietruszki do Kowalczyka. List dotyczy „Concordji“ i zaleca, ażeby ostrożnie przesyłano listy, gdyż policja czuwa.

Na zapytanie przewodniczącego oświadcza Kowalczyk, że poznał Pietruszkę we Wrocławiu i dowiedział się, że członkowie rozwiązanej „Concordji“ i Związku górnośląskiego naradzali się, jak się zorganizować. Obydwa te związki złąły się rzeczywiście i o tem zlaniu doniósł Pietruszce. Zeznanie Kowalczyka potwierdza Karaś.

Prokurator zapytuje, czy utworzony nowy związek górnośląski był tajny; Kowalczyk odpowiada, iż ta sprawa nie jest mu znana.

Tłomacz odczytuje dalej list młodzieży polskiej z Zurychu do zarządu Towarzystwa „Adelphia“ w Gryfji; list ten nie zawiera nic ciekawego. Rydlewski i Sumiński przyznają, że byli członkami „Adelphii“, ale listu tego, wzywającego do przystąpienia do ligi, nigdy nie czytali.

„Przegląd Wszechpolski“.

Przewodniczący wzywa do przeczytania artykułu „Przeglądu Wszechpolskiego“. Przeciw temu protestuje obrońca Chrzanowski, twierdząc stanowczo, że artykuły dziennikarskie nie mają znaczenia i to tem mniej, że nie są one napisane z inicjatywy zjednoczenia, czyli „Ligi“.

Sąd uchwała jednak odczytanie wspomnianego artykułu, skierowanego wogóle przeciw demokratom socjalistycznym. Powiedziano też w artykule, że obecny na jednym z zebrań w Zurychu Zyg. Miłkowski (Jeż) ubolewał nad rozbijaniem się na partje młodzieży polskiej, i objaśniał jej zasady demokratyczno-narodowe. Na tem zebraniu przemawiał także b. poseł parlamentu wiedeńskiego Lewakowski, mieszkający obecnie w Rapperswylu.

Tłomacz odczytał następnie papiery, znalezione i zabrane Pietruszce i Rowińskiemu. Jest w nich mowa o obradach 13 kongresu w Monachjum nad tem, czy związkowi monachijskiemu wolno stanowić odrębne uchwały.

Obrońca Chrzanowski wyjaśnia, że dzisiejszy prezes „Adelphii“, Bolewski, z własnej inicjatywy napisał list i przyrzekł młodzieży polskiej w Zurychu, że „Adelphia“ przystąpi do zjednoczenia. Prokurator stawia wniosek, ażeby sprawy Bolewskiego nie wciągano do rozpraw; tembardziej, że on bawi za granicą i o niego teraz nie chodzi.

„Teka“ lwowska.

Przewodniczący zarządza czytanie artykułu „Teki“ lwowskiej, mimo protestu p. Chrzanowskiego, że to jest błahe. Autor artykułu oddaje pochwały młodzieży galicyjskiej, pracującej, zdaniem jego, gorliwie około oświecenia ludu, a gromi przesładowanie młodzieży w Poznaniu, która przeto zmuszoną jest łączyć się w związki; dalej autor rozwodzi się o skarbie narodowym i zasady swe rozwija w duchu stronnictwa demokratyczno-narodowego, za którego głowę uważa Zyg. Miłkowskiego.

Dalej odczytano statuty „Zjednoczenia“, zabrane Ziółcekiemu w Gryfji. Ułożone one zostały na kilku kongresach, zwołanych przez „Zjednoczenie“. Statuty mieszczą w sobie przepisy dla związków, należących do „Zjednoczenia“, mówią o ich zobopólnym stosunku i wykazują potrzebę zwoływania kongresów, których cel wyjaśniają bliżej. Statuty mają aż 48 paragrafów.

Przewodniczący poleca odczytać pismo z aktów, zabranych Natansonowi z r. 1897, które dotyczy zjazdu związku młodzieży polskiej „Unitas“. Zjazd uznał konieczność przystąpienia związków do zjednoczenia i wciągnął wiele spraw pod dyskusję.

Przewodniczący odczytuje następnie sam pismo policji w Lipsku, donoszące, że Towarzystwo młodzieży polskiej w Lipsku „Unitas“, zwołujące kongres, nie meldowało go urzędowi policyjnemu, tylko władzy uniwersyteckiej.

Rękopis programu.

Po przerwie południowej, czytanie broszur odbywa się dalej. Odczytano rękopis, którego autor mówi o zadaniach narodowo-społecznych i objaśnia, jakie cechy winni mieć ci, którzy innym chcą przewodzić w organizacjach. Wykazuje ujemne strony organizacji 1863 r. i daje przepisy młodzieży szkół wyższych, jak ma tworzyć związki.

Tłomacz następnie odczytał kilka pism, zabranych u akad. Pietruszki ze sprawozdaniami o 6 kongresie. Sprawozdanie kasowe, zabrane u Leitgebera w Ostrowie, wykazuje dowodnie, że związki nie płaciły regularnie do kasy „Zjednoczenia“, które miało tylko drobne kwoty. Na tym 6 kongresie pochwalono studentów warszawskich za wyrażanie uczuć na ulicy i rozważano, czy i kiedy zawiązywać stosunki ze studentami-roslanami.

Oskarżony Karaś twierdzi, że nie należał do „Zjednoczenia“, a sprawozdanie z czynności „Concordii“ nie zawiera nic obciążającego Karasia. Jest też w sprawozdaniu „Concordii“ niemało zdrowych rad i ostróg, mianowicie autor jego radzi polskiej młodzieży porzucenie lekkiego życia, a wytknięcie sobie jasno określonego celu za pomocą środków pewnych, idealnych i uczciwych.

Z jednego z listów, zabranych u Karasia, wykazuje się, że wzywano go do uiszczenia się ze składek jakiegoś Towarzystwa, do którego wcale nie należał. Jak się wyraził Karaś, to wezwane jest dla niego zagadka, której sobie wyjaśnić nie może.

Kowalczyk, zapytywany przez przewodniczącego, odpowiada, że nie miał pod swą władzą kasy związku górnośląskiego, a zainterpelowany co do 7 tysięcy marek, które otrzymał od pewnego obywatela z Warszawy, twierdzi, że użył tych pieniędzy na wsparcie swych rodaków, uczynił więc to samo, co robią Niemcy, wysyłając swym ziomkom wsparcia pieniężne do Siedmiogrodu i prowincyj nadbałtyckich.

Zawezwany do dania objaśnień p. Rydlewski, odpowiada, że podróżą do Poznania i długim siedzeniem na sądzie do tego stopnia jest zmęczony, że żądanych wyjaśnień dać nie może.

Posiedzenie odroczone do jutra.

Sobota, 13 lipca.

„Adelphia“.

Przewodniczący pyta Rydlewskiego, byłego prezesa „Adelphii“, czy wysłała ona delegata na kongres Zjednoczenia w Zurychu. Oskarżony odpowiada, że zajęty był nauką; do Zurychu wyjechał Bolewski. P. R. nie może też napewno powiedzieć, czy „Adelphia“ przystąpiła do Zjednoczenia. Oskarżonemu zdaje się, że p. Bolewski pojechał do Zurychu na własną rękę; nie jest mu także znany list Zjednoczenia, pisany do „Adelphii“. Tłomacz odczytuje dwa listy p. Bolewskiego z Evertswalde do ojca w Samostrzeli, o wyjeździe do Zurychu i z prośbą o pieniądze. W pierwszym liście wyjaśnia ojcu, że na zjeździe w Zurychu może się wiele nauczyć. Przewodniczący zapytuje Rydlewskiego, czy Bolewski otrzymał od związku 76 marek na podróż? Oskarżony odpowiada, że „Adelphia“ żadną miarą nie mogła wypłacić owych 76 mar., gdyż kasa stowarzyszenia nie zawierała w sobie tyle pieniędzy.

Zacher źle tłumaczy.

Tłomacz odczytuje jakiś bardzo nieczytelny list, lecz nie dokończył go; bierze go w swe ręce Zacher (gdyż on to list tłumaczył na niemieckie), ale nie może go także odczytać; proszony do pomocy Chrzanowski nie może również sobie dać rady. Prokurator zrzeka się odczytania listu, a p. Chrzanowski dodaje, że nie ten jeden, ale i więcej pism radca Zacher źle przetłumaczył. Tłumaczenie p. Zachera było wprawdzie przeznaczone dla sędziego śledczego, ale i trybunał opiera się na tych tłumaczeniach. Radca Zacher dostaje się w gorące opaty, usprawiedliwiając swe tłumaczenie.

Przewodniczący zapytuje dalej Rydlewskiego, czy był obranym jako delegat do Poznania, ażeby prosić zarząd Towarzystwa naukowej pomocy o poparcie pieniężne. Oskarżony oświadcza, że będąc pewnym, iż Naukowa pomoc im. Marcinkowskiego nie wejdzie nigdy w stosunki z związkami akademickimi, nie prosił jej zarządu o sub-

wencję pieniężną. Dalej Rydlewski opowiada, że jest prezesem polskiego demokratycznego Towarzystwa w Berlinie, a nie był nigdy członkiem wrocławskiej „Concordii“, co poświadczają Karaś i Kowalczyk.

Pamiętnik Sumińskiego.

Rozpoczynają się rozprawy z Sumińskim, który był członkiem „Concordii“. Tłomacz odczytuje w niemieckim tłumaczeniu zabraną Sumińskiemu pamiętnik. Autor pamiętnika opisuje szczegółowo prywatne swe zajęcia po za nauką w gimnazjum w Neumarck (Prusy zach.), czytanie dziejów polskich i literatury polskiej; opisuje praktyki, jakich trzymało się tajne Towarzystwo w Neumarck, pisze o składanej przysiędze, o obowiązkach, jakie ma młodzież wobec społeczeństwa. Następnie opisuje stosunki w „Concordii“ wrocławskiej, której był członkiem.

Tutaj obrońca Celichowski oświadcza, że akt oskarżenia w jednym z głównych ustępów nie zgadza się z tłumaczeniem polskiego pamiętnika, jakiego dokonał tłumacz Dalski. To złe tłumaczenie wygląda jakby tendencyjnie sfalszowane. W pamiętniku bowiem jest mowa o tem, że „Concordia“, jako zameldowane i publiczne Towarzystwo, zawierało stosunki z publicznym także „Sokołem“, w akcie zaś oskarżenia opuszczono tę ważną okoliczność. Pamiętnik świadczy bardzo korzystnie o wzorowych poglądach autora na życie, jako też o szlachetności duszy. P. Celichowski prosi, ażeby odczytano ten ustęp pamiętnika, który dowodzi, że autor jego i cała „Adelphia“ nie zajmowała się wcale polityką i nie wchodziła w stosunki z innymi Towarzystwami akademickimi. Tłomacz odczytał żądany ustęp.

Znowu złe tłumaczenie.

Następnie odczytano zabraną list u p. Bolewskiego, którego nie zna Sumiński. P. Celichowski zwraca znowu uwagę na niedokładne tłumaczenie listu, z czem się zgadzają prokurator i trybunał. Tłomacz Dalski odczytuje dalej zabrane u Bolewskiego sprawozdanie półroczne Tow. „Adelphii“, którego sekretarzem był Sumiński.

Ostatni z oskarżonych, Trepiński, zeznaje, że należał w Lipsku do „Unitas“, która przystąpiła do Związku. O tem, żeby „Unitas“ do Zjednoczenia należała, oskarżony nie wie. Co do znalezionej u niego papierów, nie może dać Trepiński żadnych wyjaśnień, gdyż podczas rewizji nie było go w domu i nie może wiedzieć, co u niego znaleziono.

Składki.

Następuje czytanie notatki ołówkowej, zrobionej ręką Trepińskiego, mającej udowodnić należenie „Unitas“ do Zjednoczenia, gdyż mowa tu o płaceniu składki do „Zjednoczenia“. Notatkę wyjaśnia oskarżony, że każde prawie stowarzyszenie otrzymywało okólniki i listy od „Zjednoczenia“. „Unitas“ otrzymała okólnik w sprawie przeniesienia zwłok Słowackiego, i w tym celu Tow. „Unitas“ chciało się składką przyczynić; dlatego zrobił przypuszczalne obliczenie składek.

Odroczenie procesu.

Po przerwie stawia obrońca Chrzanowski wniosek o przesłuchanie nieobecnego Bolewskiego, który na własną rękę pisał do „Zjednoczenia“ o przyjęcie „Adelphii“ i na kongres w Zurychu nie pojechał, jako delegat „Adelphii“, lecz z własnych pobudek. P. Chrzanowski powołuje się także na świadectwo Zyg. Miłkowskiego z Zurychu, że ani „Zjednoczenie“, ani „Związek“ żadnej styczności z „Ligą narodową“ nie miały. Prokurator sprzeciwia się temu. Po bardzo długiej, bo blisko 1 1/2 godziny trwającej naradzie, uchwalono przychylić się do wniosków obrońców i zawezwać sądy zagraniczne o przesłuchanie pod przysięgą Bolewskiego i Zyg. Miłkowskiego w Zurychu. Skutkiem tego proces odroczone.

IV. WRAŻENIA Z PROCESU.

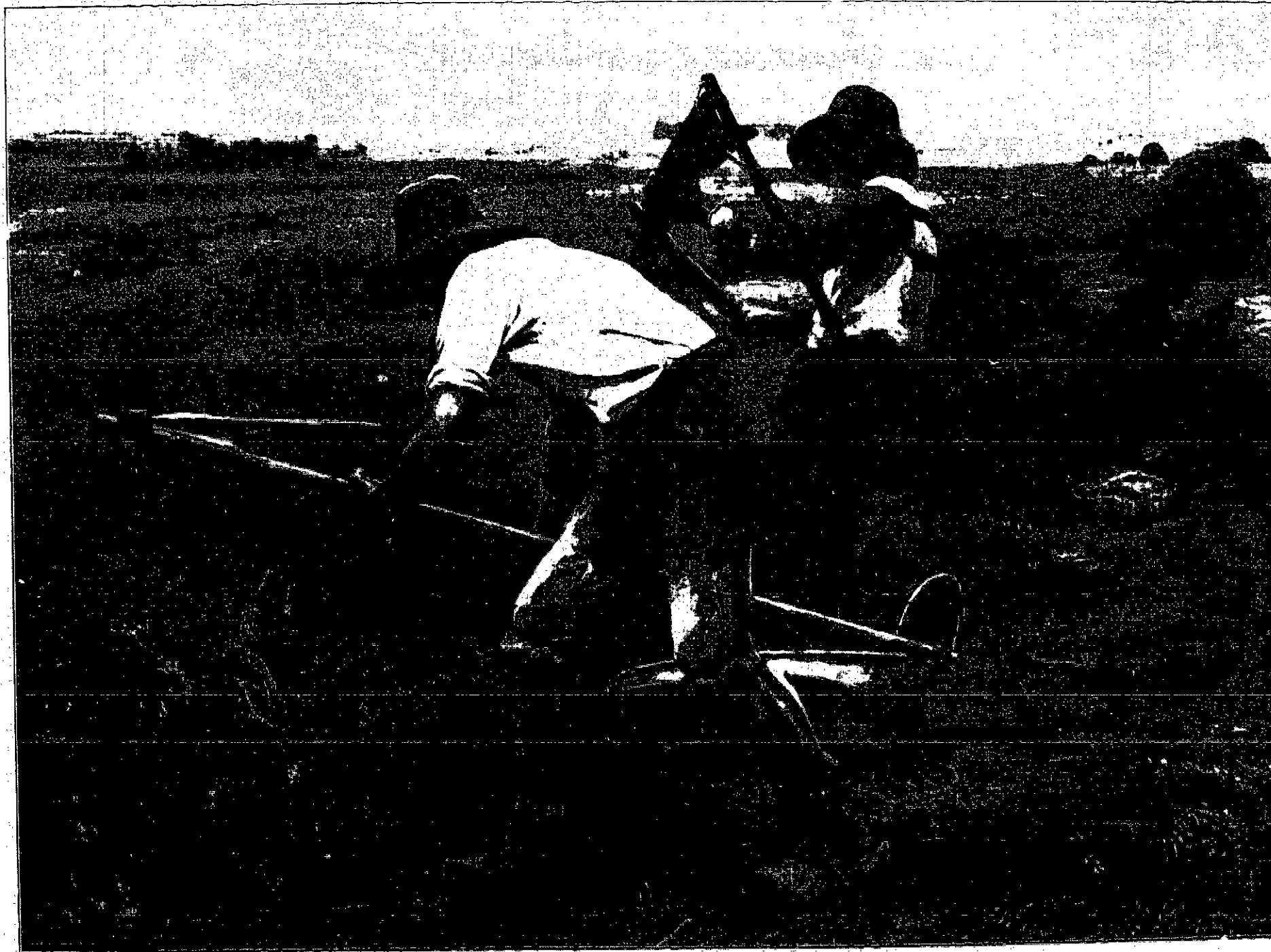
Korespondent poznański, p. Bój, donosi nam o wrażeniach z procesu, co następuje:

Z wielkiej chmury procesu akademików niema dotąd żadnych piorunów. Rok cały zbierała policja i prokuratura dowody «zdrady stanu», dyskretnie milcząc, a gdy przyszło do rozpraw sądowych, pokazało się, że nietylko zdrady stanu nie było, ale nawet istnienie związków tajnych, o czem szeroko akt oskarżenia prawi, podlega wielkiej wątpliwości. Pierwsze trzy dni procesu znużyły nieliczną publiczność i licznych sprawozdawców prasowych. Sąd również się nudził, i tylko przewodniczący zachowywał starannie swoją powagę. Kilku niezgorszej opinii młodzieńców polskich, stojących przed sądem, musiało zeznawać, gdzie byli i co robili za dobrych czasów studenckich, i dlaczego odbywali «kongresy», będące w gruncie rzeczy zjazdami koleżeńskimi kilkunastu zapaleńców, mających zkadinał tendencje szlachetne. Lilipucie «kongresy» i lilipucie ofiary na lilipuci «skarby narodowe» miały tak daleki związek z wielkim celem ostatecznym—niepodległością narodu, że nawet sędziowie pruscy czasem się uśmiechali. Prokurator, któremu chodziło wciąż o przyczepienie tych zjazdów do jakiejś nieuchwytniej «Ligi narodowej», tracił grunt pod nogami, bo o istnieniu owej ligi świadczyło najwyżej parę świstków, szumnie zatytułowanych «odezwami stronnictwa narodowo-demokratycznego», nawet z datą: Warszawa.

Ze akademicy polscy bawili się w politykę, to rzecz zrozumiała, albowiem w wielu krajach akademicy to samo robią, nawet w Niemczech. Jeden z oskarżonych słusznie zaznaczył na sądzie, że przecież akademicy niemieccy zupełnie jawnie, wespół z profesorami, brali udział w politycznych antypolskich zjazdach «Ostmarkverein» i składki na jego cele polityczne dawali.

Proces, odroczonej po trzech dniach dla przesłuchania akad. Bolewskiego i T. T. Jeża w Szwajcarii, zapewne niedługo znowu się rozpocznie, a wtedy dowiemy się o losie oskarżonych. Tymczasem «Dziennik Poznański», opierając się na wynikach rozpraw sądowych, pisze otwarcie: «Za tę młodzież, która od czwartku do soboty zdobyła sobą lawę zbrodniarzy na sali poznańskiego sądu przysięgłych, społeczeństwo nasze wstydić się nie potrzebuje».

Wśród 20 sprawozdawców prasowych, na tym procesie obecni są, naturalnie, referenci obu tutejszych pism niemieckich: «Pos. Tag.» i «Pos. Ztg.». Rzecz ciekawa, że obaj ci panowie należą do składu... policji poznańskiej; łatwo więc sobie wyobrazić, jakim duchem owiane są ich sprawozdania. Niektóre pisma hakatystyczne żądają, aby akta procesu zakomunikowano rządowi państwa ościenego; nie przypuszczają bowiem w swojej naiwności, że tam o wszystkim wiedzą o wiele dokładniej niż w Prusach.



KOŠBA.
OBRAZ JULJANA DUPRE


**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie


Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Herb Państwa
na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal
Złoty na Paryżskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu 
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Błachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowaną do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, wiazania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Wekste i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENCYJ — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCJI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stollert; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(85)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działy ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (747)

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA:
Mikołajewska. Solanoj-Gorodok. Sadowaja.

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Pflugwitz, sienniki rzędowe, plugi jedno- i wieloskiłkowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarzki żniwiarki i wiazalki.
Clayton & Schuttelworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i wialnie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do koniczyny „Indjana“, dające czyste ziarno.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

BIELIZNA

gotowa i na specjalne obstalunki, oraz przybory toalety męskiej.

L. ROTTERMUND

KIJÓW, Kreszczatik № 27

(756)

WSZĘDZIE SPORT. P a s s a. Jeżeli potrzebujecie, mogą wam dać parę sta-
ruch kamazy...
Z e b r a k. Nie, dziękuję pani, ale jeżeli żaska, to prosilibym o jaki stary ro-
wer, bo mój jest już do niczego. (Kolce)

STRASZNE DZIECKO. — Oddaj noży-
czki!... Nikt się nie bawi ostrymi rze-
czami!

— A mamusia dlaczego się bawi wá-
sami kuzynka Adolfa?... Aha!
(Kurj. Świąt.)

Stacja dla Uczniów

zakładów naukowych w Kijowie, W. Thieme, Reytarska, 45: z korepetycją 500, bez 300 rb. rocznie. Opłata miesięczna. Przygotowanie wstępujących do szkół Konwersacja domowa francuzka i niemiecka. Ścisły dozór. (3521)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWINSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczołki, grzebienie, szyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (764)

„Bywaj dziewczę zdrowe“

Piosnka ułożona na feryjny w formie fantazji, w łatwym stylu, przez Wiktora Zientarskiego. Cena kop. 60, z przesyłką kop. 75. Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie. (3475)

TELEGRAM «KOLCÓW»

Berlin, 19 lipca.

Francuz jeszcze dziś wspomina,
O sportowych myślac godach,
Jak on dzielnie do Berlina
Zajechał na samochodach.

Prusakowi nie ubliża
Tryumf Francji przy wiatach,
Bo on przecie do Paryża
Wjechał niegdyś — na armatach.

**WAŻNE
DLA CHLEBODAWCÓW!**

Stręczę bezinteresownie wszelką uczciwą pracę redaktorów obojg pól Gubernia Mińska, poczta UZŁANY, dominium Zamóść. Aleksander Jelski. (3509)

Męzkie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto VI i VI klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzone według wymagań szkolnej higieny. Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

Od 15 (28) sierpnia do 26 (8) września 1901 roku

w Berdyczowie, Kijowskiej guberni

WYSTAWA

rolnicza, rolniczo-przemysłowa, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego. Sprzedaż inwentarza i produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, oraz przedmiotów dla użytku domowego. Próby maszyn i narzędzi.

Wyjaśnienia i programy wystawy żądającym wysyła bezpłatnie Komitet Wystawy — Berdyczów, dom Banku. Adres pocztowy i telegraficzny: Berdyczów, Wystawa. (3286)

DROBIĄZG. — Jaktó?... Ośmielasz się przyjmować brylanty od tego lowelasa!
— Ach, dajże spokój! Ktożby robił awantury o takie... «drobiazgi»!
(Kurj. Świąt.)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,

Kreszczatik № 5.

◆ REPREZENTACJE: ◆

Sosnowickie Tow. Kopalń i Zakładów hutniczych.
Akt. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych «Skarżysko».
Spółka przemysłowo-handlowa «Porowiec» — materiał izolacyjno-budowlany.
Tow. Tulejskich Walcowni miedzi.
Dorogomiłowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.
Ołów, cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, plomby, śrut, belki i żelazna, aluminium, grafit i t. p. (759a)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (758)

Podolski Syndykat Rolniczy

◆ SKŁADY I KANTORY: ◆

w Kamieńcu-Podolskim i w Winnicy.

Narzędzia rolnicze, nasiona. Wszelkie zlecenia. Kupno i sprzedaż produktów rolnych. (763)